Autografy nowsze ze zbioru
Władysława Górskiego

T. II G–I

1

Galli Edward.

(znany pod pseud. Edwarda Maryana)

List do pani . . . . . w interesie pewnej panny która chce zostać siostrą Miłosierdzia. ———

Z Żytomierza 5. Augusta ——— 1859.

Fotografię przekazano do Oddz. Graf. VII 57 B.



Szanowna Pani Dobrodziejko.

Przed tygodniami trzema lub czterema pisałem do siostry Pani aby w imię tych względów jakiemi się szczycę u Jej opinij auważej przez dobroć i szlachetność Jej wtaniwa chciała być pomocą lub poradą w interesie który swemi lub mego męża stosunkami mogła załatwić. Interes to był treści następnej chodziło o umieszczenie pewnej Panny jako przyszłej zakonnicy u siostr miłosierdzia w Warszawie. Wyjaśniłem w mym piśmie iż Ojciec tej Panny, podejmuje się wszelkich kosztów w tym celu

nieochybnych - iednakże dotąd nieodbieram od Siostry Pani żadnéj odpowiedzi - nie-wiém iak to tłumaczyć - wiém że serce Jéj zawsze gotowe bieżć z pomocą potrzebnym - niewiedząc zatém iak sobie dalej w tym interessie który mię naj-mocniéj obchodzi poradzić ~~sobie~~ - udaię się do Łaski Pani prosząc aby Pani chciała w tym dobrodzynniej swéj ręki przyłożyć - Panna o którą proszę - szla-chetnie urodzona i wychowana z bie-giem wielu cięzkich domowych okolicz-ności które wszakże najmniejszéj na nią plamy nie ściągają - ma najszczerszy zamiar zostania zakonnicą i to nie inaczéj iak Siostrą miłosierdzia - dobić się do tego u nas iest niepodobna zakon ten bowiem wszędzie prawie iest skasowany

które są niedrzowne, bo ma serce ojcowskie i nietylko dziecku własnemu ale obcej wpodobnie szlachetnym uspakajającym duszę zamianę wyszedł by z pomocą –

Proszę przytem przyjąć wyrazy i szacunku i wysokiego poważania jakiemi najmiléj mi zawsze tę szczycić powtarzając wyznanie ich iżą razą aktóri Pani przyjmie od prawdziwego Sługi

Marian Edw Galli

1859 5. Aug.

Żytomierz

Edward Galli, Dr z Uniwer. Wileńskiego, znany pod pseudonymem Edwarda Maryana. Mełż.

D. 14. Kwietnia zmarł w Żytomierzu najstarszy z lekarzy wołyńskich, Edward-Marian de Galli, urodzony 1813. Wychowaniec liceum Krzemienieckiego i Uniwersytetu Wileńskiego; oprócz niezmiernie kosztownej biblioteki, posiadał doktor Galli również cenną galerję malowideł w których liczbie znajduje się nie jedno arcydzieło mistrzów Europejskich. – Znakomitym był mineralogiem i jego kollekcja minerałów, zwłaszcza gubernij Wołyńskiej nie posiada zapewne równej sobie. – W licznym orszaku który zwłoki uczonego przeprowadził na cmentarz nie brakowało żadnego z towarzystwa lekarzy Wołyńskich bez różnicy wyznań. Prace Gallego drukowane są: Pisma Edwarda Mariana. (Wilno. 1842. T. 3.) obejmujące między innemi dramat w 4. częściach „Torkwato Tasso". i fragment historyczny z XVII W. „Tymofiej Chmielnicki" – i Pamiętniki moich przyjaciół. (Wilno 1847. t. 2.) Z czasów wydawniczej spółki żytomierskiej jest kilka jego broszur z dziedziny Flory i Mineralogii, drukowanych w Żytomierzu – W rękopiśmie zostawił Pamiętniki. —

Kraj. r. 1893 r. № 18. 30 Kwiet. / 12 maja

No

Giller Agaton

List do Władysława Gubrynowicza księgarza we Lwowie — O Jubileuszu Kraszewskiego który się ma [illegible] obchodzić w Krakowie — pełen szlachetnych uczuć i myśli patriotycznych — Rapperswyl. 1. Paźdz. 1879.



Agaton Giller
* 1831 † 1887.

7

Rapperswyl, 1. Październik 1879

Kochany Panie Władysławie!

Serdecznie dziękuję za śpieszną odpowiedź. Wczoraj wieczorem odebrałem pana kartę korespondencyjną. Dzisiaj rano o 8¼ wysłałem 4 exemplarze każdą pod osobną opaską do księgarni Gebethnera w Krakowie dla pana, — o 12¼ zaś godzinie w południe pod tym samym adresem wyjdą pod opaską cztery paczki, tu opłacone, po 6 exemplarzy każda, razem 24 exemplarze. Do Krakowa posyłam więc panu wszystkiego razem 28 exemplarzy. Spodziewam się, że 4 Października będą już w ręku pana.

Do Lwowa wysyłam dzisiaj wieczorem do księgarni pana 100 exemplarzy.

Chciałbym, aby pan exemplarz sprzedawał po 1½ reńskiego. Gdyby pan uważał, że cena za wysoka, to zniż ją pan stosownie do swojego uznania. Ja dla tego naznaczyłem cenę 1½ reńsko koszta są wielkie i nieinaczej, jak przy

sprzedają po półtora reńskiego. Zresztą, wiem, że i we Lwowie książki zawierające 10 arkuszy druku, po tej mniej więcej cenie są sprzedawane. Do Kraszewskiego pisałem do Drezna, — niemogąc być w Krakowie, życzenia przesłałem mu listownie. Z emigracji ze wszystkich stron nadejdą adresy, telegramy. Puhar z Ameryki już został posłany do Krakowa na ręce Eljasza Walerego. Uroczystość jubileuszowa będzie tak wielka i ogólna, jak nigdy żadna podobna uroczystość nie była. Serdecznie się z tego cieszę, — trzeba bowiem Panu wiedzieć, że pierwszy poruszyłem sprawę jubileuszu w <u>Gazecie Narodowej</u>. Gdyśmy obchodzili jubileusz Goszczyńskiego, — przypomniałem, że za lat kilka będzie obchód Kraszewskiego, do którego warto się przygotować. Myśl przeszła do Warszawy, spopu-

łasowali tamtejsi pisarze. Lecz to mnie naj-
więcej cieszy, że naród cały poczuwa się do obo-
wiązku wdzięczności i czci dla Kraszewskiego,
w jednomyślności, z jaką przystępuje do hołdu, świadczy
dowód dojrzałości swojej i miłości dla idei polskiej?
Z tego względu uważany jubileusz jest pełnym
znaczenia aktem politycznym, - którego doniosłość
uwydatnia ta okoliczność, iż wrogowie nasi Niemcy
i Moskale nakoniec się rozdwoili i jedna i druga
strona zaczyna pojmować, że stanowisko nasze
w sporze jeśli się poznał, może stanowić o wygranej.
Takie położenie naszej sprawia, iż żaden z rządów
nie stawia przeszkody jubileuszowi i pozwala
przybrać mu rozmiary aktu politycznego.
Wiele bym dał za to, gdybym mógł być z Wami —
ale zdaje się, że przeznaczeniem mojem jest

cierpienie i mozół pracy bez udziału w owocach jakie ta praca przynosi. Nie smucę się więc, bo widzę, że inicyatywa z serca pochodząca, że praca trudna i piękna a cierpliwie [illegible], nie ginie marnie. Szczególnie zaś pociechą jest, gdy się widzi nasienie wzrastające w drzewo pożytku narodowego. Przez cały czas jubileuszu będę myślą i sercem z Wami i będę prosić Boga, aby dożył się godnie, pięknie i z chlubą dla Polski — i dla nas od niego. Datowało się odrodzenie w społeczeństwie zasad i kierunku prawdziwie narodowego i patryotycznego, — który przez lat kilkanaście był kwestyowany przez Stańczyków.

Serdecznie Pana ściskam i pozdrawiam po bratersku.

Agaton Giller

Dla Kłosów mam przygotowanych kilka artykułów, ale ich nie posłałem z powodu dziwnego zachowania się redakcyi. Nie odpisali mi na moje listy. Jeżeli Stanisław Gradziński będzie w Krakowie, powiedz mu Pan, że chciałbym się z nim skomunikować.

Krakau – in Oesterreich 3

Księgarnia

Gebethnera i Spółki

dla wręczenia p. Władysławowi Gubrynowiczowi

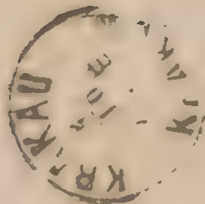
in

Krakau

Rynek.

Via: Wien




KRAKAU

(*Otrzymane dziś.*)

Lwów 18-go lipca. (*Tel. pryw. Kurj. Warsz.*)— Agaton Giller umarł po krótkich cierpieniach wczoraj w Stanisławowie.

(Znany autor i publicysta, urodził się w 1831-ym r. w Opatówku pod Kaliszem, studja uniwersyteckie odbywał w Krakowie; od dłuższego czasu mieszkał za granicą w Dreznie, Paryżu, Lwowie, Rapperswylu, a ostatnio w Stanisławowie na Pokuciu. Między innemi ogłosił drukiem prace następujące: „Podróż do Syberji" (2 tomy, Lipsk 1866); „Opis krainy zabajkalskiej w Syberji (3 tomy, Lipsk 1867) i t. d. Prace zmarłego z dziedziny nowszej historji krajowej nie są u nas znane; *przyp. red.*).

Kur. Warsz. 1887 r. 8/18 Lipca.
№ 196.

murowanym bu-
wody, (rzeka Ra-

y z zabudowania-
bliższych można
Branickiej w Bia-
1227

J. HIL
dawniej A. H
Leszno Nr 24,
poleca **fortepiany i**
różnych systemów, oraz
i wynajem.

Gazeta Narodowa.
1887 r. 23. Lipca. № 166.

O ś. p. Agatonie Gillerze

zamieścił *Dziennik Poznański* następujące wspomnienie:

Ś. p. Agaton Giller urodził się w Kaliskiem w Opatówku w r. 1831. Mając lat szesnaście czy siedmnaście po ukończeniu szkół udał się celem dalszego kształcenia się do Krakowa. Tam z powodu zawiązanych stosunków z patrjotami a nadto korespondencji nieprzyjaźnych tak dla rządu austrjackiego jak i rosyjskiego wydany został Rosji.

Osadzony w cytadeli w dziesiątym pawilonie przesiedział w niej lat dwa a następnie jako skazany do ciężkich robót na Syberji, wysłany tam został — jeśli się nie mylimy — w roku 1852. Drogę tę odbył pieszo w kajdanach etapapami, sam jeden tak zw. polityczny zbrodniarz pomiędzy kryminalistami. Opowiadał nam przed kilkunastu laty dzieje tej podróży, a doprawdy potrzeba było i wiele charakteru i wiele hartu duszy, aby w tem piekle, przez jakie przechodził, i w udręczeniach, jakich doznawał, nie upaść. Na Syberji pozostawał lat dziesięć, a zyskał tam wiele na wyrobieniu, dostawszy się do kółka zesłańców, które głęboko i ciepło ideały narodowe w sercu swem nosiło.

Amnestja ogłoszona przez cara Aleksandra II. otworzyła mu podwoje powrotu do ojczyzny. Przybył do Warszawy w r. 1860. Tu natychmiast połączył się z ludźmi również gorącego serca i rozpoczął prace dla dobra ogółu. Prace te skupiały się przeważnie około wykształcenia klas robotniczych. Zakładano dla nich szkółki, organizowano odczyty itd. Następnie objął redakcję pisma klasie tej poświęconego: „Czytelni niedzielnej.“

Obok tego wszedł on do grona tych, którzy organizowali powstanie, i wkrótce został członkiem komitetu centralnego. Gdy jednakże po znanym poborze wojskowym w styczniu 1863 komitet centralny postanowił natychmiast rozpocząć powstanie, Giller sprzeciwiał się temu, a przegłosowany wystąpił z komitetu i odtąd trzymał się na uboczu. Dopiero po upadku dyktatury Langiewicza, gdy komitet centralny przeformował się w rząd narodowy, ś. p. Giller powołany został do składu jego w raz z Ruprechtem, Józefem Janowskim, Os. Awejdą i L. S. Pozostawał w nim do końca maja t. r. Ustąpił wraz z swymi towarzyszami. W połowie miesiąca czerwca wyjechał z Warszawy w Kaliskie, gdzie pozostawał do końca sierpnia. W tym czasie opuścił Królestwo i udał się do Lipska. Tam wspólnie z Kraszewskim, L. S. i Wagnerem wydawał pismo *Niepodległość*. Gdy rząd saski pod naciskiem rządu rosyjskiego zaczął wydalać z Saksonii emigrantów, i Giller znalazłszy się w ich liczbie opuścił Saksonię i udał się do Szwajcarji do Bendlikonu, gdzie rozpoczął wydawnictwo pisma *Ojczyzna*.

Pismo to nie długo istniało, dla braku dostatecznego poparcia śp. Agaton zawiesił je i udał się do Paryża. Tam wraz z innymi założył Towarzystwo pomocy naukowej, które po roku 1871 upadło. Przez czas wszakże swego istnienia dopomogło ono wielu biednej młodzieży do wykształcenia się i zapewnienia sobie przyszłości.

W roku 1870 opuścił śp. Agaton Paryż i udał się do Lwowa. W roku 1877 jako podejrzany o knowania przeciw rządowi austrjackiemu, zmuszony był z rozkazu namiestnika opuścić Galicję. Po kilkoletnim pobycie w Rapperswylu, otrzymał pozwolenie powrotu do Galicji pod warunkiem wszakże, że zamieszka w Stanisławowie. Osiadł tam przy swej siostrze.

Nie przestał wszakże i tam pracować, ani też brać udziału w sprawach publicznych. Obok artykułów i korespondencyj przesyłanych do pism galicyjskich, był głównym współpracownikiem *Kurjera Paryskiego*. Pisywał też w rozmaitych okresach począwszy od roku 1866, od czasu do czasu do *Dziennika Poznańskiego*. Licznych artykułów i korespondencyj Gillera rozprószonych po różnych pismach zebrałoby się kilka tomów.

Oddzielnie ogłosił w dwóch tomach „Podróż do Syberji“, w trzech tomach, „Opisanie krajów Zabajkalskich“, „Pamiętniki i wspomnienia“ w jednym tomie, oraz „Historję powstania polskiego“. Dzieła tego wyszło 5 tomów. Doszedł w nim do organizacji powstania. Napisał prócz tego dzieło:

„Walka w Polsce“, 2 tomy i „Wieniec pamiątkowy w r. 1880“.

W ostatnich chwilach zajmował się organizacją Skarbu narodowego, sprawą, którą przedewszystkiem z jego inicjatywy zajmują i około której krzątają się rodacy nasi w Ameryce.

Rzucając tych kilka słów na świeżą mogiłę obywatela patrjoty niepodobna nam nie dodać, że ś. p. Agaton Giller odznaczał się przez cały żywot swój jak najczystsym charakterem, czystym jak łza, Mógł on o sobie powiedzieć: *usque ad finem*, bo od samej młodości rozpocząwszy pracę dla ojczyzny, mimo ciężkich przejść w życiu, mimo rozmaitych bolów, nie ustał w niej ani na chwilę, ani ideałom i hasłom naszym narodowym nigdy się w życiu swem nie sprzeniewierzył. Można się było nieraz z nim nie godzić, można było nie przystawać nieraz na drogi, jakiemi proponował iść, ale niepodobna było i w takich razach nie uznać szlachetnych pobudek jego działania, a każdy Polak z pewnością oddaje cześć jego serdecznemu i głębokiemu przywiązaniu i miłości ojczyzny, jego niezłomności zasad i przekonań, jego wreszcie tyloletniej zacnej i szlachetnej pracy, z zaparciem samego siebie i tej czystości charakteru, która jest bez najmniejszego zarzutu.

Dla tego i my z głębi serca wołamy: Cześć zacnemu obywatelowi i patrjocie!

kiewicza uchwalił na ostatniem posiedzeniu: wyas... gnować 4.000 zł. z procentów od funduszu pomn... kowego na zakupno od p. Wł. Mickiewicza nakład... dzieł nieśmiertelnego wieszcza Adama. Szło tu jedy... nie o zakupno pozostałego nakładu dzieł, na któr... rodzina znaczne sumy wydała, nie było zaś i nie m... gło być mowy o pamiątkach po Adamie, te bowie... rodzina złożyła własnowolnie w Muzeum Narodowe... krakowskiem. Wczoraj 21. b. m. odbył się w prezy... djum magistratu w Krakowie odbiór nakładu dzie... wysłanych z Paryża przez p. Wł. Mickiewicza. Jak... oddawca przesyłki imieniem rodziny obecny był p... Ludwik Gorecki, jako odbiorca zaś ze strony kom... sji *ad hoc* delegowanej p. Leon Lewkowicz w za... stępstwie hr. Konstantego Przezdzieckiego. Oddan... wydanie kompletne dzieł Adama Mickiewicza w ... tomach egz. 100 (600 tomów); korespondencji Ada... ma Mickiewicza w 4 tomach 40 egzemplarzy; z 1... tomowego wydania dzieł, tomu I egzemplarzy 16... tomu II egzemplarzy 40, tomu III egzemplarzy 16... tomu IV egzemplarzy 160, tomu V egzemplarzy 3... i tomu VI egzemplarzy 159. Ogółem oddano, wzglę... dnie odebrano pojedyńczych tomów 1478.

* **Fabryka asfaltu we Lwowie.** Z przyje... mnością notujemy fakt, który powinien zainteresowa... nie tylko szersze koła właścicieli domów, ale i ogó... mieszkańców naszego miasta. Brak rozprowadzonyc... po domach i mieszkaniach prywatnych wodociągów... dotkliwie uczuwaliśmy i uczuwamy wszyscy, zwła... szcza podczas upałów w obecnej porze, wyziewy... z miejsc zanieczyszczonych dokuczają nam co ra... bardziej.

Magistrat tutejszy udzielił 5. b. m. koncesj... na budowę fabryki asfaltu, i tektury ogniotrwałej d... krycia dachów p. Szeliga- Łyszkiewiczowi inżyniero... wi, który od lat kilkunastu specjalizował się prakty... cznie w tej gałęzi przemysłu, w największych teg... rodzaju fabrykach zagranicznych.

Pan Szeliga-Łyszkiewicz w tych dniach przy... stępuje do budowy fabryki przy ulicy Korytnej n... wzór istniejących już od dawna, we wszystkich pra... wie większych miastach zagranicznych. W same... Warszawie, naliczyliśmy takich ośm fabryk, oddają... cych usługi miastu, nie tylko pod względem hygien... publicznej, ale i pod względem bezpieczeństwa ognio... wego.

Zbytecznem byłoby dodawać że i we Lwowi... czuć się dała potrzeba takiej fabryki, która z czasem... przy dobrych chęciach naszych obywateli, może przy... czynić się bardzo do podniesienia zdrowotności mia... sta, pozostawiającej pod tym względem wiele d... życzenia. Brak asfaltu szczególniej w miejscach ustę... powych odczuwaliśmy i odczuwamy na każdym kroku.

Fabryka ta, zatrudniać będzie wyłącznie robo... tników polskich, dla tego też powinniśmy ją popie... rać, a zarazem i pamiętać, że każda fabryka w kraj... naszem, przyczynia się do rozwoju dobrobytu.

Asfalt do robót sprowadzany będzie z kopaln... włoskiej Lettomanopello, i z kopalni francuskiej Va... de travers. Fabryka wyrabiać także będzie mastik... na rodzimych bitumach asfaltowych, osuszający o... wilgoci ściany w mieszkaniach.

Statystyczne dane różnych miast i osad w Pru... sach, Francji, Anglii, Holandji, Królestwie Polskiem... a nawet w Rosji dowiodły o znacznem zmniejszeni... się pożarów, w miejscowościach w których dachy do... mów zostały pokryte tekturą ogniotrwałą, a nawe... w wielu państwach, dbających o bezpieczeństwo pu... bliczne, stanowczo nakazane zostało krycie dachów... tekturą, dla tego też tektura jako najtańsza ze wszyst... kich innych materjałów ogniotrwałych ogromne zasto... sowanie znalazła w całej prawie Europie, dachy kry... te gontami i słomą dziś już do tradycji należą.

Wielkie pożary, które nawiedziły w ostatnich... latach nasze miasta jako to Stryj, Lisko, i inne po... największej części zawdzięczają ogrom klęsk, dachom... krytym gontem lub słomą, dla tego też pożądanem... by było, ażeby władze nasze wydały surowsze i ener... giczniejsze przepisy o skasowaniu we wszystkich mia... stach i miasteczkach, gdzie brak odpowiedniej liczby... straży ogniowych i narzędzi ratunkowych. dachów... krytych gontami lub słomą a zaleciły pokrywanie... materjałami niepalnymi.

Asfaltowa tektura ogniotrwała jest na równi... przyjmowaną z innymi materjałami ogniotrwałymi we... wszystkich towarzystwach ubezpieczeń od ognia...

...dzkowym do sądu krajowego we Lw... wie i zamianowało kancelistami sądów kolegialnyc... kancelistę sądu powiatowego w Trembowli, Aleks... dra Dembińskiego, dla sądu obwodowego w Złoc... wie: kancelistę sądu powiatowego w Kamion... Grzegorza Reinolda, dla sądu krajowego we Lwow... kancelistę sądu powiatowego w Cieszanowie, dla p... wadzenia ksiąg gruntowych. Aleksandra Lacka, d... sądu obwodowego w Stanisławowie; kancelistę są... powiatowego w Krośnie, Leonarda Czeżowskiego, d... sądu obwodowego w Tarnopolu; wreszcie podofice... rachunkowego 57. pułku piechoty Władysława M... zurkiewicza, dla sądu obwodowego w Złoczowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kanc... listę sądu powiatowego w Skałacie, Józefa Palkiew... cza, na własną prośbę w dotychczasowym charakter... służbowym, do sądu powiatowego w Trembowli; z... mianował kancelistami sądów powiatowych: Antonie... Dziobę, rachunkowego podoficera 10. pułku piecho... br. Händel dla Horodenki; Mikołaja Iwaniuka, r... chunkowego podoficera 62. batalionu obrony krajow... dla Radymna; Jana Dańczewicza, rachunkowego po... oficera 95. pułku piechoty br. Cornaro dla Busk... Eustachego Kornela Przestalskiego, rachunkowego po... oficera 95. pułku piechoty br. de Kaiffel dla Złoczow... Rudolfa Warchałowskiego, rachunkowego podofice... 80. pułku piechoty Wilhelma księcia Szlezwig-Ho... stein-Glücksburg dla Kamionki i Władysława Gol...



13

No

Girdwoyń Michał.

Rysunek ołówkiem ryby, ze szczegółami — rysował i podpisał Girdwoyń — 14. marca 1878.



No

Girsztowt Polikarp.

Kwit na wzięte książki z Biblioteki Głównej (Uniwersyteckiej.) 15. Sierpnia — 1866.

7

Nr. 6

8518

Za niniejszym kwitem wziąłem z Biblioteki Głównéj Królestwa Polskiego, dzieło pod tytułem: Virchow. Archiv für pathologische anatomie und physiologie und für klinische medicin.—

82 egzemplarze

które obowiązuje się zwrócić w ciągu tygodni

Warszawa d. 15 *Mca* Sierpnia 1856 r.

mieszkanie moje Ulica

Nr. Stan

Niesland

N°

Giżycki Bartłomiej

Gubernator Wołyński.

Odezwa urzędowa drukowana po rossyjsku — do Deputata Panszy Członka Komitetu [illegible] układającego zbiór praw prowincjonalnych na Wołyniu. № 14321. Podpis Giżyckiego (po ros.) 12 Paźd. 1821. r.

Господину депут...

12 Октября 1821

Н. 17321.

По состоянію Вашему членомъ въ учрежденномъ въ Городѣ Житомирѣ Коммитетѣ къ составленію свода провинціальныхъ законовъ въ Волынской Губерніи существующихъ, не безизствѣстно Вамъ, милостивый Государь мой, объ отзывѣ комнѣ Г. бывшаго Губернскаго Маршала Князя Сангушки отъ 15 го Маія прошлаго 1820 года Н. 209, что Губернскій Коммитетъ занимаясь порученнымъ ему дѣломъ о законахъ вообще окончилъ, занимается дальнѣйшимъ составленіемъ свода законовъ и первая часть въ скоромъ времяни окончена будетъ. Междуже тѣмъ и другія части для успѣха по сему дѣлу разобраны членами Коммитета. О каковомъ отзывѣ доведено отъ меня до свѣденія совѣта Коммисіи составленія законовъ. Послѣ чего Его Свѣтлость Главноуправляющій Коммисіею составленія законовъ Князь Петръ Васильевичъ Лопухинъ предписаніемъ отъ 6 го Іюля сего года на имя мое послѣдовавшимъ требовалъ предписать Губерскому Коммитету ускорить исполненіе возложеннаго на него порученія и увѣдомить Коммисію составленія законовъ: какія части имъ окончены и чемъ нынѣ занимается, дабы онъ могъ донести ЕГО ИМПЕРАТОРСКОМУ ВЕЛИЧЕСТВУ объ успѣхѣ сего дѣла. Нынѣ Г. Губернскій Маршалъ на отношеніе мое извѣщаетъ, что книгъ свода законовъ и укогобъ изъ членовъ 1 я часть законовъ оконченная находилась, никакого свѣденія при дѣлахъ своихъ не нашелъ.

Дабы учрежденный въ Городѣ Житомирѣ Коммитетъ исполнилъ въ самоскорѣйшемъ времени возложенную на него обязанность, къ составленію свода провинціальныхъ законовъ въ Волынской Губерніи существующихъ, я въ обязанности нашелъ отнестись ко всѣмъ членамъ помянутаго Коммитета, о прибытіи для вышеизьясненной надобности въ Городъ житомиръ на 15 число Ноября мѣсяца сего года. Извѣщая отомъ Васъ, Милостивый Государь мой покорно прошу обсзотложномъ прибытіи напомянутое число въ Городъ Житомиръ.

Волынскій Гражданскій Губернаторъ А. Гижицкій

Giżycki Bartłomiej
Gubernator Wołyński

Г. Депутату Талин.

№ 14321

Głuziński Józef.

Literat i Agronom.

1 List do państwa Leonostwa Święcikowskich, zapraszając ich do Tulczyna na dz. 8 maja w którym to dniu X. Jan Czuptan proboszcz tulczyniecki powtarzać będzie śluby kapłańskie, Bogu przed pięćdziesięciu laty złożone. — Z Tulczyna 20 kwiet. 1850.

JW. Swiejkowski

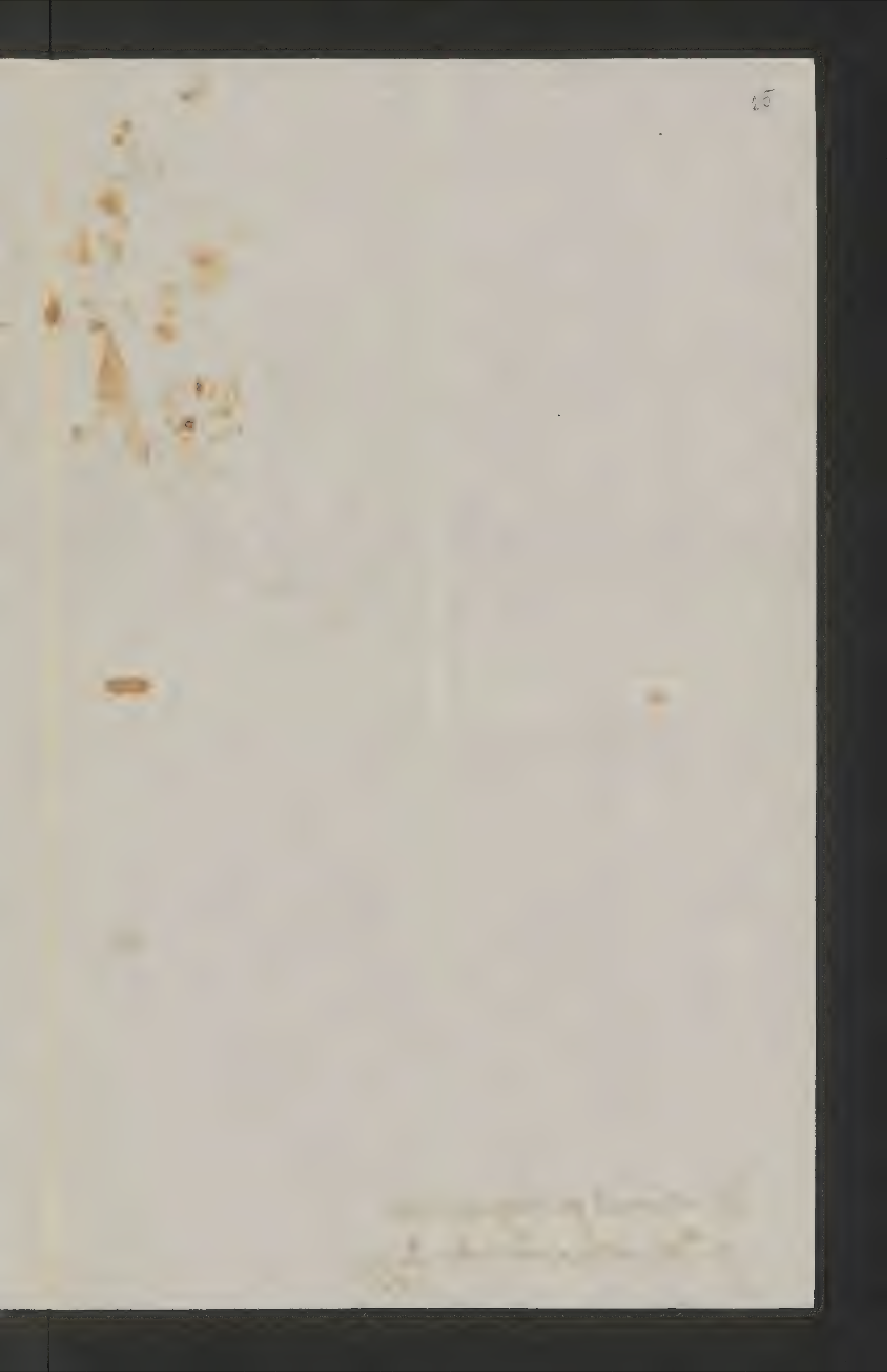
Jaśnie Wielmożni Państwo
Dobrodziejstwo!

W. Xiądz Jan Czuptaw Proboszcz Tuleczyniecki, niegdyś przez długie lata Przeor Zakonu Kaznodziejskiego w Tuleczynie i Morafie przeżywszy lat 73 w dniu 8 Miesiąca Maja roku bieżącego to jest w dzień S.ᵗᵒ Stanisława, powtarzać będzie śluby Kapłańskie Bogu przed pięćdziesiąt laty złożone.–

Bóg Mu daje dożyć tej Chwili w S.ᵗᵉᵍᵒ Imienia On ma błogosławić Chrześcian dla pomnożenia i utwierdzenia Chwały Bożej przy odprawionych Primicyiach, a mnie Xiądz Czuptaw zlecił zaszczyt zaprosić Jaśnie Wielmożnych Państwa na tą rzadką uroczystość w dzień oznaczony do Kościoła Tuleczynieckiego.– Zaprasza także W.ᵐ Kańskiego z familią.

Dopełniając włożonego na mnie Obowiązku
mam zaszczyt zostawać zawsze
Jaśnie Wielmożnych Państwa
z głębokiem Uszanowaniem
Najniższym Sługą
Józef Głusiński

Tuleczyn dnia 20 Kwietnia 1850.



Do zbioru autografów
JW. Wład. Łoźkie

Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju!

JW. Hrabia Michał Potocki, przysłał mi znowu pod Strachowym Konwertem list do Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja który jak był w Konwercie rozpieczętowany, przy niniejszym przesyłam. Zrobił mi Hrabia beaucoup des reproches zato iż mu dotąd nie wyjednałem odpowiedzi JW^m Pana na dwa poprzedzające Jego listy. – Dla tego upraszam o odpowiedź przez umyślnego Posłańca mojego a ja przy mojem piśmie Hrabiemu przez pocztę następną odeszlę. –

Dzisiaj przybyć tu mają Urzędnicy z Kamieńca do Tulczyna z JW. Marszałkiem Powiatu, Sprawnikiem i Strapczym dla odebrania Półpiski od Włościan Tulczynieckich według Artykułu 764 Tomu IX zbioru praw. – Spodziewani są na Obiad który na nich już czeka. –

JW. Hrabia Przeździecki przez jeden dzień był w Kamieńcu ale osłabiony musiał wrócić do Czarnego-Ostrowa. –

Xiądz Czuptan kończy budowę Kościołka Tulczynieckiego uproszonym groszem ale mu się końce nie stykają i zobowiązał mnie przypomnieć Jego prośbę o zaratowanie przez Łaskę Jaśnie Wielmożnych Państwa w Jego potrzebie a on się bardzo modli do Dobrodziejów i za Dobrodziejów Bożej Świątyni. –

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja
z głębokiem Uszanowaniem
Najniższy Sługa
Józef Głuziński

Tulczyn d. 28 Września 1849 r.

Jaśnie Wielmożny mći Dobrodzieju

List JWo. WMci Pana Dobrodzieja ze spro-
stowaniem o Żydach do statystyki Podolskiey
należącem, odebrałem. A że to samo sprostowa-
nie P. Zawadzkiemu w 3cim tomie do umieszcze-
nia oddałem dopiero wczora, bo dopiero wczora do
mnie przyszedł; dla tego nieco później odebrał z
JWoWMPan Dobrz. odemnie ten respons. Zarę-
czył mi Drukarz, że ten sam przypis, nieza-
wodnie na końcu III tomu umieszczy. Spominać mi
zaś, że ratione tego samego co iest in qualifione teraz
o Żydach sam JX. Marczyński przysłał był Zawadz-
kiemu swoie ostrzeżenie o Kamieńcu do IV. tomu.
Nie mogę teraz pamiętać, czy moie, czy iego
ostrzeżenie umieszczone iest w tomie II.

To pewna, że i w II. i w III tomie niemało się do poprawy i zmodyfikowania znalazło. Mówię tylko o tych tomach, co przez moię cenzurę przechodziły: i co per charitatem dla Autora znieważył się dokładnością piszącego w takiey odległości od Wilna, zrobiłem. W tym samym III tomie i źle i dobrze umieściłem. Źle, dla obrazy rządu: że się czono iest o Żydzie. Źle, dla obrazy rządu: że się przy iego opisie do kamieńca weszło: ale to nie źle: że quasi aliud agendo, opowiadaiąc iak historyk umieszczenie Żydów w magistracie, dotknął odwracania się ich od krzyża Zbawiciela podczas przysięgi. To tedy zostawiłem, tamto wszystkie odmieniłem. Lecz iako Historyk dotykaiący się Historyi w swoiey statystyce, powinien był lepiey na czasy uważać, kiedy można w rzeczach Polskich mówić o Rzeczy: i nie wszędzie w dawniejszych przed XVI. wiekach, że za Konsensem za przywileiem Króla i Rzeczy: kiedy iey wtedy cale nie było. Ale nie chcę więcey trudnić tem JW. Pa-na Dobrodzieja. Lecz nie odmawiałem się ... .

... sobie Cen-

„Dla III. tomu 29

Zorskiego Lexi czyniłem, trudności. Sobie ia raczey zadałem: gdy mi trzeba było w czytaniu i odczytawaniu naznaczyć mieysca do poprawy: których i tak w wielu mieyscach byłoby iescze potrzeba. Pamiętnik Warszawski nie zapomni i w następnych po pierwszym tomach, wytknąć to Autorowi iaki zrobił względem pierwszego. *Zapewne to Autorowi posłuży do większey na czas dalszy w pisaniu uwagi: którey mu i ia prawdziwie życzę. Bardzo iuż przepraszam zatę długą i może uprzykrzoną legendę

Jaśnie Wielmożnego
WmPana Dobrodzieja

naynizszy sługa
Lelewel

P.S. Już też nie będzie
zcie ze mnie ostry cenzor
sił aby teraz od tey posługi
J.W. Xa. Rokickiego nie
ziałem od nowego roku.
17. maia. 1823. Wilno.

ps. Jeżeli ten list pojdzie przez Kancella-
ryą Univ. przyłączę do niego 2 lub
3. exemplarze listu Stalls. [illegible]

Ks. [illegible]ski Filip Neryu[illegible]
1753+1824 [illegible]
ty Univ. W[illegible], [illegible]
[illegible]

List ks. F. N. Golań
skiego

N°

Gołębiowski Seweryn.

Syn Łukasza

Podpis S. Gołębiowskiego na kartce przedtytułowej dzieła „Czasy Zygmunta Augusta." wydanego w Wilnie w dwóch tomach - 1850 r

CZASY
ZYGMUNTA AUGUSTA.

Exemplarzy moim podpisem nieopatrzonych prawem poszukiwać będę.

S. Gołębiowski

N°

Gorecki Antoni.

Wiersz do Józefa Kaszyca. Paryż d. 10 Julij 1852.

+

Do Józefa Kaszyca.

Paryż 10 Julii 1852.

Kaszycu! co masz zawsze złoto pod swą władzą,
Żeś sobie zęby wstawił biega u nas wieść;
Ah! na cóż ci już wszystkie te figle przydadzą,
Gdy śmierć dalej bifsztyków nie pozwoli ieść.

—

Wszak zacny współ-litwinie, już to dla nas obu,
Nie dalekie gdzieś czarnej tej Parci przybycie:
Lecz mnie żal będzie temu wstępować do grobu,
Kto i dziś nie ma o czem wieść tutaj swe życie.

—

Lecz komu uśmiech czynią Paryżanki śliczne,
I w zanadrzu mu strzegą bankowe bilety,
I może iechać, zwiedzać wody zagraniczne,
Świat ten rzucać, ah! przykro mu będzie niestety!

Antoni Gorecki.

№ 169.

Maurycy Gosławski

List z Warszawy 1827 r. 20 Lipca
do Romualda Wilamowskiego.

List do Romualda Wilamowskiego — Z radami przyjacielskiemi — wiadomości o sobie, o Warszawie — o sądzie seymowym. etc. Z Warszawy 20. Lipca 1827.

do Romualda Wilamowskiego

20. lipca 1857 r.
Świętokrzyska N. 1325.

Moje uprzejme i serdeczne uściśnienie załączam Karol

Kochany Romku! Skarżysz się i ja [illegible] jestem że moje listy ciebie nie dochodzą, i że twoich pisanych [illegible] nie odbieram. Wyjeżdżając przy Seweryni właśnie pewnie był [illegible] czas, ale sposób ogólnego pisania nigdy nie był i dziś nie jest w moim guście. Czemuś mi nie doniósł o sobie, o Żonie o Córce i wszystkiem o Cię, mile lub niemile obchodzi twoje, wiem, że wiele rzeczy cię nudzi i nieradbyś o nich pisać, ale pozwolisz, że powierzając mi ich i mnie zaspokoisz i sobie ulżysz. Powiedział mi Skowroński że Matka twoja nawiedziła dom twój. Wystawiam sobie pożycia was wszystkich, ile jest nie do zazdrości. Prócz serca rzeczą najdzielniejszą twoje wszystkie uczucia, nie dam ci innej porady. Wystawiony na tysiączne codziennie nieprzyjemności nie zapominaj co komu należy. Pamiętaj nadewszystko mój Romku że powinieneś pielęgnować twoje szczęście i strzedz go troskliwie i czujnie, bo inaczej przyjdzie ci samemu sobie kiedyś zdać rachunek. Jak ułożysz twoje postępowanie, abyś nasz znosił cierpienia, nie był ich powodem. Wystawiam sobie, ile przy tych okolicznościach cierpieć musi twoja Karola, oboje jesteście niewinnemi ofiarami tysiącznych jakichś wpływów, co was gniotą, kocham was, winienem wam wiele, życzę wam, proszę was, znoście te wszystkie niesmaki uboczne stale, ale nie poddawajcie się pod ich wpływ waszej spokojności domowej, waszego szczęścia. Niepotrzebna to prośba zapewne, ale twoja

przyjaźni matki i wa[illegible] rozmaitych wypadkach, chciałbym
zapobiedz i temu z tem [illegible] istnieje, i temu co może być, lite
mu które było mnie ni[illegible]. Spokojność familijna jest dla
was jak źrenica — Życzyłbym [illegible] wszelkie nieporozumienia każdy dzień gdzie
na [illegible], abyście nie tak często [illegible] się nie zrywali — listu jednak nie
go możesz nie pokazywać i tej [illegible] — Uważ rzecz o którą proszę,
nie gniewaj się i uskutecznij —

Co się tam dzieje w waszych [illegible]ach, jak się mają rozmaite osoby
Żona twoja, moja Mania kochana, Pani Kostowska! Panna Tekla?
Lubo tryb zatrudnień, rozmów, uczuć, zabaw, słowem całego życia
towarzyskiego twojej rodziny jest mi znany jak najlepiej i od-
gadnę w każdej chwili co kto robi, chciałbym jednak mieć
wiadomości miejscowe, bo w tych serce moje znajduje się na-
tam i wokoło — Co się dzieje dalej z Kobylinem? Czy nie przysła-
no Ci listu? Czyś też odebrał moje? Czyś się widział kiedy? Co
tam gadają Szlagowy? co on ma? wszystko mi napisz obszernie i
szczegółowo. Często, bardzo często myśl moja gości przy was —
Pisał mi Zenon Mich. że się widział z tobą lecz o interesie ani wzmianki — ja tutaj
prowadzę nudne — Donosiłem Ci co z moją figurą się robi.
jeśli nie wiesz jednak to Ci powiem że pracuję dotąd hono-
rowo w Kancellaryi W. X. Pensyi tu jednak wziąć nie mogę nie
mając rangi — Dlatego przeniosę się do c. Towarzystwa, rzecz
poczęta o to roboty, lecz nagle skończyć się nie mogą —
jest że na przyjeździe moim tu nie stracę — trzeba tylko poczekać — Pewna rzecz
Za umieszczeniem się, z pewnością mniej nad 500. r.s. mieć nie mogę
jeśli nie więcej, na początek i to dobre, a dalej nadzieja
w Bogu i w okolicznościach — Dają mi miejsce w Pal-

Xięgarz bierze, we Wilnie [illegible] karta, na 2000 mniej więcej 3000, ale zewsząd względów [illegible] mi go nie chce się — bo na tej pensyi wzgardziwszy przynajmniej, bo [illegible], co strasznie trudno — Kiedy tu daleko prędzej mój [illegible] swojego Zahorycie — drafty to dotąd jeszcze nieskończone, za[illegible] są (wina) w sekretarzyk pisaniej o niej — Oderwij moje [illegible] tysiąc, bo nie odda-kaj, bo wiesz że zwłoka we [illegible] pięć zła, a strasznie najgorsza. Co do mego Autorstwa [illegible] materyału na 3. tomiki już obmyślone wszystko, a jeszcze [illegible] których nieskalało pióro [illegible] Zorkie — z Xięgarzami tutejszemi [illegible] nie podobna, gdy są i szelmą się rozpocząłem negocyacye z Korn[illegible] we Wrocławiu, bo pójdą mi dobrze i druk się rozpocznie — Podają mi [illegible] nasi, mylą słowie kompanija zakupić je i wydrukować a mnie [illegible], byłoby to dobre, ale wszystko Czy do skutku przyjdzie, da [illegible] — gdyby mię nie przynaglała niecierpliwość prenumeratorów, możeby [illegible] dobrze wyjść spekulując na drukarstwie, inaczej nie wiem co będzie — [illegible] dobrze ci, żem gdy wyjechał, i takiż tu przybyłem, ale Pan Bóg, co głowy [illegible], co mi daje nie dla kształtu tylko, tak pokierował mojemi interesami że mi tu [illegible] dobrze, oswobodziłem się, i długów nie mam. — Było dość kiepsko koło m[illegible] w Narwie, teraz bardzo dobrze), i nadto je rosną — Ale się zastanawiam nad kolejami, jakie przebywałem i jak je przebywam, ty te coraz mocniej utwierdzam się w tej prawdzie, że z głową mniej więcej otwartą, hartowną duszą i dobrą wiarą przetrwać można świat [illegible] w życiu i poprzeć bez kosztu. Z nowin politycznych nie ma nic — Flota z Kronsztadu o 2000. dział zeszła już na Bałtyk, a Anglicy ma się udać na Śródziemne morze, powiadają że nadzieje Eur[illegible] wiązane są z jej powodzeniem — We Francyi wolność druku ścieśniona na nowo jak i u nas, wszystko dąży do tłumienia oświaty — Sąd Sejmowy rozpoczął się nad więźniami, (dotąd delegacye wyznaczone na rozpoznanie śledztwa i sprawdzenie go, nawzajem czynią) mi obwinionym odzywają tajemnicy — Skarżą się [illegible] instancyi — Prezes Sądu Sejmowego Senator Wojewoda Bieliński starzec sędziwy, dał się słyszeć, że stojąc nad grobem poddać się nie zdoła — Oczy Polski i Europy zwrócone są na Sędziów, pewno się za tem nie zhańbią — Śledztwo składa się z 4000. arkuszy, mimo ogrom jednak u-

koniec [illegible] przez [illegible] Tem od kilku Senatorów – Prawa
Cywilne i wysłuchanie ich, tudzież [illegible] Zwolectwa są do zagłady – Życzę Ci mój
Romku sprzedać wioskę, [illegible] Dom w Warszawie, a najpewniej
16. przynajmniej 12. procent [illegible] [illegible] i żyć będziesz spokojny – i [illegible]
bodajś Życzę Ci tego z całej duszy – [illegible] możesz się modlić [illegible] tysiące
myśli: a tysiącznych przykrości, [illegible] że ten majątek nie mały
jako obywatel możesz o [illegible] [illegible] płatny dobrze słowem
tysiące a tysiące sposobów [illegible] [illegible] twarz języka Ci rzec do [illegible]
myśli zatrudniać się korzyści – [illegible] pisałem dawniej i teraz ponawiam
a na zrobieniu tego mogłeś [illegible] – Nie ruszył się – Nie wystawisz sobie jak
w Warszawie i około wszystkie [illegible] na kapitałach w towarzystwach w [illegible]
[illegible] – Literatura tu stoi na [illegible] [illegible] – Pisma peryodyczne nędzne.
najgorszy Czysta Polska, powtarzona [illegible] i politycznie w ogóle, tudzież
Dziennik Ordynaci, reszty z pal[illegible] [illegible] Uczą się ciągle o głupstwach [illegible]
[illegible] zamęczano, ja teraz wetuję – Grzy- [illegible] [illegible], ale [illegible] że to
ja – Żal mi biednego Zielińskiego, po- [illegible] tysiące a tysiące najmniejszych
[illegible] – Dowiesz się [illegible] pisałem do Ciebie [illegible] Feliksa Jankowskiego, odbiegłem
list i podziękuj [illegible] listów [illegible] – [illegible] magistrowie nie będzie kiedy
[illegible] wydrukował Poemacik p. t. Bi- [illegible] [illegible] jest nie oszacowany i Za-
konysty. Znajomych mam [illegible] a [illegible] [illegible] wojewody i Radca Stanu i [illegible]
[illegible] i [illegible] i rozumni i przecież [illegible] Kundzbwoty. Ale i a [illegible] jak w Karz-
mię, ale [illegible] się trzeba [illegible] – [illegible] wiele dawnych zasłużonych urzędów, których
wielki Polska cała. Mijam innych, ale nie oszacowany Niemcewicz mimo
wolnie Lene[illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] – [illegible] jak [illegible] szczególny
Kiedy mnie [illegible] – Napisał [illegible] dwie [illegible] [illegible] Poemata tragicz-
ny p. t. Zygmunt Kierdyszz [illegible] Zdobycie Niemirowa i Bodnarówna
Ze Znanej Ci zapewne powieści o niej – Tłumacz Ozerowa tragedyje Fingal, i Polixe-
na – 3. Tomiki dedykuje Krasiń[illegible] – [illegible] wydając zapewne pomyślę ko-
mus [redacted] wart będzie – lub co mi [illegible] mógł coś zrobić w teatrze – Ucałuj rączki
Pani Kozłowskiej, rączki Żony twojej i Panny Tekli [illegible] mojej Mani – JWW. Rakowskim, Ja-
[illegible], Zielińskim moje ukłony – Adolfa, Rafała, Józefa, Viviena, [illegible]
[illegible] en un mot wszystkim znajomym [illegible] – Mnie kochaj – Ucałuj [illegible]
[illegible] Ci opowie o mnie – Pilnuj i [illegible] i twego szczęścia – [illegible] 1814
mogą się skończyć, a czasu stracone nie wraca –

rue d'Amsterdam. 4. Paryż. 24 Sierpnia 1844.

Kochany bracie.

Ostatnią wiadomość o Tobie mieliśmy przez brata Zana; pocieszyła nas ona, tém bardziéj że czujemy twoje trudne położenie, w odosobnieniu w jakiém zostajesz. Wszakże spodziewaliśmy się tego, znając drogie przymioty twojego ducha, jego czystość, jego prostotę, jego, można powiedzieć, chłopskość. Strzeż je i wzmacniaj. Tylko duch naszego chłopa, gorejący czystą miłością Boga, uzbrojony ku niemu wiarą bezwzględną, wolny od szału ziemskiego rozumu, od ziemskiej dumy, będzie miał siłę w Wielkiéj Sprawie, która wkrótce wyłoni się ze świata tajemniczego dla ziemi na pole narodów; nie upadnie w niéj, bo jego wiara, miłość, gotowość do wszelkich ofiar dodzą mu i jawne jéj widzenie i poczucie trawiące swoim ogniem wszelkie inne czucia: tylko nasz chłop doskonały jest człowiekiem przyszłéj epoki i objawioną swoją wielkością zaćmi wszelką wielkość przeszłości, zbliży się najwięcéj do Chrystusa. Dąż do jego stanu wszelkimi siłami. Weź to sobie za prawidło, że w naszéj Sprawie to tylko jest i mądre i prawdziwe i pożyteczne, co może być tak powiedziane, jakby nasz chłop powiedział, i żeby nasz chłop pojął. Co się nie da wprowadzić w tę sferę, jest fałszem, nie jest naszem. Takim bądź w mowie, takim bądź w każdym czynie, w całém życiu: prosty, szczery, nieugięty przy prawdzie, jawiący ją śmiało, spokojnie, jednem słowem takim zewnątrz jak wewnątrz, a po chłopsku, prawdziwy: w tém jest życie, wolność, realizacya naszego słowa, jedyna służba w naszéj Sprawie. Robiąc to, będziesz jak żebyś z nami był, pracował, będziesz z nami duchem i czynem. Dla nas nie ma oddalenia, rozłączenia: łączy nas sfera naszego działania górująca nad sferą zwyczajną: choćbyś jak był oderwany na pozór powszednimi zatrudnieniami, jesteś oderwany tylko ciałem, skoro im nie poświęcasz tylko ciało, a kiedy główną czynność ducha trzymasz w naszéj sferze jesteś z nami, nie myśląc o tém, nie wiedząc tego, i często robisz z nami służby których nawet nie wiesz. Jest to bracie prawda, zakryta jeszcze zwyczajnemu światu, i nam samym nie zawsze równie widoczna, w miarę lepszego lub gorszego stanu ducha naszego, ale prawda, o któréj wkrótce nawet świat przekona się, kiedyś z dotykalnych skutków.

W tych czasach służba nasza głównie na Francyą skierowana. Naród ten, w skutku wiekowych prac swoich, najwyższéj realizacyjnéj i

i pod tym względem najzaszczytniejszy Słowu Bożemu, powołany jest pierwszy objawić w czynie narodowym ogień Nowej Epoki. Ten ogień jest między Francuzami, ale rozsypany, przyduszony; nasze powstania przyprowadziły go do siły wybuchu, i dla tego powinniśmy być gotowi wszystko nasze weń wrzucić. Zapomnieliśmy dziś dla Francyi o Polsce: pracując dla Francyi, pracujemy dla Boga, a pracując dla Boga pracujemy dla Polski; tak bitwa na jednomilowem polu daje w posiadanie przestrzenie tysiącomilowe, ale trzeba być całym w bitwie, niemożna być razem i w boju i używać przyjemności domowego życia, choćby tylko marzeniem. Francuz prawdziwy czuje wielkość swojego powołania, ale stracił kierunek i brak mu siły, trzeba mu dać światło i siłę; jedno i drugie jest w Naszem Słowie. Które je tworzyć, pojmie, zacznie działać; a wszystkie takie pojedyncze działania skupią się w duchu Mistrza jak w ognisku. Znamieniem prawdziwego Francuza jest poczucie wielkości Francyi w czasach Napoleona, poczucie Napoleona. Francuz, w każdym na imię Napoleona, jest powołany, promień ducha Napoleona pada na niego; trzeba mu tylko pomódz aby cały duch jego ogarnął tym blaskiem. Pracę tę najłatwiej ułatwić żołnierzom, jako ludziom czynu z powołania. Bóg nie jest to naprzód samemu. Bóg w tych czasach daje broń do ręki. Posyłam ci Obraz Napoleona. Nie jest to dowolny utwór fantazyi zręcznego artysty, ale natchnienie wyższe; jest to rzeczywistość ze świata wyższego. Tak jak go widzisz na tym obrazie objawił się Napoleon na polach Waterloo. Cierpi on nad Francyą która zeszła z drogi swojego powołania; i cierpi jako duch który ma jej przewodniczyć na tej drodze a dotąd niemoże jej wprowadzić na nią; oczy jego błagają Boga, pod ręką karta Europy, którą wkrótce czas przerobi; w jego wieńcu w jego zasłonie widzisz wieniec ślubny i zasłonę ślubną narodów powołanych zjednoczyć się jak mąż z żoną w Duchu Sprawy pod kierunkiem Ducha Napoleona. Z tym obrazem w ręku i ze stosownemi o nim słowami zakończył brat Adam swój kurs trzecioroczny.

Za dni kilka przyszło mi pismo mające związek z tym obrazem, —

Przyjm bracie te słów kilka, daję ci to ani rozkazy, ani instrukcye, ale dzielę się z tobą, w całej miłości braterskiej tem na co zdobyć się mogę, jest to prosty dar mojej miłości dla Sprawy i dla ciebie. [illegible]

ze mną w ruchu. Poszukaj tylko w twoim duchu a znajdziesz wszystko co powiadam obszerniej i jaśniej niż ja ci powiedzieć mogę, znajdziesz więcej niż ja dać mogę. Na tej pracy wewnętrznej sprawa nasza. Powołani jesteśmy być mistrzami, i nie spełni powołania kto sam nie będzie na swojem stanowisku. Całuję cię w duchu mój bracie, całuję cię także w imieniu innych braci, którzy cię jak ja ściskają i kochają.

Twój brat
Seweryn Goszczyński

A Monsieur

Adam

Piwowarski

Conducteur des travaux du Rhin

Gambsheim? Kantzenau

Bas-Rhin

No

Grajnert. [illegible]

Redaktor „Zorzy"

Wiersz Złote słowa.

Notatka autobijograficzna Grajnerta napisana dla Leonarda Sowińskiego – 1. Grudnia. Wyłączono do koresp. Sowińskiego 24.VI.60. Jan (187..)

Złote Słowo.

Ucichły boje,– na złotym tronie
Król siadł w Koronie.
Dokoła w zbrojach z świecącéj stali
Panowie-Rada stoją na sali.

Na drugim tronie siedzi Królowa.
Szata perłowa
Z pod gronostajów cudnie ją stroi,–
A wkoło stoją panowie w zbroi.

Król sądził sprawy. Weszli wieśniacy,
Istni żebracy!
Mężowie smutni, niewiasty płaczą
Nad swą nieszczęsną dolą żebraczą.

Rzecze chłop siwy: –„Pułki zabrały
Dobytek cały
W zagrodach naszych; dziś kij dziadoski
Wzięliśmy w rękę i wyszli z wioski."

Król słuchał skargi i rzekł łaskawie:
— „Szkody naprawię,
Idźcie w pokoju; acz nie bogaty
Skarb nasz, powrócę zrządzone straty!"

Na to wtrąciła śliczna królowa
Swe złote słowa:
— „Wróci się — wróci stracone mienie,
Lecz kto im wróci łzy i cierpienie?!" —

Józef [illegible]

Nr.
Grocholski Piotr.
Vicegubernator wołyński

Raport dla [illegible] Kazimierza Wirbutta, Żytomierz [illegible] [illegible] 1863 r. za Nr 4773.

Grocholski Piotr (syn Michała) szlachcic rodem z Białorusi, herbu Syrokomla. — Jako officer wojsk Rossyiskich był adjutantem przy Jenerale Kreczetnikowie, i wtedy pisał „Dziennik czynności i poruszeń wojsk na Litwie w r. 1792." — Z tego dziennika widać, że w Czerwcu t. r. był zostawiony w Wilnie dla naglądania nad czynnościami Konfederacyi — w r. 1793. był w Żabinie ~~przy śmierci~~ przy Jenerał Gubernatorze Kreczetnikowie aż do jego śmierci. Potem naznaczony Vice Gubernatorem Bracławskim — a po przyłączeniu Gubernij Bracławskiej do Podolskiej — Grocholski został przeniesiony na ten sam urząd Vicegubernatora Wołyńskiego w Żytomierzu, — gdzie dosłużył się rangi Radcy Stanu — i zdaje się, że tamże zakończył życie. —

Grocholski był żonaty z Księżniczką Szachowską, — miał z nią syna który zmarł bezpotomnie, i córkę wydaną za Lwa Iwanowicza Połanowa.

W r. 1795. 1. Styczn. Cesarzowa Katarzyna darowała p. Grocholskiemu, majątek Łożuszki (379. dusz.) skonfiskowany u Jana Oskierki za udział w powstaniu Kościuszkowskiem.



Петръ Прохо[illegible]

[illegible] 28 [illegible]

[illegible]

[illegible]35.

1809 Года июля 29 дня, Сей пашпортъ въ Воронежской Городской Ратуши явленъ и въ книгу подъ №: 2679 записанъ и что съ числящимися въ немъ служителями Его [illegible] пошлины по сечатной съ него взяты отправленъ [illegible] Его [illegible] въ губернский городъ Харковъ, въ томъ съ [illegible] въ при[illegible] Свидетельствуетъ [illegible] печати.

Полицмейстеръ [illegible]



Губернской Секретарь Трофимъ [illegible]

№ 230.

Franciszek Grzymała.

1.) List do Sabińskiego Olgierda prosząc go o dowiedzenie przed wyjazdem ~~do~~ do kraju, dokąd ma mu wręczyć list i posyłki. . Paryż 12 Stycznia ——— 1860.

2.) List do Karola Różyckiego — Uskarża się na zły stan swego zdrowia i prosi o przyobiecaną pomoc. — Paryż. 12 Stycznia ——— 1860.

51

Paryż: dnia 12 Stycznia 1880 r.

Szanowny Panie Deputacie!

Z prawdziwą przyjemnością korzystam ze zręczności — którą mnie nastręcza oddawca tego listu — i zasyłam Jemu najszczersze życzenia w nowo-rozpoczętym roku. Życzę naprzód zdrowia a potem zaraz młodej i dobrej żoneczki, bo już czas porzucić bałamuctwa kawalerskie, z powodu którychem ja doczekałem się starości w bezżeństwie a zatem w samotności i opuszczeniu. — Dziś byłem właśnie u Pani Marszałkowej, bratowej Pana — która już od trzech miesięcy mieszka w Paryżu; zdrowie Jej zawsze nieustalone: zasyła Panu ukłony równie jak Szaguscy — i Panna Helena H. — Niewiem co się stało z listem moim do X. Godebskiego, który Panu w wigiliję Jego wyjazdu posłałem. Dotąd niemam żadnej odpowiedzi ze Lwowa. Szaguski każe mnie wierzyć że, wręczyłeś list Godebskiemu; ja pragnę wierzyć. — Co do mnie stan mego zdrowia zawsze zachwiany. Reumatyzm podagryczny — nawiedza mnie często — a od początku Listopada ciągły kaszel czyli bronchite. Źle jest — widoczne skutki starości.

(odwrócić.)

Z tych powodów przypominam waż=
ny mój interess powierzony Panu przeżeniu.
Pomoc wtedy jest użyteczna kiedy jest w
czasie właściwym dorzyniona; jak np: zimą
kiedy ludzie Rzemieślnicy wystawieni są na
większe cierpienia — i kiedy podwojone są
potrzeby — zwłaszcza przy podrożeniu cen
wszystkich produktów z powodu oblężenia
naszego przedmieścia do Paryża. Nieodkładaj
więc rzeczy Deputacie — twoich zamiarow;
rób prędko co masz robić — i przysyłaj
na ręce Pani Marszałkowej L: twojej
bratowej — rezultat — przed marcem; bo
potem będzie to musztarda po obiedzie.
Możesz nawet przysłać wprost do mnie —
pod adresem niżej zamieszczonym; lubo
wszelką masz łatwość dołączenia do pewnej=
Tek swego szan: brata korrespondującego
z żoną w Paryżu. — Donoszę przytem
że druk pism moich rozpoczął się — i na
koniec Marca r. b. pierwszy tom wyjdzie —
choć brak jeszcze 400 fr. funduszu: i pod
tym więc względem czuwaj na demną — i rób
starania — porozumiewając się z znacznemi
sąsiadami — a naprzód z bratem.

przysłane zostaną.

Kończę na prośbie aby Szanowny
Pan zaraz raczył mnie odpisać —
przysłać rezultat — i donieść czy
wręczyłeś mój list Godebskiemu?
Tymczasem łączę wyraz
rzetelnego uszanowania
i szczere pozdrowienie
Serdecznie życzliwy
Fr: Grzymała.

Do mnie pisać tak:
na wierzchniej kopercie dać
adress — mojej gospodyni =
A Madame Florentine
Ballieux —
tenant une maison meublée
à Paris —
aux Batignolles — (17me arron=
dissement —)
rue de la Paix 46.
W tę kopertę włożyć list
do mnie, zapieczentowany
A Mr François Grzymala.
Pani Lewicka mieszka — à Paris —
rue Notre Dame de Grace 15.
quartier de la Madelaine.
Roguscy — à Paris — r: St: Honoré
Nro 265. (opuścili Batignolles.)

Panu Zbrożkowi załączam
przesyłam ukłony.

do Karola Lewickiego.

53

Batignolles – Ulica de la Paix – No 26.

we czwartek o południu.
(12 lipca 1860 r.)

Szanowny Panie!

Wczoraj po rozstaniu się znowu nie tylko omdlewałem – nie mogłem, ale nawet pisać – bo [illegible] te co [illegible] zaczęte. [illegible] chorą, [illegible] się [illegible] – co nastąpiło [illegible] o w [illegible] po [illegible] [illegible] i kaszel – [illegible] na moje [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] i [illegible] na [illegible] nie [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] u Pani [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] Szanownego Pana, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] – a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

i jedną religijną pamiątkę: dam Panu
list do Karola Lewickiego – a razem
ustne pewne polecenie, co wszystko wy=
maga – osobnego porozumienia się –
z w obydwu Domu na uwięzione –
niedotaścowa ku temu doba. –

Ufam zatem Panie, że nie odrzucó=
wisz tej krótkiej wizyty – weteranowi
Emigracyj – już starcowi i defektowem –
którymu nocne wycieczki przez Dok-
torów są zakazane. Czekam Pana
i rachuję jak na pewność, że nie-
mieszkalnie – [illegible] widzenia się i mnę
i dania mnie zręczności pojęcienia
i uściskania Ciebie.

Czekam cały dzień jutrzejszy
wyglądając wyraz ustnego usprawie-
dliwienia – Pozdrawiam serdecznie
Fr: Gruma Pa.

Szanownej Siostrze pańskiej zasy-
łam głębokie ukłony.



pressée

A

Monsieur Monsieur

Sabinski

voyageur polonais.

à Paris

rue Geoffroy-Marie.

N° 15.

Mr le Concierge remettra la lettre sans delai. (au fbg Montmartre.)

No

Hanka Wacław.

1º) Krótki opis przedmiotów znajdujących się w bibliotece Czeskiego muzeum w Pradze (po czesku.) własnoręcznie napisany przez Hankę. — Praga 18 dubna. 1853.

2.) Bilet na Karusel, mający się odbyć dnia 29 stycznia 1820 r. ~~tu~~ zadresowany przez Hankę JWu Adamowi hr. Rościszewskiemu — we Lwowie.

Facsimile autografu Jana Hussa.
z dopiskiem facsimilowanym Hanki.
Facsimile Jana Żiżki z Taboru.

Knihovna českého musea.

Knihovna českého musea jest obmezena na tak nazvané přesné vědy (sciences exactes) i na českou a vůbec na slovanskou literaturu.

Z prvnějších má dosti pěkný základ ve spisech geologických, geognostických, mineralogických, montanistických, petrefaktových všech tří říší přírody, zvláště pak hojně nadána jest botanickými spisy, jak rozličnými tak herbáři, florami i horty europejskými i zaeuropejskými, monografiemi, miscellaneemi, botanickými časopisy i itinerárii, hospodářskými, lesnickými i zahradnickými spisy; též spisy fysikální, chemické, technologické, astronomické i mathematické se nacházejí v ní; ano mnohá skvostná vydání jak zoologická tak zvláště botanická i ethnografická a cestopisná jakož i jednání všech nejznamenitějších akademií i učených společností.

Z literatury české jsou zde nejdůležitější staří rukopisové, mnohé inkunabule, a dobrý základ tištěných knih tak nazvaného zlatého věku české literatury; nemůžem zapírati mnohých nedostatkův z novější i nejnovější literatury, které naštěstí ještě vždy doplniti možno.

K jazykozpytní podpoře literatury české má už knihovna dosti důležité počátky zbírky pobratimých slovanských knih, nejvíce arci polských i ruských, nicméně přece žádného nářečí není opomenuto, a největší nouze jest na knihy ty ze staré doby.

V Praze 18 února 1853

Václav Hanka

Haec subsequens epistola propria manu perscripta e a sci.
Ioanne Husso

Johannes hus Magister in artibus Sacre theologie Baccalaureus
Pragensis Rector et predicator verbi Jhesu Christi in Capella s.
in civitate pragensi omnibus christifidelibus ad quos presens scriptum p
ad salutem. Quoniam detractio que est perversa locucio de homine
tralis non notetur si ipsam ferens vite innocentia morte sua ca
[illegible] requirit condicio ut sanatori et persuasioni opponat
detractionis auditores ab hoc pestifero vicio sint purgati
detractor et libens auditor uterque dyabolum portat in lingua
proximos meos verus detractio malum hoc scripto pie commune volo
nuntie precipue etenim quod quidam proximi nolo filiose dicere vltra
quod hus heresim predicat, hus theutonicos expulit. hus est
[illegible] ipsi senciunt quia sunt in tercio membro detractionis ipsi
[illegible] sunt veritati contrarii et seipsos et proximos decipiunt sic fi
manu propria scripsi unus quos [illegible] et
reddere volo quod est contra [illegible] heresis et compelle
est contra tercium detractionis membrum Sed contra de expulsione
compromissum quod theutonicos de studio pragensi expelli
vnor. [illegible] pervenit per nacionis honore de condicacione et pena
vellent nacioni bohemice tres voces admittere quod vellent
ante et inde causa studii reddita. Certa omnia de adhesione
[illegible] illustrissimi principis domini Wenceslai Romanorum et Bohemie
eius sufficit que fecit longe iustius quod secundum quod fundatio
dicit ut modo creacionis sue nomine Imperatoris Karoli Regis
[illegible] tres voces que admissio detractionis [illegible]
est ut [illegible]
[illegible]

Superscriptio hujus Epistolae scripta e ab haeretico Hussita.
Inventa est haec Epistola in Bibliotheca Collegij
Archi-Eplis à Fratre Thoma Pexahauer tunc temporis
Alumno praefecti Collegij 1706. et pro memoria
antiquitatis ibi istum posita, ut legentes iniquitatem
haeresiarchae detestent, ab eodem. 1711.

Epigraphes literis hisce praemissae auctor
est Sixt ab Ottersdorff Pragae veteris Sena-
tor, qui anno 1546 potissimum claruit.
Charta haec, anno 1409 valvis collegii ma-
joris affixa, modo in bibliotheca Musei
Bohemici asservatur.

Wenceslaus Hanka

2 Dec.
1841

Milost ducha swateho racziz przebywati s wamy y s namy a oswietiti srdcie rozumy nasse
krwoh synu wssemohuczienu. Bratrzie w panu Bohu naymileissie. Dawam wam wiedieti
zet sem nynye na Wylemowie a zadam was nektereho abysste knnye przigeli geden z
was abichom spolu rozmluwili o potrzebie a libeznie nassieho pana Boha wssemohuczie
ho a takez wam wiedieti dawam zet gsem s Thaborskymi zostal za geden czlowiek a pod
dali gsu sie dobrowolnye mne poslussny biti yakozto kdy y kazali gsem pole sbierati a po
zielit gsu y take posielam do wassich miest aby wssiczkny wierny bili nynye swolni noczi
w strzedu neb konecznye we cztwrtek v Brodu Nyemeczskeho abichom sie polali tu kdez sme
skrzessili a tu zostali podle radi Bozie za geden czlowiek a podle geho zakona swateho
a rady chudich y bohatich w prawdach otcze nassieho pana wssemohuczieho proty ne
wiernym pokrywaczicm domaczim y czyzozemczicm. Takez wiedieti wam dawam
zet gest knieze wigelo precz z zemie a przimierzie aby se panem Czenkem neczinili
leczbysste nyeli y s gynymy susedy okolo sebe a oti wieczi bohda rozmluwime datt
w Wylemowie feria sexta p(ost) Annunciationem Marie Virginis gloriose

Jan Zizka z kalichu.

Slowutnym statecznym Bratrzy w nadiegi
Bozie Barthossiewi Bernarthowi s mensieho
Thabora na Walecziowie bud dan.

Z Archivu Národního Museum
w Praze 1841.

N.ro

X. Herburt z Felsztyna Mamert.

Kanonik Katedr. Wileński

Archeolog.

a) List do X. Floryana . . . w interesie osobistym tegoż. z Wilna. 28 Stycznia 1825

b) List do X. [illegible] . mianowanego Administratorem dyecezyi Wileńskiej w miejsce Biskupa Suffragana X. Cywińskiego — Z komplementami i polecając siebie Jego protekcyi — Z Wilna 17 Grudnia 1816.

Kochany i Szanowny Mości Xięże Floryanie! Dobrodzieju!

Jakkolwiekbyśmy radzi naygoręcey dopomódz Wmć Panu do zabezpieczenia losu dalszego; przecięż pó-
ki się na Kapłaństwo nie wyświęcisz, nic pewnego w tym celu sprawić i donieść nie mogę. Co właśnie
i Bratu pańskiemu, za odebraniem obu listów Jego ustnie oświadczyłem. Wszakże od wakancyi nastę-
pnych mają się odkryć po kilku Szkołach powiatowych i Gymnazyach wakanse na Kapellanię, do których
nasi Alumni pierwsze prawo mają. Lecz na to koniecznie mszalnych Xięży przedstawiać potrzeba. Ina-
czey Rząd uniwersytecki nikogo z Kleryków do wyboru nie przyymuje. Chciey tedy Wmć Pana Dobr. uwia-
domić mię szczegółowo względem swego życzenia, w jakiembyś miescu mianowicie życzył sobie płac
kapelański otrzymać? a ja natychmiast, jeśliś się już wyświęcił, tego interesu skutecznie dopilnuję, i co
się sprawi, donieść nie omieszkam. Proszę też Wmć Pana przysłać nam jak nayprędzey xiążki z Bi-
blioteki seminaryiskiey u nas pożyczone: gdyż wkrótce spodziewamy się Wizyty jeneralney, która za-
pewne całą Bibliotekę sprawdzać będzie. Nasi czterey Alumni pięcioletni, z JXm Prefektem Łu-
żyńskim, oraz Mansyonarzem Puszczewskim, będą się w teraźnę roku doktoryzowali. Więc może
im i sam Wmć Pan Dobr. kompanii dotrzymasz. Radbym wiedział o miescu pobytu WJXa
Prałata i Kawalera Łopuszyńskiego: bo chciałbym dostać od niego xiążek dla Semin. Głów. użyte-
cznych, które on miał pierwey do zbycia. O czem również proszę nam donieść. Polecam się przy
tem Dobroci Serca pańskiego, zostając nieodmiennie

Życzliwym sługą Wmć Pana:
= X. M. Herburtt. K. K. Ł. RGWS. =

JW. Szanownemu Oycu pańskiemu ukłon dołączam.

№ 40.
D. 28. Stycznia
1825. z Wilna

Jaśnie Wielmożny Nayłaskawszy Panie Dobrodzieju!_

Gdy za widocznem wszechmocney woli zrządzeniem, cała nasza Dyecezya w smutnem swojem sieroctwie po zeyściu S. pamę Biskupa Suffragana &c Cywińskiego, tak pomyślnym Wyborem JWo Pana Dobrodzieju na Krzesło Swego pocieszoną została; niechże mi wolno będzie, we własnem i wszystkich Klasztorów imieniu, nim tu osobiście Nayłaskawszą Pańską Dostoyność powitamy, pozdrowić Go na tym nowym Stopniu Godności Kościelney, i złożyć hołd nayszczerszego życzenia wszelkich boskich błogosławieństw, i szczęśliwych w naydłuższe lata rządów, z nieodwłocznem dostąpieniem Aktualnego Pasterstwa_ I to jedno jest właśnie, czego nam jeszcze do zupełney radości w tym względzie niedostaje, byśmy JWgo Wmć Pana Dobrodzieja, w nayszanownieysze Godła Arcykapłańskiey Powagi przyobleczonego, jako Naygodnieyszego Wielkich owych nieśmiertelney pamięci Wileńskich Biskupów: Andrzejów, Holszańskich, Protasewiczów, Radziwiłłów Woynów Tyszkiewiczów, Wołłowiczów, i Zienkowiczów Następcę, z powinną czcią oglądali!. Bo prawdziwie, jak znam od 1822go roku, ze wspólnego gniazda naszego w GWm niegdyś tuteyszem Seminarium, wysokie Serca i Umysłu pańskiego przymioty, nikt godniey i korzystniey dla dobra Kościoła świętego i Dyecezyi, niemógł u nas tego mieysca zająć, nad Samego JWgo Pana Dobra, tyla Zaszczytami przyozdobionego, i szczególnym względem Nayjaśnieyszego Monarchy świetniejącego: że się stąd naypożądańszą nadzieją karmić możemy, iż się na JWm Panu sprawdzi ów pocieszający wyrok Pisma bożego:/: Genes: V. 29:/„ Iste consolabitur nos ab operibus et laboribus manuum nostrarum, in terra, cui maledixit Dominus!..„ Co do mnie, pełen chluby, przy schyłku dni moich, że miałem Honor bydź niegdyś przewodnikiem pierwiastków pańskiego powołania, bynamniey nie wątpię, iż pod łaskawem JWo Pana Dobra zarządem, nie przestanę doznawać odpowiedniey moim tyloletnim pracom Protekcyi, na którą z tem większą gorliwością pragnąc zasługiwać, polecam się zwierzchniczym względom pańskim, i zostaję na zawsze z naypowinnieyszem Uszanowaniem:

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

nayniższym sługą:

= X. M. Herburt Kanę Wilę Wizytator Klasztów &

D. 17. Grudnia: 1846. r.
w Wilnie

№

Hirszfeld Ludwik.

Dr. Med. Professor Anatomij
Uniwersytetu Warsz.

Podpis własnoręczny prof. Hirszfelda
na kartce tytułowej. —— r. 1863.

Exemplarzy, podpisem moim nieopatrzonych, prawnie poszukiwać będę.

WARSZAWA,

w Drukarni Karola Kowalewskiego, przy ulicy Królewskiéj Nr. 1066k.

1863.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Stanisław Eugenjusz **Hiszpański**, b. majster szewcki i obywatel, przeżywszy lat 75, zmarł w d. 11-ym listopada r. 1890-go. 738r

No

Hiszpański Stanisław

Szewc warszawski

Członek Delegacyi (1861.)

† 1890

Rachunek dla p. Wieczorkowskiego — 24. Lut. 1872.

portret. fotogr. S. Hiszpańskiego — jako członka delegacyi w r. 1861. [illegible]

70

Warszawa dnia 24 Lutego 1872.

STANISŁAW HISZPAŃSKI

MAGAZYN OBUWIA MĘZKIEGO I DAMSKIEGO

№ 581. W WARSZAWIE ULICA DŁUGA. № 581.

St. HISZPANSKI
MAGASIN
DES CHAUSSURES POUR
HOMMES et DAMES
À VARSOVIE
RUE LONGUE 581.

St. HISZPANSKI
FASHIONABLE GENTLEMAN
AND LADIES BOOTS AND
CHOES MAKER
WARSAW
LONG STREET 581

Ст. ГИШПАНЬСКІЙ

МАГАЗИНЪ МУЖСКОЙ И ДАМСКОЙ ОБУВИ

НА ДОЛГОЙ УЛИЦѢ № 581 ВЪ ВАРШАВѢ.

RACHUNEK dla JW Pana Wieczorkiewskiego ~~wicz~~ [illegible]

		Buty Hamburskie	Rs 7	

Zapłacono

Hiszpański

N°
X. Hofbauer J. Klemens.
Redemptorzysta.

(NB. obecnie ma być kanonizowany.)

List do hr. Stanisława Chołoniewskiego (później Księdza Kanonika Kamieniec.) w interesach i z komplementami. z Wiednia - 21. Grud. 1819.

Euer Excellens
Hochgeborner Graf u. Herr!

Ihren mir höchst schätzbaren Brief vom 5t. 8ber habe ich erhalten und den Auftrag, womit Dieselben mich beehrten alsogleich in Erfüllung gebracht.

Was die vergangenen Jahre, so habe ich auch dieses mal Ew. Excellens den päpstlichen Nuntius ersuchen müssen die verlangten Zeugnisse so bald als möglich zu besorgen die Gnade haben. Einen sicherern u. schnelleren Weg, als durch ihn, giebt es wohl nicht.

Was das zweite Begehren Euer Excellens betrifft, und [illegible] zu [illegible], so sehe ich dieses Verlangen als ein Beweis Ihrer Wohlgewogenheit gegen mich u. Ihrer guten Gesinnung an, u. freue mich dessen; aber zuzusagen gleich gegenwärtig finde ich mich außer Stand. Dieser für mich so ehrenvolle Wunsch Euer Excellens hängt indessen nicht von meinem Augenblick ab. Nur meine Hoffnung, wie es diese wahrscheinlich ist ihre Erfüllung geht, so kann es leicht möglich

werden, u. ich bin bereit Ihrem Verlangen allda zu entsprechen.

Zum folgenden neuen Jahre genehmigen Euer Exc: zugleich meine besten Wünsche u. haben Sie die Gnade dem hochgebornen Herrn Grafen Stockolsky der fürtrefflichen Familie die Versicherung zu melden daß ich Sie alle jeder Zeit, vorzüglich aber bey Wechsel dieses Jahres in meinem Gebethe Gott u. der seligsten Jungfrau empfehle, daß er reichlich seinen Gnaden-Segen über Sie ausgießen wolle. u. die thätigen Werke nach seinem Wohlgefallen zu erfüllen mache. Ich werde mich glücklich schätzen, wenn Sie sich meiner in Ihrem Gebethe gleichfalls erinnern wollen, u. fortfahren Ihrer gnädigen Wohlgewogenheit würdig zu achten.

In dieser Hoffnung verharre ich mit ganz vorzüglicher Hochachtung

Euer Excellens

N.B. Die im Briefe angeführten 30 fl. habe ich gleichfalls erhalten u. behalte sie hier bis zur Ankunft des Zeugmeisters.

unterthänigster Diener

J. Klement Hofbauer Vic. gl.

Wien d. 24t 10ber 1819

~~Wiedeń 21 grudnia 1879~~

Wasza Ekscellencyo!
Jaśnie Wielmożny Hrabio i Panie!

List z 5go Listopada nader dla mnie szacowny otrzymałem, i polecenie w nim zawarte wypełniłem natychmiast. –

Jak przeszłego roku, tak i tym razem J. Ekscellencyę papiezkiego Nuncyusza odwiedziłem; obiecał mi ~~on~~ łaskawie wyrobić żądane świadectwo, jak tylko można najprędzej. – Niema drogi pewniejszej i lepszej ~~jak~~ niż przez niego. –

Co się zaś tyczy drugiego żądania Waszej Ekscellencyi, co do owych dwóch księży, o ile je uważam jako dowód Waszej dla nas łaskawości i szczerego zaufania i cieszę się z tego bardzo, o tyle zadość uczynić ~~jemu~~ temu natychmiast nie mogę albowiem żądanie Waszej Ekscellencyi zawisło nie od jednej chwili. Jeżeli wszystko (jak jest bardzo prawdopodobném) stanie się według mojéj myśli, wówczas żądaniu Waszej Eksc. zadość uczynić nie omieszkam. –

Przy nadchodzącym nowym roku raczy Wasza Eksc. przyjąć moje najszczersze życzenia i będzie łaskawą oświadczyć JWielmożnemu hr. Grocholskiemu i całej Rodzinie zapewnienie, że Ich wszystkich w każdym czasie, ale szczególniej przy zmianie tego roku, w mojej modlitwie Bogu i błogosławionej Dziewicy polecam; Oby ~~on~~ Bóg raczył obficie swoje łaski i błogosławieństwa na nich zlewać!

Będę się uważał za szczęśliwego, jeżeli w swoich modlitwach podobnież o mnie wspomnieć zechcecie i zechcecie uważać mnie dalej za godnego Waszej życzliwości.-

W tej nadziei, zostaję z należnem uszanowaniem

dla Waszej Ekscellencyi.

NB. 50 złr. załączonych w liście otrzymałem i zatrzymuję je u siebie, aż do otrzymania świadectwa.

„Najniższy sługa

„J. Klemens Hoffbauer."

Nr 62 (z dod. por.) Warszawa, dnia 2 Marca. Piątek. Dnia 19 Lutego (2 Marca) 1888 r.

KURJER CODZIENNY.

Wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano. Nadto w dni powszednie, z wyjątkiem poświątecznych, wychodzą dodatki poranne.

ROK DWUDZIESTY CZWARTY.

Redakcja i Administracja: Trębacka, róg Krak.-Przedmieścia (stara poczta).

Adres telegraficzny: „CODZIENNY." — Telefonu Nr 31. — Rękopisy bez zastrzeżenia nie będą zwracane.

— W dniu jutrzejszym w kościele św. Anny (po bernardyńskim), o g. 9-ej rano, odprawioną będzie wotywa, w czasie której odśpiewaną będzie litanja ku czci Serca Marji.

— W dniu jutrzejszym w kościele św. Jacka (po dominikańskim), o g. 7-ej rano, odprawioną będzie wotywa na intencję bractwa Różańca świętego.

— W dniu jutrzejszym w kościele św. Ducha (po paulińskim), o g. 9-ej rano, odprawioną będzie wotywa w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, ku czci tejże.

— W dniu jutrzejszym w kościele Opieki św. Józefa (pp. Wizytek), o g. 4-ej po południu, odprawione będzie nabożeństwo pasyjne.

Uroczystości rzymskie.

(Korespondencja własna *Kurjera Codziennego*).

Rzym, d. 25-go lutego.

Po skończeniu wzniosłych obrzędów kanonizacji dziesięciu błogosławionych, rozpoczęły się niebawem ceremonje beatyfikacyjne, pięciu wielebnych sług bożych i wielebnej siostry Marji Józefy, augustjanki z Hiszpanji.

Wszystkie te uroczystości odbywały się kolejno przez sześć niedziel, aż do dnia dzisiejszego w sali, będącej po nad wejściem do bazyliki św. Piotra, a znacznym kosztem, z polecenia Papieża, na kościół przerobionej.

Ceremonji beatyfikacji dopełniał jeden z kardynałów, a Ojciec św. wieczorem tylko zstępował do kaplicy dla pomodlenia się przed obrazem błogosławionego.

Rano, d. 22-go stycznia, rozpoczęła się uroczysta ceremonja beatyfikacji wielebnego Ludwika Marjana Grignon de Montfort, kapłana trzeciego zakonu św. Dominika.

Urodzony we Francji w XVII-ym w., jest on założycielem dwóch zgromadzeń: misjonarzy N. M. P. i Córek Mądrości. Po życiu pełnem cnót i poświęcenia dla bliźnich, przeniósł się do wieczności w r. 1716-ym. Proces beatyfikacyjny, rozpoczęty jeszcze w r. 1844-go za panowania Grzegorza XVI-go, po kilkudziesięciu latach do końca doprowadzony został.

Kaplica oświetlona *a giorno*, oczekiwała przybycia całego orszaku, który tym razem nie był już tak świetnym, jak przy obrzędach kanonizacji, gdyż i Namiestnik Chrystusa w uroczystości tej nie brał udziału. O g. 10-tej rano, po adoracji N. Sakramentu, wystawionego w kaplicy paulińskiej, cały pochód skierował się w stronę nowego kościoła. Na przodzie postępowali buławnicy w średniowieczne stroje przybrani, ze srebrnemi buławami na ramionach, następnie kardynałowie, należący do kongregacji obrzędów i audytorowie roty, arcybiskupi, biskupi, prałaci, konsultorowie i kanonicy watykańscy, oraz wielu dostojników kościelnych, najrozmaitsze piastujących urzędy. Orszak cały, eskortowany przez straż szwajcarską, rozdzielił się przed wielkim ołtarzem, gdyż kardynałowie i biskupi zajęli miejsca po stronie ewangelji, reszta zaś duchowieństwa zasiadła po przeciwnej stronie.

Rozpoczęły się ceremonje beatyfikacyjne.

Najsamprzód, sekretarz kongregacji obrzędów, ks. Ligiez, dominikanin, postulator sprawy i kanclerz tejże kongregacji, stanęli przed kardynałem Bianchim i doręczyli mu oryginalne *breve* beatyfikacji, które następnie z polecenia tego purpurata, odczytał na głos archiwista kapituły watykańskiej.

Po opublikowaniu tego dekretu, ks. Richard, arcybiskup paryski, zaintonował dziękczynny hymn *Te Deum*, podczas którego spuszczono zasłonę, pokrywającą relikwje i obraz błogosławionego.

Oczom obecnych przedstawił się w promienistej aureoli, otoczonej tysiącami świec, obraz wielebnego Ludwika, pędzla Bartoliniego...

Po prześpiewaniu hymnu i krótkiej antyfony do błogosławionego, arcybiskup odmówił modlitwę i okadził obraz i relikwje.

O g. 3½ po południu, Ojciec św. zeszedł do sali aparatów, gdzie go oczekiwali kardynałowie i w otoczeniu swojego dworu udał się przez kaplicę paulińską do nowego kościoła, a przedtem t. z. sali błogosławieństwa, z niej bowiem wychodzi się na ganek, z którego Papieże, przed zaborem Rzymu, udzielali słynnego błogosławieństwa *urbi et orbi*.

Pomodliwszy się przed obrazem błogosławionego Ludwika, Leon XIII-ty otrzymał od przełożonych zgromadzeń, przez niego założonych, bogaty relikwjarz, bukiet kwiatów i żywot skromnego zakonnika, kosztownie i artystycznie oprawny.

Tu dodać należy, iż podczas tych wszystkich ceremonji obecny był ambasador francuski, uwierzytelniony przy Watykanie, z całym składem ambasady.

Drugim wielebnym, wpisanym w poczet błogosławionych, jest ks. Klemens Marja Hofbauer, urodzony w r. 1751-ym w Taszwicy na Morawach.

Będąc w Rzymie za panowania Piusa VI-ego, poznał on żyjącego jeszcze podówczas św. Alfonsa

Liguori i wstąpił do nowo założonego przez niego zgromadzenia redemptorystów, którego później był chlubą i ozdobą.

Znany jest dobrze ten sługa boży w Polsce i Warszawie, przebywając bowiem tutaj w czasach pruskich i za Wielkiego Księstwa Warszawskiego, gorliwie roztaczał swą apostolską działalność; zmarł w Wiedniu, w klasztorze redemptorystów w r. 1820-ym.

Proces beatyfikacyjny rozpoczęty został za Piusa IX-go; Leon XIII-ty zaś w r. 1886-ym poświadczył wiarogodność cudów, zdziałanych za jego przyczyną.

Uroczystość kościelna wpisania w poczet błogosławionych, odbyła się z takiemiż ceremonjami, jak i przy pierwszej beatyfikacji. Nabożeństwo celebrował ks. Bauer, biskup z Brna, w obecności wielu dostojników kościoła, hr. Paara, ambasadora austro-węgierskiego i wielu członków ciała dyplomatycznego. W głębi, w ogromnej złocistej glorji, umieszczony był teraz wizerunek błogosławionego Klemensa, po bokach zaś obrazy, przedstawiające cuda za jego orędownictwem zdziałane.

D. 5-go lutego nastąpiła nowa beatyfikacja wielebnego Egidjusza Marjana, zakonu braci mniejszych bosych św. Piotra z Alkantary.

Wszystkie obrzędy odbyły się w tym porządku, jak i przy poprzednich uroczystościach.

Następnej niedzieli podobna uroczystość odbyła się dla uczczenia cnót laika kapucyńskiego zakonu, wielebnego Feliksa z Nikozji.

Pius IX-ty, dekretem z r. 1862-go uznał bohaterski stopień cnót jego, a obecny Papież potwierdził cuda za przyczyną jego zdziałane. Nabożeństwu towarzyszyło bardzo wielu kapucynów, pomiędzy którymi był obecnym i kardynał Massaja, znany misjonarz i pisarz, z tegoż zakonu pochodzący. Gdy nad wieczorem Ojciec św. wszedł ze swoim dworem do kaplicy, generał kapucynów ofiarował mu żywot nowego błogosławionego i kosztowne dary.

Piątą beatyfikacją odbytą w Watykanie, dla uświetnienia jubileuszu Leona XIII-go, było wpisanie w poczet błogosławionych wielebnego Jana Chrzciciela de la Salle, założyciela braci szkół chrześcijańskich.

Ostatnia podobna uroczystość odbyła się, nad wielebną siostrą Marją Józefą augustjanką, pochodzącą z djecezji Walencji w Hiszpanji.

Spieszno mi dziś jeszcze wspomnieć o wystawie watykańskiej, która zainnaugurowana w uroczystość Trzech Króli, przez Leona XIII-go, otwartą została dla szerszego grona publiczności dopiero d. 23-go lutego.

Śniegi, jakie obficie spadły w Rzymie, dały się uczuć mocno zabudowaniom wystawy, co było przyczyną opóźnienia robót.

Sprawozdania z wystawy były już drukowane w styczniu, zaraz po jej otwarciu, ponieważ jednak liczba podarków, nadsyłanych z rozmaitych stron o niektórych—kosztowniejszych lub odznaczających się szczególnem artystycznem wykończeniem, a i tak będzie ich liczba spora.

Deputacja zgromadzenia zmartwychwstańców z jenerałem o. Walerjanem Przewłockim na czele, ofiarowała Ojcu św. kosztowne biurko, od misji w Kanadzie; obraz Matki Boskiej misternie wyszyty, ze Lwowa; album od misji tegoż zgromadzenia w Adrjanopolu; cenny rękopis z XIV-go w. „Summy św. Tomasza,“ od klasztoru w Krakowie, zakonnice wreszcie ze Lwowa przysłały ojcu św. kosztowny płaszcz, gronostajami podbity, oceniony na 3,000 złr.

Biskup z Luçon ofiarował szczerozłoty różaniec, delikatnej roboty, wartości 30,000 fr. uzbieranych na ten cel przez wandejczyków.

Kawalerowie rozmaitych orderów papieskich, przynieśli Ojcu św. artystycznie wykonany adres, złożony na półmisku, zdobnym w herb Leona XIII-go i podobiznę orderów; jako dar jubileuszowy Ojciec św. otrzymał potrójny krzyż papieski, który przed nim przy uroczystościach noszą.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Cleveland nadesłał kunsztowny odpis konstytucji, na pergaminie. Każda kartka owego dzieła zdobną jest w artystyczną winietkę, całość zaś mieści się w przepysznej aksamitnej oprawie. Prezydent rzeczpospolitej Równika, urnę kryształową zdobną w drogie kamienie; żona zaś jego sztuciec, z bronią dzikich indjan,

Najkosztowniejsze jednak dary pochodzą od rzeczpospolitej kolumbijskiej, oprócz bowiem wspaniałego napierśnego krzyża z łańcuchem, wysadzonym soliterami zadziwiającej wielkości, o czem wspominałem swojego czasu, obecnie przez ręce ambasadora uwierzytelnionego przy stolicy apostolskiej, ojciec św. otrzymał utensylja kościelne, na których znajduje się więcej aniżeli 9,000 drogich kamieni.

Księstwo de Sabran złożyli u stóp jubilata bronzowe posągi przedstawiające świętych Delfina i Elzera, z ich rodu pochodzących.

Oprócz tych darów, nadesłano bardzo wiele kosztownych kielichów i innych aparatów kościelnych, które wciąż zapełniają i tak już zdumiewającą swoim ogromem wystawę watykańską.

Przyjmował też w tych czasach Leon XIII-ty na osobnem posłuchaniu, deputację z Krakowa z ks. Czartoryskim, hr. Lanckorońskim i p. Klaczką na czele; pielgrzymka jubileuszowa z Galicji wyruszy w kwietniu.

Artysta malarz Seitz zajęty jest obecnie w Watykanie wykończeniem obrazu, przedstawiającego wręczenie płótna Matejki, „Sobieski pod Wiedniem“ Leonowi XIII-mu, w r. 1883-im.

Kardynał Czacki mianowany został przez Ojca św. protektorem zgromadzenia i szpitali słowian, pod nazwą św. Hieronima będących (dotąd godność tę wyłącznie włosi piastowali).

Z okazji jubileuszu swojego Leon XIII w bojniej

zem rozdać 140,000 fr., a mianowicie: pomiędzy ubogich 52 parafji wiecznego miasta 100,000 fr., dla ubogich, a gorliwych księży i nauczycieli szkół ludowych mało płatnych 20,000 fr., niewidomym przy kościele św. Aleksego 10,000 fr., wreszcie biednym rzemieślnikom również 10,000 fr.

Smutne też robi wrażenie, nawet w sferach tak zwanych umiarkowanych, postępowanie rządu włoskiego, niczem nieuzasadnione.

Oprócz znanej dymisji ks. Torlonia, syndyka Rzymu i zakazu wzbraniającego wojskowym włoskim zwiedzania wystawy watykańskiej, otrzymali obecnie dymisję z armji włoskiej, książęta Del Drago Massima i Malatesta za to, iż osobiście udali się do Watykanu dla złożenia życzeń.

K—i.

Głosy publiczne.

w sprawie pomnika Mickiewicza.

Stosownie do oświadczenia uczynionego przez nas w nrze 58-ym *Kurjera*, a określającego stanowisko nasze w sprawie pomnika Mickiewicza, dajemy miejsce głosom, które nas w tym przedmiocie dochodzą, rozpoczynając od poniższego listu, którego autor w tych dniach powrócił z Krakowa i zna wszystkie projekta z naocznego obejrzenia:

Szanowny redaktorze!

W nużącej już niezmiernie uwagę ogółu, a mimo to zawsze tak żywotnej sprawie pomnika Mickiewicza, nastąpił zwrot nowy: *jury* krakowskie rozstrzygnęło trzeci już z kolei konkurs i decyzję swoją podało do wiadomości publicznej.

Zdawałoby się więc, że sprawa ta, istna *questio vexata*, dobiegła nareszcie do kresu i że komitet przystąpi niebawem do budowy pomnika.

Tymczasem rzecz się ma wcale inaczej, komitet, niby Herkules na drogach rozstajnych, w znanej Sokratesowej przypowiastce, stoi dotąd niezdecydowany, który z nagrodzonych lub nadesłanych projektów przeznaczyć ostatecznie do budowy?

Zaszczycony pierwszą nagrodą projekt p. Godebskiego, mimo swoich imponujących zalet architektonicznych, nie kwalifikuje się do tego celu już choćby z tej jedynie przyczyny, że obliczony jest na 400,000 złr., gdy komitet rozporządza sumą trzy razy mniejszą. *)

Projekt p. Rygiera, który uzyskał drugą nagrodę, wzięty sam w sobie, jest dziełem godnem imienia tego artysty, lecz nazbyt mało ma swojskości. Po

---

*) Jak wiadomo p. Godebski oświadczył w Warszawie, iż cyfra ta jest mylną i że wykonanie jego projektu nie przekroczy sumy, jaką komitet posiada do rozporządzenia.

liczbami najlepiej udowodnić, że to, co się wyżej powiedziało, wcale przesadą nie grzeszy. I tak weźmy pod uwagę postrzeżenia meteorologiczne za ostatnie dwa miesiące (lipiec i sierpień), dodamy nawiasem, że wedle przyjętego zwyczaju, układamy je podług zachodniego stylu. Otóż dwa miesiące liczyły dni 62; z nich: jasnych zupełnie, t. j. słonecznych 5, na półjasnych 7, chmurnych 3, dni deszczu 47 (gdyby stosunek ten wypadło nam oznaczyć odsetkami, wyobraziłyby one 78%); słocie towarzyszyły pioruny i błyskawice 20 razy (14 w lipcu i 6 w sierpniu), grad 2 razy (w lipcu), 14 razy deszcz padał przez dzień cały, 33 po kilka godzin, albo z kilkakrotnemi przerwami. Najwyższa temperatura w ciągu tego czasu (+27,5° R.) była 5 lipca, najniższa (+9° R.) 30 tegoż miesiąca. Najwyższa średnia dzienna +21,6° R., najniższa średnia dzienna +10,4° R. Na przestrzeni ostatniego ćwierćwiecza, rok odznaczający się podobnie «mokrem latem» był 1868, zawsze atoli nie dorównał bieżącemu pod względem ilości spadłej wody, deszcze przytem nie zajmowały tak szerokiego pasu. Że owe kaprysy «aury» kosztują nas drogo, że straty przez nie spowodowane w gospodarstwie rolnem, na miljony na jednem Podolu obliczyć się dadzą — to nie ulega wątpliwości — nie dziwcie się przeto, że narzekanie wciska się i do korespondencyi, że w korespondencyi tej nawet pryncypalne miejsce zajmuje.

W miasteczku znowu bluz uczniowskich pełno, pełno i matek trwożnych a zlękanych; przedsionek gimnazyalny, zwykle poważnie cichy, przeobraża się do niepoznania w tym okresie: ma on wejrzenie przedsionka starożytnej świątyni, w którym pobożne niewiasty czekają na otworzenie samego przybytku, w tłumie tu nagromadzonym większość one stanowią. Jakaś uroczysta cisza pośród nich panuje, rzadko która odważy się półgłosem zapytać o coś sąsiadkę; wzrok wszystkich w jeden punkt skierowany, ku drzwiom prowadzącym na piętro, zkąd od czasu do czasu wybiega zziajany, czerwony, jak burak malec i pada w objęcia matczyne. Widziałem sierotę: blady, wątły, schodził powolnie po wschodach, wkroczył do przedsionka, rozglądnął się dokoła, postrzegł kolegów nowych, całowanych i pieszczonych, i — może mi się zdawało — łza mu zakręciła w oku, zdał egzamin najlepiej, nie miał się przed kim pochwalić. I dziwna się rzecz stała: jedna tylko kobieta z tłumu, uboga, w skromnym czarnym wyszarzałym szlafroku, z głową okręconą chustą, potrafiła odczuć ten bolesny stan osamotnionego malca, zbliżyła się do niego z zapytaniem: «Szukasz kogo moje dziecko?» Zapytany spojrzał na nią zdziwionem i wylękłem okiem, wreszcie wyszeptał: — «Nie, tu nie mam nikogo».—«A zdałeś dobrze, ciągnęła dalej czarna staruszka».—«Zdałem dobrze». I pytająca zgrubiałą od pracy dłonią ujęła główkę dzieciaka i na czole jego gorący złożyła pocałunek, szepcząc wyrazy błogosławieństwa. Sierota sercem prędzej je odczuł, niżli uchem wyrazy pochwycił, orzeźwiony jednak i weselszy wyszedł z przedsionka, bo i jemu ktoś nieznany na początku drogi rzucił słowo zachęty. Obrazek podpatrzony na gorącem uczynku, było takich i więcej... ale obowiązek sprawozdawcy przedewszystkiem, więc do niego wracamy.

Przeludnienie w szkole miejscowej wielkie, wakansów mało, a co gorsza, w klasach niższych, tylko do pierwszej było 20, próśb podano przeszło 60, że jednak 2 i 3 już zapełnione, więc ci, co do 2 albo i 3 zdawali, jeżeli lata były po temu, z musu wstępowali do pierwszej; liczba więc aspirantów urosła do 80, przyjęto atoli tylko 25, a i ci przyjęci nie należycie byli przygotowani. Narzekamy na brak wakansów w szkołach, a nie staramy się o to, żeby dzieci nasze odpowiadały pod względem naukowym, warunkom przez tęż szkołę przyjętym; od klasy IV poczynając do VIII było kilkanaście wakansów, ale te nie zostały zapełnione — i kandydatów niewielu, i egzamina nie tak łatwe. Obecnie rada pedagogiczna miejscowego gimnazyum widzi się zmuszoną do zniesienia niektórych równoległych oddziałów dla braku funduszów. Czy doprawdy tak już ubodzy jesteśmy, czy tylko niezaradni, że temu zapobiedz nie potrafimy? Na pociechę z prowincyi dochodzą weselsze wieści: oto szkoła realna w Mohylowie, zaprasza uczestników do 3 i 4 klasy, które w tym roku będą otwarte; a i Barskie progimnazyum zacznie we wrześniu funkcyonować, jedna tylko Winnica poradzić sobie nie może, tyle lat stara się o szkołę nadaremnie. Wracając do Kamieńca dodamy, że nowo zaliczeni w poczet uczniów tutejszych, należą bez wyjątku do ubóstwa, a utrzymanie znacznie podrożało (z 150 rs. podskoczyło do 225), wpisowe w żeńskim gimnazyum podniesiono do 45 rs., potrzeby więc miejscowego towarzystwa pomocy naukowej zwiększyły się, wpływów zaś do opróżnionej kasy jak niema, tak niema; nazwiska dwóch tylko stałych i łaskawych ofiarodawców w tem drugiem szkolnem półroczu podać tu możemy: hr. Aleksandra Orłowskiego z Jarmoliniec i p. Lucyana Podłuskiego, autora kilku udatnych melodyj z Odesy. Dwóch tylko — za mało, a biedy tak wiele. Wyciągamy więc rękę do podolan z prośbą o pomoc; jest prawdą niezaprzeczoną, że ciężkie nastały czasy, wszystko się sprzysięgło, by nas zgnębić finansowo, ale wierzcie mi, że ci żądni nauki biedniejsi są od najbiedniejszych ziemian na glebie osiadłych.

W ciągu bieżącego miesiąca mieliśmy kilka przygotowawczych, albo raczej przedwstępnych posiedzeń, złożonych z małego grona ziemian i ks. M. Golicyna, zarządzającego stajniami rządowemi na Podolu; zadaniem zjazdu było opracowanie statutu przyszłego jarmolińskiego towarzystwa wystaw końskich i wyścigów. Inicyatorem jego jest ks. Adam Orłowski, syn właściciela Jarmoliniec. Rzecz to bardzo a bardzo pożyteczna, o dobre konie coraz nam trudniej, liczba stadnin zmniejsza się. Jeszcze na początku niniejszego stulecia słynne były w obrębie dzisiejszej gub. podolskiej stadniny granowskie ks. Czartoryskich i sawrańskie hrabiego Wacława Rzewuskiego, a obok tych wydatniejszych dużo było małych, jak Górskich w Jankułowie, Padlewskich (rasa koni tureckich) w Czerniawce, Bernatowiczów w pow. latyczowskim i t. d. i t. d. Wszystkie one po 1831 r. zniknęły z widowni; w ciągu ostatniego półwieku głośniejsze były: Jana Giżyckiego w powiecie jampolskim, liczyło niekiedy po 500 matek i dostarczało sporo koni pociągowych («cugi» kasztanowate, gniade, kare, tarantowate) i dla kawaleryi; dalej Podhorskich w Mohylnej, Łukasza Czarnowskiego w pow. hajsyńskim, Aleksandra Sadowskiego w kamienieckim, ostatnie rozprzedane przed kilku laty, po zgonie właściciela, tamte zwinięte po wprowadzeniu emancypacyi. Dziś mamy stada: p. Dorożyńskiego, którego konie popisują się na torach wyścigowych Warszawy, Carskiego Sioła i Moskwy, ks. Chiłkowej na Dłużku pod Kamieńcem, p. Ludwika Sadowskiego w Berlinie, tamże i stajnia rządowa, nadto do połowy zmniejszone stado niegdyś Rutkowskiego, dziś p. Regalskiej, w powiecie bracławskim. Powtarzamy więc — bardzo w porę powstaje owe towarzystwo, może znowu za jego pośrednictwem rozpowszechni się rasa koni i użytecznych i pięknych zarazem, wymagania epoki są takie, dawniejszy bowiem koń podolski, właśnie wdzięku nie posiadał, twardy w pysku, o głowie sporej i ponurem wejrzeniu, ale za to mocny w nogach, na lada jakiem poprzestający pożywieniu i równie prawie, jak chuda szkapa tatarska, wytrwały; niektórzy znawcy ubiegłego stulecia utrzymywali, że z Budziaku pochodził.

Doprawdy, samorząd kamieniecki zaczyna myśleć na dobre o rozmaitych dla mieszkańców udogodnieniach. Zaprzątnięty jest obecnie kwestyą sprowadzenia wody do miasta, wiedzieć bowiem należy, że ów stożek kamienny, na którym usiadł stary gród Korjatowiczów, nie posiada jej wcale, a Smotrycz, omywający stopy tego stożka, jest płytkim i do picia się nie nadającym strumieniem: woda więc u nas stanowi kosztowny materyał, powiedziałbym nawet, dla ubóstwa zbytkowny... podczas pożarów dopiero czuć się daje dotkliwie brak ten. Kamieńczanie rozumieli to dobrze — kwestya wodna od lat 250 poruszana była niejednokrotnie na posiedzeniach magistratu miejscowego, — a sławetny Nurzes jeszcze na początku XVII stulecia zapisał spory fundusz na sprowadzenie jej do miasta. Rada ojców snać się ociągała z urzeczywistnieniem aspiracyj owego dobroczyńcy, bo Władysław IV we trzydzieści lat potem nakazał mieszczaństwu wykonać wolę testatora, pod karą ściągnienia z winnych 2,000 czer. złotych. I to nie pomogło: wojny kozackie, mor nawiedzający miasto, wreszcie zajęcie go na rzecz padyszacha, przeszkodziły sprowadzeniu wody. Turcy podczas swego panowania z wielkim mozołem wykuli w skale pośród rynku studnię, ale ta dawała wody zbyt mało, wcale niedopicia, miała bowiem smak słonawo gorzki. W ubiegłem stuleciu, pod koniec panowania Augusta III, p. Stefan Makowiecki wyznaczony przez stany rzeczypospolitej dla poprawienia rozsypujących się murów warowni, zajął się jednocześnie i miasteczkiem, wybrukował, latarniane słupy ciosowe ustawił, ratusz wyporządził, zegar na nim zawiesił, z kolei poruszył kwestyę wody, zaprosił inżynierów, ci zadecydowali, że takowa da się sprowadzić ze źródlisk «Huńskiej krynicy», z warunkiem, by miasto z nią połączyć mostem (w tem samem miejscu, gdzie w sto lat stanął most nowy); koszta obliczono na 100,000 złotych, wypuszczono nawet akcye po 1,000 zł. każda, ale konfederacya barska stanęła wszystkiemu na przeszkodzie, projekt upadł. Już tedy w bieżącym wieku, między 1830 a 1840 rokiem, jakiś nieznany technik z nazwiska, proponował, by z dna rzeki windowano wodę do miasta, ustawił nawet przyrząd swego pomysłu na wzgórzu, przy dzisiejszej Kuźnieckiej ulicy. Ale, czy projekt był niedokładny, czy publiczność obojętnie go traktowała, dość, że rzecz nie przyszła do skutku. Przed laty dziesięciu, jeszcze raz, udobrodziejstwować nas chciało towarzystwo akcyjne (miało to miejsce przed wprowadzeniem samorządu), miało nam wodę sprowadzić, z warunkiem, by miasto gwarantowało pewną, dość znaczną, ilość wiader tej wody na dzień, z opłatą po 2 czy 3 grosze od wiadra. Na miejscu już przyszło do akordu, minister jednak projektu nie zatwierdził, i bardzo szczęśliwie, bo owa woda o bankructwo przyprawiłaby starą i ubogą mieścinę. Otóż w obecnej chwili wyłania się nowy projekt — czerpania wody z dna rzeki w miejscu największego jej pogłębienia i windowania jej za pośrednictwem pary do zbiornika *ad hoc* pośród rynku urządzonego. Z tym celem sprowadzony technik z Wiednia od firmy Knausta, czynił pomiary i przyszedł do wniosków, że jak potrzebne przyrządy, tak też ich ustawienie kosztować będą 28,000 guld. austr. Wcale niewiele, wątpimy jednak, czy ojcowie miasta dadzą swoje *aprobatur* na taki wydatek — znajdą się może między nimi gorliwi obrońcy woziwodów, bo i to się przytrafia niekiedy.

Na zakończenie notatka o ks. Hofbauerze: gazety warszawskie wspomniały o zamierzonej w roku 1887 lektyfikacyi tylko co wzmiankowanego kapłana. Nie myślimy tutaj dotykać kwestyi jego zasług, ani też kwestyi uczczenia tych zasług przez kościół, idzie nam o co innego. Że podczas swego dwudziestoletniego pobytu nad Wisłą (1788 do 1808 r.) przywiązał się istotnie do kraju, rad potem mieszkając w Wiedniu szukał stosunków z polakami, tego dowodzi korespondencya, jaką posiadamy; ks. Klemens władał naszym językiem poprawnie. Z listów jego snadno się przekonać, że gościł na Podolu wraz z ks. Zacharyaszem Wernerem, znanym pisarzem dramatycznym, znakomitym kaznodzieją podczas kongresu wiedeńskiego. Czy ks. Klemens mieszkał w Janowie pod strzechą hr. Chołoniewskiego, słynnego z bogobojności, równie długo, jak jego kolega, nie wiemy; ostatni, t. j. ks. Werner, został nawet podówczas (1816—1817) kanonikiem kamienieckim. Hofbauer zamie-

rzał na stałe osiedlić się pośród nas, hr. Chołoniewski bowiem pragnął sprowadzić do swego majątku redemptorzystów albo benonitów, projekt jednak nie przyszedł do skutku, z racyi trudności, jakie napotkał. Wreszcie wszyscy oni w rychle pomarli. W końcu prostujemy błąd, jaki się wkradł do życiorysu ks. Hofbauera; pochowany on nie w Wiedniu, ale w Enzersdorfie, jak się o tem zresztą łatwo przekonać z testamentu ks. Wernera, a i ten wraz z jego obszerną korespondencyą posiadamy w zbiorze naszych autografów.

Dr. Antoni J.

Samara, 25 sierpnia.

Niemcy i neo-słowianie jako uprawiacze roli.

Kraj to w pełni słowa rolniczy. Niezmierne obszary gruntu żyznego, stanowią zapas bogactw przyrodzonych, samorodnych, na wiele lat jeszcze. Najobfitsze kopalnie nie dostarczą zapewne tyle skarbów, co ta ziemia, która rolnika, bez jego trudu prawie, tak sowitym plonem opłaca, a odległe kraje pszenicą karmi. Taki tu jej ogrom, że w rok urodzajny płynie ona do portów nadwołżańskich literalnie potokiem całym po kilkadziesiąt, po setkach tysięcy pudów codziennie. Lud, w ogólności zamożny, gdyż lada włościanin zasiewa 20, 30, 50 morgów, a zbiera po tysiąc, po dwa tysiące pudów pszenicy. Gospodarka włościan dostatniejszych bywa większą od zamożnej gospodarki obywatelskiej w naszych nadniemeńskich i nadnarewskich stronach, nieraz zaś kolosalnych dochodzi rozmiarów. Pomimo to przecież, rolnictwo nie jest przedsiębiorstwem tak bardzo pewnem: najlżejsza uprawa roli, dla braku rąk, kosztuje dość drogo: zaoranie, posianie, zżęcie i zmłócenie morga pszenicy, wynosi zwykle około 20 rubl. Ilekroć więc nieurodzaj wskutek posuchy dość często się powtarza, jak to i w tym roku się zdarzyło, zysk gospodarzy, którzy się posługują najemnikiem, na ciężkie ryzyko bywa wystawiony. Prawda, że za to w lata urodzajne, kiedy mórg do 80 i 90 pudów pszenicy daje, straty wynagradzają się hojnie. Najbardziej uderzająco wygląda tu przestrzeń; ona też stanowi podstawę dzisiejszego bogactwa mieszkańców «Nadwołża», gdyż każdy może dostać ziemi tyle, ile siły zdołają jej obrobić. Jeden powiat mógłby już stanowić małe państewko, gdyż przestrzeń wynosi tyle, co 4—5 guberni w Królestwie polskiem razem wziętych; te zaś obszary nieprzejrzane okiem, to wszystko łany pszenicy. Człowiek tonie w tem morzu: średnio na jedną wiorstę kwadratową przestrzeni przypada $1^1/_2$ osoby ludności. I co za różnorodna, różnoplemienna ta ludność! Wydaje się, jakobyś się znajdował u podnóża wieży Babel. Nawpół dziki kirgiz lub kałmuk, nawpół osiadły baszkir, dalej tatar, dawniejszy władca tego kraju. Dopiero na tych pokładach legły świeższe warstwy formacyj europejskich: małorusinów, wielkorusów, czerkiesów, prusaków, żmujdzinów i nareszcie niemców. Każda przytem narodowość przechowała się niemal żywcem, całkowicie, ze swym językiem, strojem, zwyczajem. Ma to malowniczy pozór stepu na wiosnę, ubranego we wstęgi kwieciste, gdzie tulipan i konwalja, pokrzywka i kąkol znajdują dla siebie miejsce. Miło jest widzieć, że na tych niwach bez końca ludzie jeszcze się nawzajem pożerać nie nauczyli, że kąkol tulipanowi nie zazdrości, że pokrzywa nie dąży do spokrzywienia konwalji. Bez haseł słowiańskich każdy pozostaje «samym sobą», korzystając po kropelce ze wzorów sąsiedzkich, dopóki praktyka życia i oświata nie przeistoczy ich na coś lepszego, lub gorszego. Na dzisiaj pewności tyle tylko, że życie nomadów kirgizkich i kałmuckich ma się ku schyłkowi: pług wdzierać się zaczyna do ich pastwisk, a koczowniczy kirgizy coraz liczniej przemieniają się na wyrobników rolnych.

Brzeg Wołgi zajęli niemcy i w części małorusini. Jeśli się nie mylę — o statystyce niema tu jeszcze mowy — niemców na pobrzeżu Wołgi w gub. saratowskiej i samarskiej jest do 300 tysięcy. Dumni ze swej kultury, zostali oni niemcami, ale niemcami takimi, jakimi w ogólności byli niemcy: pykają sobie poczciwie z krótkich fajeczek, przyrządzają niebardzo smaczne, lecz tanie kiełbaski, wysoko ścielą swe łóżka, przeciążone piernatami, starannie uprawiają tytoń i kwiaty, kochają się w dzieciach, i mnożą się jak kartofle. Aczkolwiek otoczeni dokoła rosyanami, w znajomości języka rosyjskiego nie postąpili dotąd ani na krok, zostawiając tym, coby się chcieli z nimi porozumieć, nauczyć się własnej ich niemieczczyzny chłopskiej. Wzajemne na siebie oddziaływanie zamieszkałych obok narodów, wyraziło się w tem tylko, że niemcy zapomnieli o piwie i plwając, piją wódkę; małorusini zaś i wielkorusy zapożyczyli u niemców «furę» — ogromnie długą brykę o dyszlowym zaprzęgu. Nawzajem atoli, wszystkich ich razem zwyciężyła gleba swoją rozległością i nieodłącznym od niej trybem uprawy, gdyż nawet ucywilizowani ci synowie Vaterlandu, nic a nic nie wyprzedzili sąsiednich tatarów i wielkorusów pod względem «komunalnym»: co lat kilka dzielą swe grunta, sieją na wciąż świeżych odłogach, etc. Dopiero w życiu domowem, w zamiłowaniu porządku i czystości, w znacznym poczuciu sprawiedliwości, w zaprowadzeniu ksiąg kadastrowych i hypotecznych, w uprzejmości w pożyciu, w zamiłowaniu wygód, spostrzegasz, że masz do czynienia z ludźmi Zachodu. Gdy, minąwszy sioła rosyjskie (czyli neo-słowiańskie), spotykasz pierwsze kolonje niemieckie, gdzie wspaniałe kamienice i gustowne domki wyrastają nagle jak z ziemi... gdy opuścimy ogromne płaszczyzny stepów, nie zieleniejące ani jednym krzaczkiem, a zasiane nędznemi lepiankami, wjeżdżasz do wsi menonitów pruskich, niedawnemi czasy tu osiadłych, ledwo wierzysz oczom, ledwo zgodzić się możesz, że to ta sama kraina, że to nie antypody. Ładny, obłożony cegłą, a kryty dachówką dom mieszkalny, czysty dziedziniec, na którym symetrycznie ustawione kuchnie, sklepy, stajnie, a nawet gumna, o których w tych stronach nikt inny nie słyszał, znamionują gospodarza odrębnej wiary i innych zwyczajów. Przed domem ładny ogródek, po za domem zasadzony park, stosunkowo dość duży, wszędzie zaś porządek, gust i staranność. Nadto, jeśli dawniejsze kolonje niemieckie trzymają się jeszcze «wspólności», to nowe stanowczo już są za indywidualizmem. Każdy gospodarz ma ziemię na własność, nie zamienia i nie dzieli jej z sąsiadem i dla tego uprawia starannie. Menonici pruscy nie tylko zaprowadzili regularną trzypolówkę, lecz w najbliższej od domu przestrzeni prowadzą i wielopolową gospodarkę. O 120 sążni od farmy pierwszej, widzisz takąż, albo jeszcze ładniejszą drugą, dalej trzecią, czwartą itd. przez wiorst kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt. Jakbyś śnił sen miły, tak przyjemnego doznajesz wrażenia wśród tych osad ludzi starannych, pracowitych i rozsądnych. Nieraz zapytywałem siebie: zkąd ta różnica? i dlaczego «wszyscy» nie są takimi? Dlatego zapewne, że nie każdy, jak ci niemcy, przeszedł długą i mozolną, przez kilka pokoleń trwającą szkołę porządku, pracy, umiejętności być skrzętnym, oszczędnym i wstrzemięźliwym, bez odmawiania sobie jednak niezbędnych wygód. Zresztą, przyznać i to trzeba, że mało gdzie panuje taka solidarność, gotowość do wzajemnego wspierania się, współczucie, wyrażające się zarówno w poradzie, jak i w datku. Jeżeli takimi są ci kulturtregerzy, którzy nam ziemię zabierają na kresach zachodnich — no, to niema się czemu dziwić: oprzeć się im nie możemy. Nie ulega w takim razie najmniejszej wątpliwości, że ich kultura jest nieporównanie wyższą. Wytrwałość, moralność, oświata, to są podwaliny, na których oni trwały gmach wznieść sobie postanowili. Żeby nie być doszczętnie zwyciężonymi, potrzebujemy koniecznie sami się podnieść do poziomu ich wiedzy, schludności, porządku i roztropności.

Ale, oazy te pruskie i niemieckie, to tylko wyjątek. Ogólny obraz kraju posępny jak pustynia. Rzadko rozsiane wsie, nie zmieniają rozpaczliwej jednostajności pejzażu; nie widać nigdzie borów szumiących, nie słychać nigdzie miłej piosnki skowronka. Przytułku dla ducha — także nigdzie. Niemasz tu dworków szlacheckich, tak gęstych w kraju naszym; obywatele nieznani prawie zupełnie; cała ziemia należy do skarbu lub do włościan. Masa ludzi zbogaca się, dorabia się funduszu, zbiera fortuny kruciowe. Cóż z tego, kiedy posiadając pieniądz, człowiek tu nie wie, co z nim robić. Więc cóż w końcu? Oto pieniądz staje się tam sam sobie celem, a walka o niego zawziętszą może jeszcze, niż tam, gdzie znaną jest należyta onego wartość. Po za naturą posępną, najbardziej uderza w tym kraju brak u tubylców zamiłowania do ziemi. Wyzyskują oni rolę, póki im plon daje. Trudno sobie wyobrazić, w jakiej to ilości sprowadzają się tu pługi, kosiarki, żniwiarki — zawsze w tym widoku, ażeby módz zajmować coraz większe obszary ziemi. Raz wyzyskaną glebę rzucają, zajmując inne jej kawały. Trudno mi jakoś uwierzyć — patrząc na menonitów pruskich — że warunki miejscowe fatalnie nie sprzyjają innym porządkom. Niezawodne w każdym razie to, że właściwie praca tylko stanowi podstawę przywiązania do ziemi. Tu plon łatwo przychodzi i dlatego daremniebyś szukał na Nadwołżu czegoś podobnego do uczucia, z jakiem nasz rolnik orze i uprawia swój, nieraz piaszczysty zagon, do którego tak przylgnął, że nie przemieniłby go na żadną w świecie Ukrainę. Mów tu komukolwiek o pielęgnowanym z miłością ogródku, o skrzętnie i czule oszczędzanym gaiku — to cię za waryata okrzyczy. Na tych szerokich przestrzeniach, żadne tego rodzaju uczucia nie mogą się jeszcze krzewić. Kraj stoi, czekając na prawdziwego gospodarza, skoro dzisiejszy jedynie go plądruje. Z tych ziem tłustych i pulchnych, jakże chętnie myśl ucieka do tych stron naszych, dalekich, biednych... gdzie brzegiem strumieni niezapominajki i kaliny rosną...

Z. C.

Moskwa, 29 sierpnia.

Chwilowe wyludnienie i dlaczego. Pożary, przywileje i nowe «bezgłowie». Kto po co wyjeżdża, kto zostaje, a kto wciąż przybywa. Niemcy. Gościnność słowiańska dla niemców.

Jakkolwiek Moskwa chętnie się ogłasza za moralną... (moralną *faute de mieux*) stolicę świata wszechsłowiańskiego, w obecnych atoli, bardzo kruchych dla niektórych słowian alternatywach, okazuje ona słowianom w nazbyt homeopatycznych dozach swoje współczucie. Niewiele też co prawda interesu obudzić mogą odległe te zakąty w chwilach obecnych, kiedy cała uwaga polityku jącego świata zwrócona jest ku środkowi i na zachód Europy, gdzie, używając języka wstępnych artykułów wielkich naszych gazet, doj rzewają wypadki niepośledniej dziejowej doniosłości. Zresztą, przeżywszy piękne dni Aranżuezu w latach koronacyi, a później wystawy, Moskwa pogrążyła się w zwykłą śpiączkę, z której budzą ją tylko czasem olbrzymie pożary, szerzące się dla braku wody. Miasto z miljonowym budżetem choruje na tę chorobę już pono od r. 1812. Bo i cóż ostatecznie poradzić sobie może gród, który wciąż jest bez «głowy», i jeśli ją z pomocą administracyjnej chirurgji odnajdzie czasami na chwilę, to już ko niecznie taka, która nie chce przyrosnąć do kadłuba... Mówimy tu, oczywiście, o świeżem podaniu się do dymisyi naszego lorda-majora, który na wskazanem stanowisku wytrzymał zaledwie parę miesięcy.

Niewiele ruchu wywołała wystawa rzemieślnicza, którąśmy w swoim czasie omówili. Wystąpiono z niewielkim technicznym, a jeszcze mniejszym artystycznym zasobem, więc też nie dziw, że trzeba było użyć magnesu, doraźnie tylko ku sobie przyciągającego ducha ludzkiego: użyto jadła i napoju, po których resztę koniecznie wypadło odesłać na składy. Tyle dla mieszczaństwa. Co do szlachty, ta, trochę podgalwanizowana nadziejami, które, jak się wyraził p. Katkow, przyszły cokolwiek za późno, wyru-

Autograf. K. Hofbauera.
u pani Borkowskiej. Mazow. 10.

No

Hofmanowa z Tańskich Klementyna.

+29 Wrześ. 1845 r.

1.) Bilet do . . . . . — treści literackiej. (b. d.)

2.) Bilet do . . . . . z prozbą o przysłanie książek i życzeniami — 12. Czerwca ——— 1845.

Portret szlychtowany Kl. Hofmanowej.

A więc proszę Pana mojego o

Conteurs russes, o
Guide du voyageur en France
i o Archéologie chrétienne

za resztę dziękuję jak najpiękniej, a piękniej jeszcze a raczej serdeczniej za dobre i przyjacielskie życzenia. Oby i dla Pana się spełnić raczył i dla tych co kochasz wszystko czego ci życzy dawna przyjaciółka

X. JH

12 li. 1845.

Na list Pana ostatni muszę sam
odpowiedzieć jedno — ja zaś te kilka
liter piszę chcąc wyrazić jak mi
żałowno na sercu tą [illegible]-
kukułka — nie tracę nadziei że się
znajdzie — a tym razem czyby na
przeprosiny Sienkiewicz nie przyjął
do Kroniki tego czytelnika — ale
niech Panowie dobrze rozważą
czy wyjdzie.

Życzę najszczęśliwsze powodzenie.

Nr 324.

CENA KURYERA w Warszawie i Łodzi: miesięcznie kop. 50, rocznie rs. 6, z przesyłką pocztową w całem państwie miesięcznie kop. 75, rocznie rs. 9. Przedpłata zagranicą: miesięcznie rs. 1 kop. 25.

Cena pojedyńczego numeru k. 5.

Za odnoszenie do domu w Warszawie i na Pradze kop. 10.

Rękopisy drobne nie będą zwracane.

KURYER CODZIENNY

Środa, dnia 11 (23) Listopada 1898 r.

Rok XXXIV.

Redakcya i Administracya Krakowskie - Przedmieście № 17. Telefonu 413.—Adres telegramów i listów: „Codzienny."

Cena ogłoszeń: za wiersz pet. na 1 stronie 30 k., na 4 str. 1 raz 10 kop., następne 8. Nekrologia 15 k. Reklamy garm. 25, nast. 20 kop. Nadesłane wiersz. g. rs. 1, Ogłoszenia przyjmuje Administracya i Biuro Ogłoszeń, Wierzbowa № 8.

Agentury „Kuryera Codziennego:" w ŁODZI, ul. Piotrkowska № 46, Tel. № 317, przy składzie nut i fortepianów Gebethnera i Wolffa, w PIOTRKOWIE przy księgarni Jędrzejewicza.



DZIS I JUTRO.

× *Widowiska.* W teatrze Wielkim: dziś „Pan Twardowski"; w teatrze Rozmaitości: dziś „Familia"; w teatrze w ogrodzie Saskim: dziś „Zastępca" i „Piękna Galatea".

× *Posiedzenia.* Dziś: O godzinie 6-ej wieczorem posiedzenie członków wydziału wsparć Towarzystwa dobroczynności, Krakowskie - Przedmieście № 62. — O godzinie 8-ej wieczorem posiedzenie członków komisyi owocowej Towarzystwa ogrodniczego, Bagatela № 3. — Jutro: O godzinie 3 i pół popołudniu w sali magistratu sesya wyborcza Zgromadzenia szewców.

× *Koncerty.* Dziś: O godzinie 8-ej wieczorem w Towarzystwie muzycznem wieczór większy, z udziałem solistów.

× *Odczyty.* Dziś: O godzinie 7-ej i pół wieczorem w Bagateli pogadanki ogrodnicze z sadownictwa i zoologii (pp. Jankowski i Umiński). — Jutro: O godzinie 8-ej wieczorem w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa odczyt dra Z. Kramsztyka (Oko i widzenie).

× *Wystawy.* Dziś i codziennie: wystawa obrazu „Tatry", przy ul. Oboźnej. — Wystawa obrazu „Berezyna", przy ul. Karowej.

× *Kalendarzyk.* Dziś Klemensa W., we czwartek Jana od Krzyża W., w piątek Katarzyny P. M., w sobotę Piotra Aleks. B. W., w niedzielę 1-ą Adwentu, Wirgiliusza B., w poniedziałek Mansweta B. M., we wtorek Saturnina M.

Temperatura: O godz. 12 w poł. + ½ R.

Wschód słońca o g. 7 m. 38 rano, zachód o g. 3 m. 55 po poł.

Długość dnia g. 8 m. 17. *Ubyło dnia* g. 8 m. 29.

Wschód księżyca o g. 1 m. 29 popoł., zachód o g. 2 m. 9 po półn.

Wysokość wody na Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 4.

WARSZAWA, d. 23 LISTOPADA.

Klementyna z Tańskich Hofmanowa.



Sto lat temu, dnia 23 listopada 1798 roku, przyszła w Warszawie na świat ta, którą rozgłośny nasz filozof, Bronisław Trentowski, w uznaniu jej wielkich zasług wychowawczo-społecznych, nazwał pierwszą u nas «osobistością pedagogiczną», dodając, że ona sama jedna «dopełniła tego, co w Niemczach Weisse, Campe i Karolina Rudolphi» razem wzięci. Kto zna wartość wymienionych tu wychowawców niemieckich, ten oceni wielką doniosłość pochwały filozofa, wcale nie hojnego w słowa uwielbienia.

Przygody życia Klementyny są nieliczne; co w niem najważniejszego, to się mieści w jej pismach.

Ojca, literata i poetę w smaku klasycznym, utraciła w siódmym roku życia. Wychowywała się w domu pani Szymanowskiej, w Izdebnie, niedaleko Warszawy, w duchu ówczas powszechnie wśród warstw wykształconych przyjętym, to jest francuskim; w języku francuskim modliła się, mówiła i pisała do czternastego roku życia. Dorota Szymanowska z największym trudem tłomaczyła historyę narodu polskiego Niemcewicza na ten język i dopiero w takiej obcej szacie podawała ją w ręce Klementyny.

Dopiero gdy napowrót dostała się pod opiekę matki, Maryanny z Czempińskich, zaczęła się nauka polszczyzny zarówno pod względem językowym, jak pojęciowym. Matka jej, obracając się ciągle wśród doborowego towarzystwa, umiała oczywiście po francusku, ale jako wychowana w staropolskim domu, jako żona dobrego obywatela i literata polskiego, chętnie mówiła i pisała językiem ojczystym. Przytem mieszkała wraz z nią sędziwa jej matka, pamiętająca wybornie czasy Augusta III Sasa i wcale nie rozumiejąca francuszczyzny. Klementyna podjęła się uczyć młodszą o lat sześć siostrę, którą gorąco kochała. Do tej nauki używała wprawdzie podręczników francuskich, ale musiała wykładać siostrze po polsku, gdyż ta inaczej nie rozumiała. W końcu towarzystwo przyjaciół matki, księdza Woronicza i Michała Wyszkowskiego, z zasady nie mówiących nigdy po francusku, pobudziło wychowanicę Izdebna do czytania książek polskich i wprawiania się w pisanie po polsku. Wymowny i rzewny «Żal za polskim językiem» Kazimierza Brodzińskiego dokonał reszty.

Co do wpływu na pojęcia Klementyny, wywartego przez matkę, oto własne wyznanie naszej autorki: «Ona mię nauczyła słowami, obejściem, przykładem, całą sobą, że można być pobożną a razem wesołą, przyjemną, podbijającą; bo nie samo wieczne, ale i ziemskie szczęście jest w cnocie, i nie odpowiadamy za nikogo, tylko za siebie; ona mię przekonała, że staranność koło powierzchowności naszej jest obowiązkiem, bo od Boga mamy duszę i ciało; że można lubić i uprawiać nauki, ale będąc kobietą, nie trzeba kłaść ich nigdy na pierwszem miejscu, ani nie módz wyżyć dnia jednego bez książki; a nareszcie ona mi zaręczyła, że wszystkie romanse, to istne bajki, któremi wolno niekiedy się bawić, ale wierzyć im w czemkolwiek, broń Boże! Nie zapomnę nigdy, jak odczytywałyśmy razem niektóre i jak jasno matka moja wykazywała ich przesądy i niedorzeczności. Trafiało się też często, że w miejscach, gdziem pierwej rzewnie płakała, wtedy, zwłaszcza przy wesołości i dowcipie starszej siostry, boki zrywałam od śmiechu.»

Ta trzeźwość myśli, wpojona przez matkę w temperament spokojny i cichy z natury, odbiła się później we wszystkich pismach Tańskiej, która nigdy nie popuściła cugli fantazyi i poczytywała ten czynnik duszy ludzkiej za żywioł bardzo niebezpieczny, zwłaszcza w życiu kobiety. Ona sprawiła, że Tańska, ukończywszy swoje wykształcenie przed wybuchem romantyzmu, nigdy go należycie ocenić nie zdołała, że nie rozumiała Krasińskiego, a prawdopodobnie i Słowackiego, że jakkolwiek wielbiła Mickiewicza, do duszy najlepiej jej przypadał Brodziński.

Zachęcona pierwszem drobnem powodzeniem literackiem — synonimy objaśnione przez nią i siostrę, wydrukował „Pamiętnik Warszawski" — wzięła się do pracy rozleglejszej, i korzystając z książki niemieckiej Jakóba Glatza, ułożyła i wydała w r. 1819 „Pamiątkę po dobrej matce", stanowiącą okres w rozwoju naszej pedagogiki w zastosowaniu do edukacyi kobiet. Tańska nie popiera tu bynajmniej wstecznictwa, lecz owszem wymagania postępowe naówczas umiała w takiej wyrazić formie, że nie wywołała protestu ze strony starszego pokolenia, a wśród młodszego znalazła poklask powszechny. Dziś oczywiście znaczna część tej książki, a mianowicie to co w niej o nauce jako „ozdobie" umysłu kobiecego powiedziano, utraciło swe znaczenie, gdyż naturalny rozwój wykształcenia zrodził nowe potrzeby i nowe dążności; lecz w r. 1819 nawet, program nauki tej był rzeczywiście wyrazem postępu w porównaniu z dawniejszą bardzo nizką skalą, stosowaną w wychowaniu kobiet.

Drugiem, niemniej ważnem i wpływowem dziełem Tańskiej są „Rozrywki dla dzieci", wydawane co miesiąc przez lat pięć od 1824 do 1828 włącznie. Były one najzupełniejszą nowością w piśmiennictwie naszem. Do roku 1824 nikomu nie przyszło na myśl wydawania czasopisma dla pożytku i zabawy podrastającego pokolenia. „Rozrywki" znalazły odrazu nadzwyczajne powodzenie, były rozchwytywane, a niektóre roczniki rychło doczekały się przedruków. Wszyscy interesowali się niemi, nietylko młodzi, ale i starsi. Układ ich zrobiony był umiejętnie. Tańska nie goniła za zbyt wielką rozmaitością, mając na względzie potrzebę skupiania uwagi dzieci, lecz nie nużyła też szematyzmem. Powtóre, zajmowała umysły młodociane przedmiotami najbliżej je obchodzącemi; wszystkie niemal artykuły dotyczyły kraju, jego literatury, dziejów, obyczajów. Pisała przeważnie sama, gdyż mało było jeszcze wówczas ludzi, umiejących przemawiać przystępnie do umysłu dziecinnego. Kilku tylko pisarzy, a mianowicie Antoni Gorecki, Michał Wyszkowski, Kazimierz Brodziński, wspierali pismami swemi wydawnictwo Tańskiej, dając trochę poezyi lub powiastek alegorycznych.

Trzecią wielką zasługą naszej autorki było stworzenie polskiej czytelni dla dzieci, która do owego czasu z samych prawie tłumaczeń się składała. Pomysł do napisania pierwszego zbiorku powiastek przyszedł Tańskiej przypadkiem w r. 1819. Szczególnym trafem trzy pierwsze opowiadania tak się złączyły, że mogły oznaczać trzy pierwsze miesiące roku; autorka zastosowała do nich dalsze; napisała 12 króciutkich utworów i każdemu z nich dała tytuł jednego z miesięcy. W ten sposób powstały „Powieści moralne dla dzieci, czyli Rok w powieściach" (Warszawa, 1820). Doskonałemi nie były one wcale; charakterystyki dobitnej nie umiało jeszcze wtedy pióro Tańskiej wyrazić; a czułostkowość, wzorowana na powiastkach francuzkich, niemile nas dzisiaj razi, ale wówczas, jako oryginalne, ze stosunków miejscowych wzięte, podobać się musiały. Potem poszły powiastki drukowane w „Rozrywkach", coraz lepsze, zapowiadające rozwinięcie się talentu młodej autorki, aż do takich wyżyn, na jakich stanęły „Listy Monisi", „Listy Elżbiety Rzeczyckiej" i „Dziennik Franciszki Krasińskiej". Wprawdzie nie osiągnęła Tańska szczytów talentu powieściopisarskiego; zbywało jej bowiem na lotności i plastyce fantazyi; lecz jako inicyatorka pism tego rodzaju dla dzieci, na wdzięczne zasługuje wspomnienie w najdalszych nawet pokoleniach.

Z dydaktycznych utworów Tańskiej największą ma wartość druga część „Wiązania Helenki" (Warszawa, 1823). Tu mamy wybornie opisane zwyczaje, pożywienie, zajęcia i zabawy codzienne dziewczynki, zawsze grzecznej i dobrej; tu prócz wesołych uwag i naiwnych opisów, znajdujemy również do serca przemawiające myśli, że „wielu biednych nie ma chleba" i że „im bywa bardzo zimno". Niektóre też rozmowy, zawarte w czwartej części, są nader trafnie i zajmująco przeprowadzone.

W r. 1829 trzydziestoletnia Tańska, nad swe spodziewanie, wyszła za mąż, za Karola Hofmana, znanego wówczas z pięknych dzieł publicystycznych, a później wsławionego także historyka. Przygotowując się do obowiązków spodziewanego macierzyństwa, Klementyna za-

rzuciła prace literackie, przerwała wydawnictwo «Rozrywek». Miała atoli pozostać bezdzietną, miała oderwać się od gruntu, na którym wzrosła, miała resztę życia spędzić na obczyźnie, najprzód w Dreznie, potem w Paryżu. Próbowała nawiązać nić ze światkiem dziecięcym, zaczęła w r. 1834 wydawać «Nowe rozrywki dla dzieci», ale się jej nie wiodło i prócz innych powodów dlatego także, iż nie miała w koło siebie tego gronka dziatek, z którego w Warszawie wzorki zbierała.

Zwrócić się więc potrzeba było do starszych. Wtedy to powstały trzy jej większe powieści «Karolina», «Krystyna» i «Jan Kochanowski w Czarnolesiu», które wśród ówczesnego ubóstwa naszego w tym dziale, przyjęto z zapałem. Wtedy także napisała Hofmanowa kilka dzieł informacyjnych i dydaktycznych, nie mających już atoli dawniejszego powodzenia. Choroba, której zarodków szukać już należy w dzieciństwie (skrzywienie łopatki skutkiem upuszczenia dziecka przez służącą) teraz dopiero się rozwinęła groźnie i zabrała nam w 47 roku życia nieodżałowaną wychowawczynię naszej płci niewieściej. Zmarła w Passy pod Paryżem 19 września 1845 r.

Uczucie, rozsądek, wyobraźnia zostawały u niej w doskonałej ze sobą harmonii i wytworzyły charakter jednolity: prosty, naturalny, miły, pociągający, pewny siebie i stały. Jaką była, taką się ludziom przedstawiała, nie usiłując nadrabiać sztuką i afektacyą tego, czego natura jej nie dała.

Zbrojna prostotą prawdy, którą głosiła, nie doświadczała tych chwil wahań się i niepewności, co tak przykro, a nawet boleśnie oddziaływują na istoty obdarzone zbyt wielką wrażliwością. Z natury była optymistką; lecz na wady narodowe patrzyła okiem niezaślepionej miłości i czasami gorzką mówiła prawdę. Postępowanie jej cechowała zawsze pewność siebie, nie wynikająca z zarozumiałości, ale z przekonania o prawdzie myśli i uczuć, ze słusznej oceny wartości osobistej. Żyjąc jak na ówczesną pannę po śmierci matki (w 1825 r.) swobodnie, bo bez żadnej opieki ze strony starszych, nigdy nie naraziła się nawet na tak łatwe u nas posądzenia i plotki. Ufna w zamiłowanie cnoty i w jej wykonywanie, działała zawsze szczerze a otwarcie i zdobyła sobie zarówno towarzyską jak i ekonomiczną niezależność *własną pracą* i zasłużyła na zaszczytne nazwy «wieszczki prostoty» i matki dzieci polskich.

Piotr Chmielowski.

Kronika warszawska.

— **Dzwon.** Pomimo że Warszawa posiada tak wiele kościołów i w ostatnich czasach przybyło kilka nowych, niema dotąd dzwona tej wielkości jak Kraków a nawet Lublin na wieży Trynitarskiej. Dźwięki zaś mniejszych dzwonów skutkiem ruchu i szumu ulicznego nie dochodzą do uszu pobożnych. Czyżby się Warszawa nie mogła zdobyć na jeden choćby wielki dzwon na podobieństwo Zygmuntowskiego.

— **Komunikacya telefoniczna.** Departament poczt i telegrafów zarządził odbycie prób komunikacyi telefonicznej na dalsze przestrzenie, a mianowicie pomiędzy Petersburgiem i Warszawą — Petersburgiem i Moskwą — Moskwą i Warszawą — Warszawą i Odessą. W tych dniach odbyły się próby pomiędzy Petersburgiem i Moskwą. Pierwszą rozmowę prowadzili z Petersburga naczelnik głównego zarządu poczt i telegrafów gen. lejtnant Petrow, a w Moskwie stał przy aparacie naczelnik moskiewskich telegrafów miejskich r. st. Krup i konstruktor linii telefonicznej inżynier Nowicki. Pomimo znacznej odległości rozmowa była bardzo wyraźną, nawet można było odróżnić intonacyę głosu. Próby z Warszawą odbędą się wkrótce.

sytetu kazańskiego dr. mineralogii Wulf i docent prywatny uniwersytetu św. Włodzimierza magister mineralogii Tarasenko.

— **Z dobroczynności.** Z powodu choroby sekretarza Tow. dobroczynności, senatora Jabłońskiego, zastępować go będzie adw. przys. Edward Czajkowski.—Na wczorajszem posiedzeniu członków wydziału gospodarczego przyjęto projekt etatu na r. 1899, zatwierdzono sprawozdania kwartalne z administracyi domów Towarzystwa i rachunki za różne dostawy na sumę 4,842 rb. 34 kop. Ponieważ posiedzenia miesięczne wydziału nie wystarczają do załatwienia różnorodnych i ważnych spraw, przeto postanowiono na przyszłość odbywać posiedzenia w październiku, listopadzie, grudniu, styczniu, maju i czerwcu—dwa razy na miesiąc.

— **Poświęcenie.** Wczoraj wieczorem ks. kanonik Jungowski dopełnił poświęcenia nowej księgarni przy ulicy Szpitalnej, założonej przez pp. Stanisława Zaleskiego i Bronisława Brzozowskiego. Ma ona na celu przeważnie wydawnictwa ludowe. Obecnie spółka ta przystępuje do wydania obszernej monografii kościołów w Królestwie Polskiem. Zapowiada również wydanie zbiorowe dzieł Klemensa Junoszy. Grono osób zebranych na poświęcenie wyraziło wraz z ks. Jungowskim życzenie pomyślnego rozwoju przedsiębiercom.

— **Z sądu.** Na d. 30 b. m. w warszawskim sądzie okręgowym wojennym wyznaczoną została sprawa porucznika Nosacz-Noskowa, oskarżonego o zabójstwo Bolesława Daszkiewicza, o czem pisaliśmy za „Warsz. Dniewnikiem."

— **Kara.** Na skutek zażalenia wniesionego przez członka korespondenta p. W. Niewiarowskiego, furman rozwożący cegłę Stanisław Grodzki za przeładowanie konia zbytnim ciężarem i złe obchodzenie się z nim, wyrokiem sędziego pokoju 23 rewiru m. Warszawy z d. 15 b. m. skazany został na karę pieniężną w kwocie rb. 3, lub jeden dzień aresztu.

— **Płace oficerów.** „Warsz. Dniew." dowiaduje się, że w ministeryum wojny opracowano już projekt powiększenia płac oficerskich. Płace te powiększone być mają o 25 proc., zaś dodatki „stołowe" mają być zniesione i włączone do płac.

— **Dzierżawa tramwajów.** Listę konkurentów o dzierżawę tramwajów warszawskich powiększyła firma „Union", Tow. elektrotechniczne rossyjskie.

— **Na Pradze.** Jednocześnie z uporządkowaniem bulwarów na Pradze, na ulicach Targowej i Wołowej, dlatego, by droga przez Pragę do dworca terespolskiego na całej przestrzeni pozyskała bruk ulepszony, uporządkowaną także zostanie część ulicy Szerokiej od Brzeskiej do Targowej, gdzie ułożony zostanie bruk granitowy na fundamencie i chodnik betonowy.

— **Z przemysłu.** „Gaz. Handlowa" dowiaduje się, że kapitaliści francuzcy i szwajcarscy zakładają w Warszawie nową fabrykę nawozów sztucznych i innych produktów chemicznych. Kapitał zakładowy będzie wynosił 2 miliony rubli.

— **Cena chleba** obniżyła się o pół kopiejki na funcie, dzięki znacznym dostawom mąki z gub. południowych Cesarstwa na rynek warszawski.

— **Wał ochronny.** W wydziale technicznym miejskim podniesioną została sprawa wzniesienia nowego wału ochronnego na brzegu praskim na przestrzeni wykonanych już robót regulacyjnych, t. j. opasek faszynowych od mostu do Saskiej Kępy. Tym sposobem Praga otrzymałaby nowe obszerne place, na których możnaby urządzić park. Budowa wału rozłożoną ma być na lat 6

— **Dworzec centralny.** Wczoraj o godz. 4 po poł. w sali dyrekcyi kolei warszawsko-wiedeńskiej odbyło się posiedzenie komisyi, wyznaczonej w sprawie projektowanej budowy dworca centralnego w Warszawie dla wszystkich schodzących się tutaj kolei. Przewodniczącym komisyi jest dyrektor kolei warszawsko-wiedeńskiej inżynier rz. r. st. Rydzewski. W naradach wzięli udział inżynierowie kolei warszawsko-wiedeńskiej, pp. Dworzyński, Świętochowski, naczelnik kolei skarbowych nadwiślańskich Kajanus, naczelnicy wydziałów, pp.:

dzieży dopuścił się miejscowy stróż Ludwik Gotz, którego aresztowano.

— **Zatrucie.** Zamieszkała przy ul. Pańskiej pod № 96 Izabela Trzeszczkowska, lat 22 licząca, modystka, zatruła się kwasem karbolowym. Zawezwany dr. Bielczyński skonstatował już śmierć. Stało się to w nocy o 3-ej. T. zapewne zamiast lekarstwa przez pomyłkę w ciemności napiła się kwasu.

— **Z Pogotowia ratunkowego.** Wczoraj Pogotowie ratunkowe wzywane było na miasto do 12-u wypadków. O godz. 7 m. 16 r. na Krak.-Przedm. № 6, gdzie przy budowie nowego domu, z wysokości III piętra spadł mularz J. G. i uległ złamaniu kości ramieniowej i ogólnemu potłuczeniu. — O g. 6-ej m. 30 popoł. na ul. Dzielną № 38 do brukarza F. K., któremu żona w bójce zadała nożem jedną ranę w piersi i 3 w głowę. K. odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

— **Pożar.** Dziś o godz. 6-ej m. 35 r. zauważono płomienie w stronie Grzybowa i w tym kierunku podążyły wszystkie cztery oddziały straży. Okazało się, że pożar wynikł przy ul. Krochmalnej pod № 15, w lewej 4-piętrowej oficynie domu Wajsbrota, na facyatce zajmowanej przez rodzinę Wolfa Pomeranca, a przepaliwszy sufit, wydobył się na dach. W ratunku wziął udział IV oddział straży, a inne, jako zbyteczne, cofnięto do koszar. Zniszczeniu uległy: część dachu, wiązania i sufit, ruchomości zaś P. niektóre zostały uszkodzone.

U techników.

Parę miesięcy temu w sekcyi technicznej opowiedzianą już była przez inż. Bagińskiego — jeżeli nas pamięć nie myli — pogadanka o wodociągach dla Krakowa.

Wczoraj wiadomość tę uzupełnił inż. Jeziorański dalszem objaśnieniem ostatecznie przyjętego projektu inż. Ingartena.

Kraków więc zostanie zaopatrzony wodą gruntową ze studzien specyalnych, początkowo z Bielan, a następnie przy wzroście miasta z Budzynia.

Wodociąg dostarczać ma 100 litrów wody dziennie na głowę ludności, czyli obecnie 8,000 metrów sześciennych na dobę, a w przyszłości przewidywany jest na 16,000 m. sz.

Ogólny koszt wyniesie 2 miliony fl.

Ukończony być ma w ciągu lat 2.

Wadą projektu, zdaniem mówcy, jest to, że dostawa wody odbywać się będzie za pomocą jednej tylko rury magistralnej, której uszkodzenie może naraz pozbawić miasto wody w zupełności. Należałoby więc zabezpieczyć się od tej ewentualności, wprowadzając drugą rurę rezerwową.

Drugą część posiedzenia zajął bud. Franciszek Lilpop, opisem budowli wznoszonych w Berlinie, Lipsku i innych miastach w środku miasta — jako oficyny domów mieszkalnych—na pomieszczenia zakładów fabrycznych i przemysłowych.

Budowle te konstruowane bez świadomości uprzedniej, jakie zakłady pomieścić mają, dążą przedewszystkiem do tego, aby wprowadzić jak najwięcej światła do wnętrza i przy jaknajwiększej lekkości budowli zyskać jaknajwiększą solidność ich i wytrzymałość.

Przedmiot ten wielce zainteresował słuchaczów, tem więcej, że podobnego rodzaju urządzenia przy wzroście przemysłu w mieście naszem są już projektowane.

Z działu komunikatów od prezydyum biuro pośrednictwa pracy technicznej zawiadomiło, iż otrzymało zgłoszenia o techników do przedsiębiorstw na dalekim wschodzie, jakoto do zarządu akcyzy w gub. tobolskiej i niżnonowogrodzkiej, do kolei zakaspijskiej, do żeglugi wschodnio-chińskiej itp.

Obradom wczorajszym przewodniczył wice-prezes sekcyi, bud. Władysław Marconi.

J. Wł.

ŚWIATŁO.

Drugi swój odczyt o świetle rozpoczął wczoraj prof. J. J. Boguski od dokładnego wyłożenia sprawy powstawania promieni Roentgena.

Puszczony przez opróżnioną, do możliwego stopnia z powietrza, rurkę Crookesa prąd elektryczny, wywołuje w niej blade, niebiesko-zielonkawe światło, zwane światłem katodalnem dla tego, że tworzy się na katodzie obwodu elektrycznego. Jeżeli promienie tego światła odbiją się od umieszczonej w rurce płytki platynowej, wówczas powstają owe tajemnicze dla naszego oka niedostrzegalne promienie X, inaczej Roentgena. Nie wywołujące żadnego wrażenia na siatkówce naszego oka promienie te, padając na platynocyanek barytu, wywołują w nim fosforescencyę. Jeżeli między płytą tektury pokrytą cienką warstwą tego platynocyanku a źródłem promieni X pomieścimy przedmiot trudno dla nich przenikliwy, wówczas ujrzymy na fosforyzującej powierzchni mniej lub więcej wyraźny cień tego przedmiotu.

Stwierdzono, że przezroczystość ciał dla promieni

ską, polonium—dawania promieni niewidzialnych dla oka ludzkiego, lecz działających na platynocyanek barytu jak promienie Roentgena.

Mnóstwo doskonale udanych doświadczeń objaśniło dostatecznie ten wykład nadzwyczaj zajmujący.

Jutro mówić będzie dr. Zygmunt Kramsztyk na temat „Oko i widzenie."

Z chwili.

„Rozwój" łódzki ma nie małą zasługę, że stara się o odpowiednie oświetlenie faktów, wynikających z nienormalnych stosunków niemców w Łodzi do żywiołu miejscowego i przewagi ich materyalnej, która pozwala im lekceważyć i ignorować polaków.

Niedawno wystąpił przeciwko nominacyi niemca p. Bräutigama na lekarza przytułku łódzkiego Towarzystwa dobroczynności, zarzucając że zarząd Towarz. do tego stopnia proteguje niemców, że mianował p. B. pomimo oferty doktora Wisłockiego, który bezinteresownie chciał się zająć przytułkiem.

Obecnie przytacza „Rozwój" *oburzające fakty* znęcania się nad chorymi przez służbę w tym przytułku.

Skargi—jak pisze—zanoszone do lekarza zarządzającego, ani do prezesa p. Stegemana nie odnosiły skutku.

Brat jednej z chorych, Heleny Rachalskiej, znalazł ją tak pobitą i posiniaczoną, że odebrał ją natychmiast i zaprowadził do doktora powiatowego p. Wieliczki, celem dokonania obdukcyj.

Nie chce się poprostu wierzyć w możliwość takiego nieludzkiego obejścia się z chorymi szukającymi pomocy w przytułkach dobroczynnych, to też nie wątpimy, że zarząd łódzkiego Towarz. dobroczynności zechce wyświetlić tę sprawę, rzucającą cień na jego działalność i o ile fakty przytoczone w „Rozwoju" okażą się prawdziwe, postara się o pociągnięcie winnych do odpowiedzialności i usunięcie lekarza zarządzającego, gdyż domaga się tego opinia publiczna.

Czekamy więc na wyjaśnienie jaknajpr[illegible] w tej oburzającej sprawie.

Teatr i muzyka.

* **Jutro** (w czwartek) w teatrze Wielkim dramat St. Kozłowskiego „Taboryci", w Rozmaitościach komedye: „Do rozwodu" Żyżkowskiego i „Chory z urojenia" Moliera, a w teatrze w ogrodzie Saskim operetka Offenbacha „Życie paryzkie".

* Tragedya Szekspira **„Romeo i Julia"** wznowiona ma być w teatrze Wielkim, z p. Śliwickim i p. Federowiczową w tytułowych rolach.

* W krotochwili Al. Bissona **„Kontroler wagonów sypialnych"**, przygotowywanej obecnie w teatrze w ogrodzie Saskim, wystąpią panie: Bogorska, Łaska, Oswaldowa i Siedlecka, pp. Gasiński (rola tytułowa), Jaraszewski, Jagielski, Morozowicz, Sikorski i Rzecznik.

* Jutro odbędzie się w Salach Redutowych **trzeci koncert symfoniczny** pod kierunkiem p. Młynarskiego. Współudział przyjmą panie: Kruszelnicka (śpiew) i Jaczynowska (fortepian).

* **Trzy wieczory** muzyki pokojowej urządzone przez warszawski Instytut muzyczny, ze współudziałem profesorów Instytutu, odbędą się w dniach 2, 9 i 16 grudnia r. b. w sali byłego pałacu namiestnikowskiego.

* Zarząd Lutni prostuje wiadomość, jakoby w przyszłym wieczorze T-wa subjektów handlowych wyznania mojżeszowego miała wziąć udział **Lutnia**, gdyż wcale o tem mowy nie było.

№ 172.

X. Ignacy Hołowiński
Arcybiskup Metropolita Mohylowski.

List z Petersburga 1853 r. 25 Lutego
do Adama Pługa.

1.) List do Xiędza Litwinowicza. Tłumaczy się z zarzutów niesłusznie sobie robionych — o złej woli i nieprzyjaznem usposobieniu Biskupa (Piwnickiego.) Kijów. 1. Kwietnia — 1841.

2.) List do Adama Pługa — przeprasza że nie może dopomódz aby pozwolono na wydawanie „Kwestarza." — Petersburg. 25. Lut. 1853.

X. Hołowiński Ignacy.

list do X. Litwinowicza.

Umiem ocenić twoje najlepsze chęci dla mnie i będę pamiętny, że twoja rada obudziła we mnie prawdziwą wdzięczność. List twój dopiero odebrałem w piątek wieczór, a ty sam czyż mi Proboszcz w takim czasie moim i powinien opuszczać kościół? ale gdyby tej przeszkody niebyło, tobym i szczerze mówiąc nie pojechał do Żytomierza. Może myślisz, że dotąd pałam nienawiścią? albo że poczuwając się do jakiej winy nie śmiem pokazać czoła? O nie. Bóg świadkiem że wszystkim dobrze życzę i odpuszczam z serca wszystkie najboleśniejsze krzywdy poczynione, mające się czynić i teraz działane: bo mi wiadomo jak się przed kolegami odzywają o mnie i jakie ponure milczenie zachowują, kiedy który życzliwy mi dobre słówko. I jeśli ego najgorsze obmowy niesłusznej nie mogę chwalić i cenić, to tako trzeźwego zawsze go szanowałem i modlę się za niego. Kiedym ciągle niestety oczerniony, i który miło mi wyznać że jeśli się nie zachwiałem to nigdy na jego uczynek nie otwierałem. Na rozkaz Pasterski stawić się zawsze gotów jestem, ale jechać samemu porzucać obowiązek i zadłużać się na drogę bez żadnej najmniejszej potrzeby nie widzę najmniejszego obowiązku. Owszem mój przyjazd obudzi podejrzenie, że w jakimś celu przybyłem: albo osądzi mnie podtym, że przyjechałem płaszczeniem się otrzymać coś nalwiem od niego. Zbyt z dobrej strony widzisz ten świat, kiedy mówisz że moje przybycie rozbroi nieżyczliwych. Ach, nienawiść i zazdrość mają w sercu głębokie korzenie, aby je mogły wyrwać tysiączne nawet bywania. Niewidzę takiej rzeczy potrzebnej dla przyjaciół a nawet dla każdego co ma choć trochę sumienia: bo jakiż potępiać ustawicznie, któremu ani jednego faktu zarzucić niemożna? Jakież bowiem są czynki i przestępstwa moje? jakież rozrządne porony z których bym miał obowiązek zdać sprawę? Czyliż przedstawienie Ministra w skutek przyjaźni Brodzkiego, co pomimo wiedzy mojej ale się dobijał, już mię wytrącił z grona Katolików? Czytając twój list trochem się zdumiał, bo z niego widzę jak daleko sięgnęła potwarz, że nawet dobrzy zwątpili; a jednak przeglądając moje postępowanie nie znajduję się w tej rzeczy winnym, o którą jestem posądzany. Wiesz co, że się śmieję nad zazdrością, która mię czerni: bo i czegoż zazdroszczą? Lat jedynaście jestem kapłanem, żadnym uczynkiem podtym nie splamiłem siebie i cóż mam? Oto najniższy stopień w najniższej kapitule. Cóż wreszcie zazdrości miejsca? Któryżby z naszych prałatów chciał się morali i zakładać taką pensyę, że w drugim Kijowie nazywać niewystarcza i często ucieka do Herbaty nie mam za co kupić: bo jestem goły jak święty Turecki, kiedy mi kolędy dobre się mają, czego

[illegible] świadkiem że sumienie nie zadrowany [?] ale się cieszę. Cóż na tém miejscu od czasu przeniesienia się mego z Żytomierza zyskałem? Oto w przeciągu 4 lat ani nawet Monarszego zadowolnienia, ani żadnej słownej nagrody: kiedy inni zaledwo obsypani pieniędzmi, rangami i krzyżami. A jeśli moje zamiłowanie do nauk, lub błahe wiadomości, lub ladajaki wywód, lub nawet Pielgrzymka, lub wreszcie prace literackie przyniosły jakąkolwiek wziętość, czyż te rzeczy zasługują na nienawiść i potępienie? Prawie wszyscy Mieszkańcy Kijowa, co na mnie patrzą, dość mię cenią i dziękuję [?] Bogu za złą opinię, jaką mają o mnie, bo to rzecz potrzebna, abym w pomyślniejszym [?] zdarzeniu [?] nie wzbił się w dumę. Wiesz co? — Niema większej w świecie przyjemności jak niesprawiedliwie być poniżonym, bo wtedy człowiek zbiera się w sobie i Boga jedynie mając za świadka od niego tylko spodziewa się słodkiej nagrody. Znalazłem się zamyślony [?] Kochaś w życiu S. Filipa Neriusza i S. Małgorzaty: pierwszy usilnie dawał pozory do złego sądzenia, druga przebrana po męsku i posądzona o ojcostwo wychowywała w milczeniu podrzucone jej dziecko od potwarczyni, która ją jako mężczyznę o gwałt oskarżyła. Ach, cóż to jest ludzkie mniemanie, a szczególniej u nas w tych czasach? Śmierć dopiero zupełnie ocenia człowieka, a nagany i pochwały dawane za życia pospolicie są mylne. Za cóż tak pochopnie [?] potępiać? Za cóż nie czekać jakichkolwiek dowodów? Poprawić ich, jeśli można, niech się Tłumacze [?] usprawiedliwią, wszak zawsze dość będzie czasu do ganienia i sądzenia: albo raczej daj pokój.

Niechaj wchodząc w obmowców ścislejszy examen
Daj im Panie po śmierci lepszy rozum. Amen.

Oj Amen temu utrapieniu, bo nie spodziewam się więcej w tej rzeczy do ciebie i do niego pisać. —

Ale, ale, ile mogłem dorozumieć się z twego ciemnego się wyrażenia w liście, zdaje się że miałeś jakąś nieprzyjemność z mojej przyczyny. Kocham cię szczerze i lubię czytać twoje listy: bo cóż mogę od ciebie spodziewać się, dlaczego pochlebiać? Wszak nigdym nie wyciągał od ciebie żadnych ważnych działań, wszak w listach nie widziałeś, abym chciał korzystać z twego zbliżenia z Biskupem. Wiesz że szczerze cię kocham i dla tego uwalniam cię na dal od wszelkich stosunków ze mną, jeśli te z najmniejszą przykrością się łączą: a dzięki twego przedstawienia [?] tam wszędzie z Glücksbergiem, że śladu moich stosunków nie będzie. Ale, ale, powiedz, czy ci się podobał S. Augustyn, czybyś nie podjął się wytłumaczyć jego wyznania? najpożyteczniejszy, najczulszy ludzki utwór? Wielkąś zrobiłby zasługę i sobie i drugim. Żegnam cię mój przyjacielu i przepraszam za tak długą bazgraninę: a bądź pewny że czy będziesz czy nie będziesz pisał zawsze będę

stałym twym przyjacielem
i sługą

1. Kwietnia 1841 Kijów. —

[illegible]

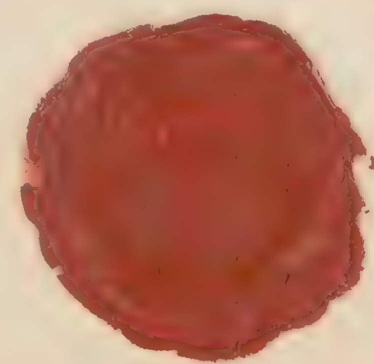
P.S. Sylwestrowiczowi, którego szczerze poważam i kocham oświadcz moje ukłony, jeśli się nie będzie [illegible]. Oj, tak dobrodzieju! Zaciemniony u was jestem!

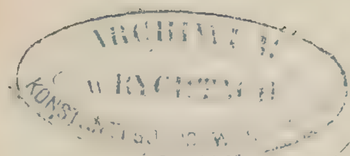


Dei et S. Sedis Apostolicae gratia Episcopus Caristensis Coadjutor C. F. S. et Suffraganeus Archiepiscopi Mohiloviensis, nec non Rector et professor Academiae Ecclesiasticae Romano-Catholicae Ordinumque Eques.

Universis et singulis quorum interest aut in futurum interesse poterit, praesentes Litteras Nostras lecturis, vel legi audituris, notum testatumque facimus, quatenus Nos DeI cum adjutorio R. D. Nicolaum Domkewicz Acad. Eccles. Rom. Cathol. pro Dioecesi Kamenecensi Alumnum, auctoritate Nobis ab Ill. ac Rev. Nicolao Gorski Vicario generali communicata, nec non judicio Professorum Academiae per examen habilem idoneumque ad suscipiendos Ordines SS. repertum, an. 1849. mens. mart. 19. d. Sabbato ante Dom. Passi. incidente festo S. Josephi Spon. B. V. M. Petropoli in Capella R. C. E. Ac. sub Titulo S. Joannis Cantii C. P. R. P. ad I. Tonsuram et IV. Ord. Min. initiavimus. Eodem an. d. 7. men. maji Sabbato ante Dom. V. pt. Pascha, in festivitate S. Catharinae Senen. V. in supra laudata Academiae Capella praemissa dispensatione ab Interstitiis et Temporibus ad Titulum Vicariatus Eccl. Cathedr. Kamenec. in Ordine Subdiaconatus constituimus. Pariter eodem an. et mens. 28. d. Sabb. IV. Temp. ante Dom. SS. Trinitatis, in memorata Capella praemissa disp. ab Interst. ad Ord. Diaconatus promovimus. Demum an. eodem mens. Jun. 12 d. Dom. III. pt. Pentec. in festo S. Joannis a Sac. C. Urbe primaria Ruthenorum Mosqua in Eccl. Par. SS. Apost. Petri et Pauli praemissa disp. ab Inters. et Temp. in Presbyterum rite in Domino ordinavimus et consecravimus. In quorum fidem has Litteras sigillo stemmatis Nostri munitas manu propria subscripsimus. Dabamus Petropoli in Aed. Rom. Cath. Eccl. Acad. Junii 5. d. 1850 anno.

+ Ignatius Eppus.





Szanowny Panie Karolu
Dobrodzieju!

Ubolewając mocno nad słabością Pani Hołowińskiej, z listu Jego dowiedziałem się niemniej, iak się ma postęp Jéj zdrowia, warto było mnie w tym względzie zapomnieć.
Pisząc do Pana Karola dobrodzieja, pisałem i do Pana Germana, ten mnie dotąd nie raczył odpowiedzieć, chociaż na wyjezdnym kazał do siebie pisywać.
Gdym był u Niego chłopcem i dotąd czuję dług niewygasłéj wdzięczności że cokolwiek umiem lub szlachetnie czuję to Wam Obojgu winienem, rzecz Panie Karolu dobrodzieju, jeśli

jeśli cokolwiek mną powoduje, oprócz

serca, niech niczyje; chciałbym jednak

zawsze obydwie choć listownie o mnie

nie zapominali. Czas uchodzi — i ani dla

mnie — przestrzeń do przebycia wiadomo nie-

obył — nas będą oglądać — kiedy usiłu-

jąc samotnie na przestrzeni świata, chciałbym

z kimś porównać, z którym byt mój

mój moralny winieniem —

wdzięczny jestem za list Pana, i ani

były marzenia sięgnia te zadnienia,

zdeptał i zniweczył; jednak zawsze

prosze gdy czas wolny pozwoli do-

nosić mnie o zdrowiu swoim

i Pańskiej Katarzyny —

Z szczerym szacunkiem

najniższy sługa —

= Wilchelm

Dnia 25. Maja

1830 roku

Wiarówka.

ale ponieważ nieopatrzna

mnie chęć rymowania (niebo pierwszy niech
Pan rozstrzygnie do kogo się podoba

Ja Tobie me pióro niezdolne,
Wystawić przymioty twoje —
Jak burzliwe niepokoje
I chwile często mozolne.
Niebyły mym udziałem
Niewzruszony wyobrażeń
Z tęczowych z góry na wrażeń
W tedy z dzielniejszym zapałem,
Opiewałbym twe pochwały —
Rzadnie przymioty, któremi
Jaśniejesz na naszej ziemi —
Przychylne ci nieba dały —
Wdzięków często pociąg stały
Mało czyni w nas wrażenia
Kiedy rozsądku odcienia
Nie łączy z temi powaby —
To co ozdobia kobiety
Co im wyższą wartość daje
Skromność, czyste obyczaje,
Rozum, to twoje zalety

Te

Te drogie, chlubne zaszczyty
Poznać można w twey rozmowie,
W rozsądnych myśli osnowie,
Widać twóy smak wyśmieniity
Słowem kto ciebie ocem,
W Towarzystwie zasmakuie
Nowy byt w sobie uczuie
J marę w nietelność zmieni —

No

X. Hórnik Michał.

Proboszcz w Budziszynie.

Bilet na członka Towarzystwa Naukowej pomocy dla Serbów-Łużyczan w Budziszynie — Z podpisem X. Hórnika.

Portret fotogr. X. Hórnika —

Artykuł o nim z Kur. Warsz. R. 1881. 26 lut./10 mar. N 55.

Towaŕstwo Pomocy za studowacych Serbow.

Sobustawski listk.

Čisło

Knje

zastupił

W Budyšinje, 188

M Hórnik, pismawjedźeŕ.

Dwaj serbowie łużyccy.

2. Michał Hórnik.

Było to w roku 1865, gdy nagle do Warszawy zawitał gość z pobratymczej ziemi, ks. Michał Hórnik... Ówczesny świat literecki pewnie przypomina sobie nader miłego, pełnego nauki, a skromnego w obejściu kapłana, władającego bardzo dobrze mową naszą i obeznanego z dziejami polskiemi i literaturą polską.

Ciche, niezawikłane, pozbawione efektownych przygód i niespodzianek losu są dzieje jego żywota, pełnego za to mrówczej, ale wielce owocnej pracy nad dobrem serc i umysłowych ludu serbo-łużyckiego, pracy podwójnej, już to literackiej w rozmaitych gałęziach piśmiennictwa.

Michał Hórnik (wymawia się Huornik) urodził się 1 wrześcia 1833 w Górnych Łużycach we wsi Worklecach, należącej do klasztoru *Marina Hwiezda.*

Cząstka ludu słowiańskiego, mieszkająca w tej okolicy, pozostała przy katolicyzmie w liczbie kilkunastu tysięcy...

Nauki pobierał początkowo w miejscowej szkółce, potem przeszedł do gimnazjum w Budyszynie, a po trzech latach wyprawiono go do Pragi, gdzie od przeszłego wieku istnieje konwikt, zwany *Serbowką*, dla młodych łużycan wyznania katolickiego, z których większość poświęca się później powołaniu duchownemu.

Młodzi ci serbowie łużyccy w stosunkach z patryotyczną młodzieżą czeską rozniecają w sobie przywiązanie do ziemi i języka ojczystego, a nadto zajęcie losami innych słowian i wracają do Łużyc z gorącem pragnieniem służenia sprawie swego narodu.

Takie uczucia ożywiały młodego Hórnika w czasie pobytu w Pradze w gimnazjum, a potem w uniwersytecie, gdzie młody teolog pracował gorliwie nad nauką, a obok tego chciwie chwytał za pióro i pisywał już to po łużycku korespondencje do czasopism budyszyńskich, już to po czesku artykuły o tem, co się w Łużycach działo...

Skończywszy uniwersytet praski w roku 1856, Hórnik wrócił do kraju, gdzie został nauczycielem religji w Budyszynie i z zapałem zabrał się do swych obowiązków pasterskich, a zarazem do prac literackich; zapracowany na wsze strony Smoler pozyskał

świątynia ta mimo swej obszerności pomieścić nie mogła.

W dniu dzisiejszym odbywa się z kolei takież nabożeństwo w kościele archikatedralnym i metropolitalnym św. Jana.

W dniu jutrzejszym zaś odbędą się w dwóch jednocześnie świątyniach nabożeństwa pasyjne, a mianowicie:

w kościele św. Anny, na Krakowskiem-Przedmieściu — i

w kościele św. Jacka, przy ulicy Freta.

W dniu jutrzejszym też odbędą się Stacje bolesnej Męki Pańskiej, czyli Rozważanie Drogi Krzyżowej Chrystusa Pana w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej.

W pocie czoła.

Z dziennika dorobkowicza

spisał

J. I. KRASZEWSKI.

(Dalszy ciąg. — Patrz nr 54)

Ruszyliśmy moją bryczką miarkując tak, aby po obiedzie przybyć, ale szlachecka rachuba pańskiego czasu prawie zawsze chybia. My wstajemy rano, około południa już się potrzebujemy pokrzepić, a z kurami spać idziemy, oni nawykli dzień robić z nocy, a noc ze dnia. Stało się więc żeśmy w sam obiad trafili.

W Zawrociu choć się coś zmieniło, nic nie było doprowadzonego do końca. Pan sam rzadko tu mieszkał, zawsze się zbierał założyć tu rezydencję, coraz nowe były projekty, zaczynano i nie kończono.

Zastaliśmy oprócz gospodarza, jakiegoś francuza Mosie Degrę (tak go zwano), zabawną figurę jakby z komedji, wymównego człeka, który wszystkich śmieszył, a słuchali go jak wyroczni, pana Samujłowicza, rodzaj przyjaciela i plenipotenta, którego tytułowano skarbnikiem, jakim nie wiem, i z sąsiedztwa sędziego Poncikowskiego.

Choć zarzekaliśmy się żeśmy jedli, ale żeśmy się na bryczce przetrzęśli — i — przysłowie powiada: nie wiesz gębie, połóż na zębie — musieliśmy z niemi do stołu siadać.

Kur. Warsz. 1881 r. 26 Lut. / 10 Marc. № 55.

pilnego pomocnika, a zarazem wiernego towarzysza i przyjaciela.

Wyjąwszy kwartału spędzonego na wsi na wikarjacie, Hórnik stale mieszka w Budyszynie, gdzie od roku 1870 zajmuje ważne stanowisko proboszcza w parafji *serbskiej*.

Na polu literackiem działalność jego jest zdumiewająca; wszystkie czasopisma pełne są jego artykułów popularnych, naukowych, nawet bardzo wdzięcznych w prostocie swojej wierszyków.

Nadto w rękach swych dzierży on redakcję *Czasopisma Macicy serbsbiej* i religijnego miesięcznika p. t. *Katholski Posel*, organu Towarzystwa św. Cyrylla i Metodego.

Przywiązany do swego ludu i sprawy ojczystej podobnie jak Smoler nie przyjął katedry, ofiarowanej mu w Szkole Głównej Warszawskiej, lubo, sądząc po jego zamiłowaniu w cichej pracy nad nauką, stanowisko profesora uniwersytetu dogadzałoby wielce jego usposobieniu i upodobaniom.

Ks. Michał zna dobrze—jak powiedzieliśmy—nasz język, mówi nim dość biegle i czysto, z pewną przymieszką *czechizmów*; z wielkiem zamiłowaniem czytuje książki polskie, czeski zaś język posiada o niemal w takiej mierze co swój własny.

Miły to i gościnny gospodarz dla wszystkich słowian, przejeżdżających przez Budyszyn, chętny przewodnik po mieście i okolicy, to też rodacy nasi, którzy mieli sposobność spotykania się z nim, we wdzięcznej zachowują go pamięci.

Smoler i Hórnik pozostali po dawnemu w serdecznych stosunkach i zwykle w wyobraźni słowian łączą się w jedną zgodną parę, tak jak np. Palacky i Rieger u czechów.

Starszy Smoler, starzec poważny, pochylony nieco, na wyrazistej twarzy nosi ciągle wyraz zadumy, nieustannej troski, jak gdyby bez przerwy miał na myśli dolę swego ludu i pobratymców...

Jest coś dziwnie melancholijnego w jego oczach, głosie, postawie — zdaje się, jakoby w tem wszystkiem przebijał się niepokój, by plon jego pracy i poświęceń nie zmarniał bezowocnie!

Naodwrót cała postać ks. Michała nosi na sobie charakter wzniosłej pogody.

Pracuje — orze serca i dusze ludzkie, rzuca w nie siew moralności i patrjotyzmu i patrzy w przyszłość z tem uczuciem wiary, pewności niemal, że jest nad nami siła, która każe dojrzewać kłosom i plon uczciwej pracy ma na pieczy! *B. G.*

Odwieziono go w stanie bezprzytomnym do szpitala Dzieciątka Jezus i zarządzono śledztwo celem zasięgnięcia wiadomości o jego nazwisku i stanie.

*** Wczoraj donosiliśmy o pobiciu i zranieniu nożem w głowę Marjanny P. przez męża, z którym oddawna żyła w rozłące.

Stan nieszczęśliwej kobiety jest bardzo groźny i wątpliwe jest bardzo utrzymanie jej przy życiu.

Napastnik osadzony został w więzieniu.

* Wyrobnica Wiktorja Ch., w podwórzu domu nr 19 przy ulicy Grzybowskiej, poślizgnąwszy się wczoraj upadła i złamała sobie lewą rękę.

* Na Trębackiej pod nr 10 zapadła się wczoraj studnia.

Na szczęście nikt nie znajdował się w bliskości i niebezpieczny ten wypadek przeszedł bez złych skutków.

* Pod nr 6 przy ulicy Siennej, majster kowalski Roman K., rozgniewał się na terminatora swego Jana S. i w uniesieniu gniewu uderzył go rozpalonem żelazem w rękę.

Jan S. silnie zraniony odwieziony został do szpitala.

Zbyt gwałtownego kowala pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

* Wczoraj nad wieczorem, około godziny 6 i pół, konie zaprzężone do prywatnej karety rozbiegały się na Czystej.

Dopiero na Wierzbowej przy zakręcie kareta przewróciła się i konie zatrzymane zostały.

Przy upadku karety woźnica Maciej K. spadł z kozła na bruk i mocno się potłukł.

* Walenty G., powożący prywatnym ekwipażem, najechał na Nowym Świecie na przechodzącą wyrobnicę Karolinę M., będącą w stanie nietrzeźwym i skaleczył ją silnie.

* Pies należący do Joanny C. na ulicy Burakowskiej pod nr 21d pokąsał dwóch żołnierzy, Franciszka Ch. i Salomona J.

Psa uprzątnięto.

* Nocy minionej na Pradze w domu nr 404 znaleziono dziecię podrzucone, około pięciu dni mieć mogące, które odesłano do domu podrzutków.

Na Elektoralnej pod nr 7 znaleziono także podrzutka płci żeńskiej, około trzech miesięcy mieć mogącego.

* Na Jerozolimskiej pod nr 10 wczoraj wieczorem zapaliły się sadze.

Ogień mieszkańcy ugasili.

Nr 242.

ČENA KURYERA w Warszawie: mies. kop. 50, rocznie rs. 6. Za odnoszenie do domu kop. 10 miesięcz. Na prowincyi i w Cesarstwie: miesięcz. kop. 75, rocznie rs. 9. Zmiana adresu kop. 20. Przedpłata zagranicą rs. 1 kop. 25 miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru kop. 5, dodatku kop. 2. Rękopisy drobne nie będą zwracane.

KURYER CODZIENNY

Sobota, dnia 21 Sierpnia (2 Września) 1893 r.

Rok XXIX.

Redakcya i Administracya Krakowskie-Przedmieście Nr 7. Telefonu Nr 413. Adres telegramów i listów „Codzienny.“ Cena ogłoszeń: wiersz na 1 str 30 w reklamach 1-szy raz 25 kop. następ. 20 k., na 4 str. 1 raz 10 k. nast. 8. Nekrol 15 k. Ogłoszenia przyjmuje Administracya, Warszawskie Biuro Ogłoszeń Nr 8 Wierzbowa i Biuro Rajchman i Sp. Senatorska Nr 26.

Agentura „Kuryera Codziennego“ w Łodzi ulica Piotrkowska Nr 46, telefonu Nr 317, przy składzie nut i fortepianów Gebethnera i Wolffa.

WARSZAWA, d. 2-go WRZEŚNIA.

— KRONIKA KOŚCIELNA. W dniu jutrzejszym odpustowe nabożeństwa z wystawieniem N. Sakramentu, z kazaniem i procesyą tak na sumie, jako też i na nieszporach odprawiać się będą:

w kościele Panny Maryi (na Nowem Mieście), św. Anny (po-bernardyńskim) i w kościele św. Marcina (po-augustyańskim), ku uczczeniu uroczystości Pocieszenia N. Maryi Panny;

w kościele św. Jacka (po-dominikańskim) ku czci św. Róży Limańskiej.

POLITYKA.

Głęboki spokój na niwie stosunków międzynarodowych, usilne łagodzenie i unikanie podnoszenia wszelkich spraw, któreby do drażliwości doprowadzić mogły, wzajemne ustępowanie sobie z drogi i wystrzeganie się budzenia sąsiedzkich nieporozumień; z drugiej strony natomiast szczególniejsza nerwowość w stosunkach wewnętrznych, ciągnąca się, niby zakaźna choroba, z państwa do państwa, niby od komina do komina, jakoweś chroniczne nieukontentowanie, wysnuwające długie szeregi pretensyj z byle błahego powodu — oto doraźna, ale ściśle realna charakterystyka bieżących stosunków politycznych w przeważnej części zachodnich europejskich dzierżaw.

Obok niewątpliwej dbałości o utrzymanie ogólnego pokoju, krążą w powietrzu jakieś bakterye rozgoryczenia, czy nawet rozgoszczenia, którego powodów i celów pochwycić i sformułować niepodobna, na które jednak nowe czasy żadnych nie wynalazły jeszcze środków.

Takie „korcenie“ błąka się obecnie koczowniczo po całej niemal przestrzeni zachodniej Europy. Powstaje niespodzianie, „burzy się“ czas jakiś, znika i objawia się znowu na innem miejscu i tak dalej, w kółko, od dość już dawnego czasu.

Osobliwie typowym okazem takiego „korcenia“, o jakiem wspominamy, są nieporządki, wynikłe ostatnio za Pirenejami, w baskijskich górach Alawy, Nawarry i Guipuzcoa, rozpoczęte w cichem i nudnem ustroniu San Sebastian, gdzie królowa-regentka Krystyna z małoletnim swym synem, Alfonsem XIII-m, chroni się zwykle w lato przed skwarami Madrytu.

Zazwyczaj zażywała tam regentka, znana z wielkiej dobroci i najlepszych chęci dla kraju, zupełnego spokoju, w tym roku jednak dostrzegła wśród ludności jakieś rozdrażnienie i niepokój, kierowane umyślnie nie przeciw niej, lecz najwyraźniej przeciw gabinetowi Sagasty.

Chcąc zbadać, jaki tego powód, wzywała do siebie różnych mężów stanu i dostojników wojskowych.

Ponieważ jednak umysłowość polityczna hiszpańska tak jest osobliwie zorganizowaną, że na 10-ciu ludzi przypada zawsze 20 zdań, więc regentka nie dowiedziała się nic zgoła i wezwała w końcu prezesa gabinetu, Sagastę. Ten przed paru dniami przybył do San Sebastian wieczorem i zaraz w nocy spotkany został nienawistną manifestacyą.

Tłumy otoczyły hotel, w którym zamieszkał i wnet powietrze przeszyły okrzyki, dopominające się o restytucyę starych *fueros* (praw) i o ustąpienie Sagasty, poczem tłumy, nie mogąc się wedrzeć do hotelu przez bramę, jęły szturmować okna i Sagasta zmuszony został wezwać na pomoc żandarmeryę. Ta, nie mogąc poradzić inaczej, wzięła się do bagnetów i dała ognia. Rezultat — 3-ch zabitych i 40-tu rannych, tudzież zaburzenia w całej Biskai, z wyraźną tendencyą oderwania się od Hiszpanii, która z tą prowincyą żyć i poradzić sobie nie może i nie umie.

Jaki jest powód właściwy tego najnowszego okazu „korcenia“?

Czyżby była nim istotnie miłość dla przestarzałych praw i przywilejów? Wolno wątpić, aby o te starożytności Baskom tak dalece chodziło.

Lecz nic z niczego nie powstaje, wszystko tworzy się na gruncie przyczyn, a sztuką jest dobrego polityka właściwe przyczyny odnaleźć i potem dopiero właściwe leki przepisać.

Wł. Ol.

Michał Hórnik.

D. 1-go września r. b. zasłużony przywódca małego narodku Serbów łużyckich, ks. kanonik Michał Hórnik, obchodził sześćdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestą swej działalności literackiej. Z tego powodu, rodacy jego i pobratymcy postanowili uczcić męża, którego cicha praca naukowa, literacka i pasterska, oddawna w całym świecie słowiańskim pozyskały sobie ogólne uznanie.

Michał Hórnik urodził się pod wieśniaczą strzechą w d. 1-ym września r. 1833-go we wsi Worklecach w Łużycach wyższych. Początkowe nauki pobierał w szkółce elementarnej we wsi rodzinnej, poczem w r. 1846-m oddano go do gimnazyum w Budyszynie, w rok jednakże pojechał do Pragi, gdzie na tak zwanej Małej Stronie znajduje się seminaryum dla młodzieży serbsko-łużyckiej, wyznania katolickiego, założone jeszcze w r. 1704-m. W r. 1853-cim, ukończywszy gimnazyum na Małej Stronie, wstąpił do uniwersytetu praskiego na wydział teologiczny, studyując przytem języki słowiańskie i gramatykę porównawczą.

Jako młodzian wybitnych zdolności i zacnego charakteru, przez cztery lata piastował urząd seniora stowarzyszenia „Serbowki“, ku wielkiemu pożytkowi towarzyszów swoich i już w r. 1852-gim wystąpił na polu literackiem z wierszem na cześć Michała Brancela (Frencela), męża z wieku XVII-go, który pierwszy zaczął pisać po łużycku.

Po skończeniu studyów i wyświęceniu na kapłana d. 24-go września r. 1856-go, Hórnik rozpoczął działalność swoją, jako katecheta przy tamecznym kościele niemieckim w Budyszynie. Tutaj całą duszą przylgnął do starszego od siebie Jana Ernesta Smolera, wodza Serbów łużyckich.



Michał Hórnik.

W r. 1858-ym przeniesiono go na wikaryat do wsi Szierachowa, ale już po kwartale powrócił do Budyszyna na stanowisko nauczyciela języka serbo-łużyckiego w seminaryum katolickiem.

Od r. 1861-go został wikarym kościoła „serbskiego“ w Budyszynie, a po kilkunastu latach wyniesiono go na godność proboszcza tegoż kościoła. Obecnie piastuje godność kanonika kapituły.

Oprócz tych, że tak powiemy, urzędowych godności, Hórnik zajmował ważne stanowiska w stowarzyszeniach narodowych i obecnie wybieranym jest stale na prezesa Maticy serbsko-łużyckiej, a zatem stoi na czele instytucyi, która jest niejako ogniskiem dążeń narodowych słowiańskich na Łużycach. Oprócz tego, redaguje „Czasopis“ tejże Maticy, dawniej zaś czas jakiś był redaktorem „Łużiczanina“, a później „Posła katolickiego“.

Działalność jego literacka jest nadzwyczaj różnostronna: z pod pióra Hórnika wychodziły poezye liryczne, oryginalne i przekładane z polskiego, czeskiego i innych języków słowiańskich, gruntowne artykuły lingwistyczne, artykuły w kwestyach czasowych, wspomnienia z podróży, przyczynki do dziejów literatury i t. d. Z dzieł osobno wydanych zasługują na uwagę: „Dzieje biblijne“, wybornie ułożone „czitanki“, oraz rozpoczęty wraz z J. Libszem nowy przekład „Nowego Testamentu“.

W roku 1865-ym odwiedził Hórnik Warszawę, gdzie miłem obejściem pozyskał sobie serca wszystkich znajomych. Wycieczkę swą opisał w „Pośle katolickim“ za r. 1866-ty. Po raz drugi był u nas wraz z Smolarem przed kilku laty.

Bronisław Grabowski.

NAOKOŁO ŚWIATA.

△ **Berlin.** (Od n. k.) Znów mamy kilka wypadków cholery między szkuciarzami. W lazarecie moabickim umontowano 3 pawilony dla cholerycznych.—Cesarz ma po manewrach austryackich polować w Baranya na Węgrzech, gdzie arcyksiążę Albrecht posiada łowczą puszczę, obejmującą 10 mil kwadr. Gospodarza w przyjęciu zastąpi dyrektor puszczy v. Rampelt. — Odbył się tu wyścig między cyklistą a jeźdzcem. Cyklista wygrał 1000 m. w biegu na przestrzeni 35 kilometrów 62 minuty.—Rozpolitykowane sfery smucą się, że angielski ks. Alfred objął rządy w księstwie Koburg-Gotha. Książę złożył urząd angielskiego admirała w czynnej służbie.—W Erfurcie na wystawie przemysłowej widziano trzewik pewnej piękności miejscowej, mający tylko 20 i pół centym. miary. Inna dama z publiczności zwiedzającej, przymierzyła trzewik i o dziwo, okazał się za obszernym. Najmniejsze trzewiki niemieckie wystawione w Chicago, wykazują 22 centymetry. Stąd wniosek, że niemkom stopy zmalały. — W Niemczech zamierzają rozpowszechnić uprawę leśną buków i lip. Chemicy wynaleźli, że owoce tych drzew wydają daleko więcej oleju, niż którakolwiek inna roślina oleista. Olej z lip jest delikatniejszy niż najprzedniejsza oliwa prowensalska, nie psuje się nigdy i nie marznie. Bukowy olej mało ustępuje lipowemu. Sprzęt tylko jest niepewny, bo bywają lata, że całe lasy bukowe nie wydają ani jednego orzecha. Z lip sprzątać można, oczywiście bardzo mozolnie, owoc corocznie. Wydobywanie oleju jest bardzo proste. Warto spróbować.. *S.*

△ **Dzieło.** W Bostonie zaczęło teraz wychodzić olbrzymie z 30-tu części składające się dzieło p. t. „slawni kompozytorowie oraz ich utwory.“ Głównym autorem ma być John Knowles Paine, któremu dopomagać będą liczni współpracownicy z Anglii, Francyi, Niemiec i Stanów Zjednoczonych. Może kto z naszych znawców muzyki polskiej uzna za stosowne dowiedzieć się, czy i o ile uwzględnionymi tam będą Szopen, Moniuszko i inni?

△ **Upały.** Od d. 16-go sierpnia w Anglii panują tak wielkie upały, iż deputowani parlamentu obradują nie tylko bez krawatów, lecz i kamizelek; najwięksi zaś nawet eleganci chodzą po ulicach arystokratycznych dzielnic bez surdutów i noszą je na rękach, by w razie spotkania jakiej znajomej damy, nałożyć je na plecy. Żołnierze odbywają swe ćwiczenia w bieliźnie tylko; w wielu miejscach robotnicy odmówili kosić trawę na łąkach; w wojsku zdarzyło się wiele wypadków porażenia słonecznego. Nawet w cieniu bywa po + 33 stop. Cel. We Francyi takiż upał rozpoczął się z d. 18-ym sierpnia. W Paryżu rzadko dotychczas temperatura dochodziła do + 36,4 stop. Cel. Winnice zostały uszkodzone niezmiernie. Susza wywołuje pożary lasów. W Vichy upał nie do wytrzymania (34 stop. w cieniu, 41 stop. na słońcu). W Alzacyi temperatura dochodziła do 37-miu stop. w cieniu. Wiele źródeł wyschło,

w wielu wioskach włościanie zmuszeni są sprowadzać wodę ze znacznej odległości.

△ **Oryginalne ubranie.** Pewien dziwak w Oil City w Pensylwanii sprawił sobie oryginalny kostium i paraduje w nim po ulicach miasta. Strój składa się ze zwykłej formy garnituru, lecz uszytego tylko ze skór wężów grzechotników, których zużyto 125 sztuk. Na upolowanie tej liczby wężów pan ten poświęcił cztery lata. Ośm guzików surduta stanowią głowy grzechotników, oprawne w złoto.

△ **Praktyczny lekarz.** Ordynator zakładu kąpielowego w Muggendorfie, wywiesił na zewnętrznej ścianie kurhausu ogłoszenie, w którem upraszа damy o uchylanie trenów swych sukien podczas pogody, dla tego, by nie sprawiać kurzu. Podczas deszczu zaś—dodaje—ostrożność ta jest zbyteczną i puszczanie trenów jest nawet pożądanem, gdyż może się przyczynić do oczyszczenia chodników z błota.

Informacye.

✕ Z powodu postanowienia organizacyi komitetów rzecznych na wszystkich główniejszych arteryach wodnych, dokonywane są obecnie z polecenia ministeryum komunikacyi badania koniecznych robót i ulepszeń na rzekach: Niemnie, Dźwinie zachodniej, Dnieprze, Dniestrze, Bugu, Ingulszu i innych pierwszo i drugorzędnych drogach wodnych.

✕ Ogłoszono postanowienie komitetu ministrów o uwolnieniu gorzelni od składania kaucyj przy przewożeniu spirytusu, przeznaczonego do rektyfikacyi i od opłaty podatku patentowego przy oczyszczaniu spirytusu, wyprodukowanego w innych gorzelniach, należących do tego samego właściciela.

✕ Z przesyłki depesz telegraficznych w ciągu miesiąca lipca r. b. osiągnięto dla skarbu państwa dochód w sumie 908.522 rub.; w tymże miesiącu roku ubiegłego wpłynęło 971,315 rub. Ogółem od 1-go (13-go) stycznia do 1-go (13-go) sierpnia r. b. osiągnięto 6,073,957 rub., w tymże okresie czasu roku zeszłego wpłynęło 5,861,633 rub., czyli w r. b. więcej o 212,224 ruble.

✕ Z dniem 27-ym sierpnia kolej żelazna orłowsko-griazka i liwienska przeszły w dzierżawę nowo utworzonego towarzystwa dróg żelaznych południowo-wschodnich.

KRONIKA BIEŻĄCA.

— **Cholera.** O przebiegu epidemii w Królestwie „Warsz. Dniewn." podaje następujące szczegóły: w Kole gubernii kaliskiej d. 26-go z. m. zachorowało osób 14, zmarły 3, wyzdrowiało 7, pozostaje chorych 42; d. 27-go sierpnia zachorowało osób 19, zmarło 9, wyzdrowiały 4, pozostaje chorych 48. W Ruchowie w pow. kolskim d. 17-go z. m. zachorowały 2 osoby, zmarły 2, wyzdrowiała jedna i pozostała chora jedna; w Grzegorzewie d. 27-go z. m. zachorowały 3 osoby, zmarła jedna; w Łęczycy d. 26-go sierpnia zachorowały 4 osoby, zmarły 3, czwarta zaś dnia następnego; w Ozorkowie d. 26-go sierpnia zachorowały 4 osoby, z których 3 zmarły tegoż dnia, czwarta zaś następnego. W Zambrowie gub. łomżyńskiej d. 31-go sierpnia zachorowały 4 osoby, zmarła jedna, pozostaje chorych 14; w Mazowiecku tegoż dnia zachorowały 2 osoby, zmarły 3, pozostaje chorych 20; w Ciechanowcu tegoż dnia zachorowała jedna osoba, zmarła jedna, pozostaje chorych 7; w Czyżewie tegoż dnia zachorowały 3 osoby, zmarły 3, wyzdrowiało 6, pozostaje chorych 15.

— **Ospa ochronna.** W ciągu ubiegłych czterech letnich miesięcy w 14-tu stacyach bezpłatnego szczepienia ospy ochronnej w mieście naszem dokonano 7,310 zaszczepień, z których przypada: 3,769 na dzieci, nie mające roku życia, 2,935 na starsze i 606 na po-

— **Plan miasta.** Prowadzone od lat kilku przez biuro pomiarów roboty przy sporządzaniu generalnego planu m. Warszawy, zbliżają się do końca, i obecnie, po dokonaniu robót triangulacyjnych w obrębie miasta, włącznie z przedmieściami, położonemi z lewej strony Wisły, w tych dniach zwrócone zostały na przedmieścia praskie, z włączeniem do tegoż planu obszaru 1½ wiorsty po za obrębem miasta. Jednocześnie, przy powiększonym składzie biura pomiarowego, prowadzone jest pośpiesznie wykończanie osobnych sekcyj, stanowiących ogółem kilkaset plansz o skali 1 : 250. Plansze te stanowić będą całość pierwszego generalnego planu m. Warszawy, wykonywanego w jednym egzemplarzu, z którego dopiero w razie potrzeby lub na żądanie właścicieli domów i placów, sporządzane będą podług ustanowionej taksy kopje wierzytelne.

— **Podatki.** Magistrat tutejszy polecił komisarzom kasy miejskiej przystąpić do energicznego egzekwowania tak zaległych podatków skarbowych, jak również raty bieżącej, która wpłynąć powinna do kasy skarbowej m. Warszawy najdalej z końcem b. m.

— **Nadzór sanitarny.** W celu powiększenia nadzoru nad stanem sanitarnym miasta, do współdziałania został wezwany przez p. oberpolicmajstra lekarz p. Reiss, zamieszkały przy ulicy Nowy Swiat pod nrem 26-ym.

— **W. T. D.** Wczoraj odbyło się posiedzenie wydziału sierot w Towarzystwie Dobroczynności pod przewodnictwem p. Szymona Krzeczkowskiego, na którem między innemi zadecydowano przyjąć do zakładu chłopców sierot w gmachu podominikańskim 4 zupełne sieroty. Podług raportu opiekunów o ruchu dzieci w przytułkach, w dniu 1 ym b. m. w zakładzie sierot dziewcząt było 69 dzieci, w przytułku przy ulicy Hożej — 35, w przytułku dziewcząt na ulicy Solec — 13, razem 117 dzieci, w zakładzie sierot chłopców przy ulicy Freta—134, na próbie w terminie 3, w Drewnicy 30, razem 167.

— **Wsparcia.** W biurze rady miejskiej dobroczynności publicznej wakują obecnie wsparcia z zapisu Markusa Lewi, przyznawane 52-om biednym, wykwalifikowanym przez tęż radę dobroczynną.

— **Handel uliczny.** Mocno rozwinięty w Warszawie, a nie ujęty żadną kontrolą handel uliczny, nie tylko stanowił w wielu razach oszpecenie miasta, lecz nadto przyczyniał się do tamowania prawidłowego ruchu na ulicach i placach. Władze miejskie zadecydowały więc, aby handel ten należycie ograniczyć, dozwalając na prowadzenie sprzedaży ulicznej tylko w pewnych z góry wskazanych miejscach, wydzierżawionych przez przekupniów. Takich miejsc wyznaczono 100, z których na samą Warszawę przypada 81, a na Pragę 29. Wszystkie miejsca na Pradze, oraz 56 miejsc w Warszawie przeznaczone są do ustawiania szafek, stolików i t. p. do sprzedaży owoców, łakoci i chłodników, z wyjątkiem wód gazowych; nadto 25 miejsc w Warszawie przeznacza się wyłącznie do ustawienia wózków aptecznych z wodą gazową. Na dzierżawę 25-ciu miejsc dla sprzedaży wód gazowych, odbędzie się w magistracie licytacya o g. 10-ej z rana d. 14 go września r. b., od ceny po rs. 15 za każde miejsce, zaś licytacyę na dzierżawę 85 ciu miejsc do sprzedaży owoców, łakoci i chłodników, wyznaczono licytacyę również w magistracie na g. 10 tą rano d. 15-go września r. b., od ceny po rs. 5 za każde miejsce. Stawający do licytacyi, kaucyi nie składają, utrzymujący się zaś przy dzierżawie, winni wnieść bezpośrednio po zalicytowaniu całoroczną sumę dzierżawną.

— **Sprawy spławne.** Istniejące w Warszawie przedsiębierstwo spławne zamierza rozszerzyć swoją działalność i do holowania gabarów. W tym celu ma być zakupiony parostatek specyalny. Wobec niepomyślnego stanu sanitarnego w niektórych miejscowościach kraju, władza wydała rozporządzenie co do gotowości posterunków nadrzecznych, aby na wypadek pierwszej potrzeby mogły być otwarte dla chorych flisaków.

— **Na Pradze,** wzdłuż traktatu wileńskiego prowadzone są obecnie roboty grabarskie w celu założenia grubych rur steingutowych dla połączenia kanału praskiego ze stacyą petersburską.

— **Budowa ramp.** Na stacyi Praga petersburska ukończono budowę dwóch ramp towarowych, trzecia zaś ma być zbudowana do d.

dochodu na zakup opału dla ubogich. Program zabawy szczegółowy, jak również i miejsce, będą w tych dniach ułożone.

— **Do Ameryki.** Fakta osiedlania się fachowców naszych w Ameryce są coraz częstszemi. W tych dniach naznaczyliśmy wyjazd na stałe do Chicago dra Rajmunda Landego. Obecnie znowu otrzymujemy wiadomość, iż p. Jan Wiśniewski wykształcony ogrodnik, ostatnio zarządzający jednym z rewirów plantacyjnych miasta, wraz z żoną i dziećmi podążył dla osiedlenia się w Nowym Yorku. P. W. poprzednio zwiedzał już całą niemal Europę i Algier, włada kilkoma językami i zna się na kulturze roślin egzotycznych, zamierza przeto zdolności swoje zużytkować w kraju yankesów.

— **Na łowy.** Wczoraj zatrzymało się chwilowo w Warszawie grono przedstawicieli „towarzystwa" londyńskiego, a pomiędzy innymi pp. Linghton i Welis. Cudzoziemcy dążą do guberni mohylewskiej, zaproszeni przez obywatela p. Grabowieckiego do wzięcia udziału w walnem polowaniu na grubszą zwierzynę.

— **Z sądu.** Charakterystyczna sprawa była przedonegdaj przedmiotem żywych rozpraw w sądzie pokoju. W charakterze powódki cywilnej występowała tu młoda, bo 17 lat zaledwie licząca, szwaczka, Anna S., o wynagrodzenie za trzytygodniowe zajęcie. Pozwaną była Marya F., która nie stawiwszy się do pierwotnie wyznaczonego terminu sprawy, dopuściła do zaocznego wyroku i zasądzenia od niej całkowitej sumy, w ilości rs. 14 kop. 89, a następnie założyła wielce oryginalną opozycyę. Nie powtarzając tu wszystkich zarzutów, stawianych przez p. F. szwaczce, zaznaczamy tylko, iż jedynem i najgłówniejszem usprawiedliwieniem niepłacenia ze strony pozwanej długu szwaczce, było to, że mąż pani F. miał jakoby być obalamucony przez pracownicę igły. W konkluzyi zaś pani F. dowodziła, że ponieważ mąż jej nie dał najmniejszego powodu do „miłości", a natomiast szwaczka po całych dniach tylko „kokietowała" i „za to" jedzenie otrzymywała, przeto... nic jej się nie należy. Pozwana nadto dowodziła, iż gdyby chciała sędziego wtajemniczyć we wszystko, co się działo u niej w domu, to mogłaby jeszcze żądać „pewnego" wynagrodzenia od szwaczki. Sędzia pokoju, z uwagi atoli na to, że zeznaniami licznych świadków same powództwo cywilne dostatecznie było udowodnione, zasądził na rzecz szwaczki rs. 14 kop. 89 i tytułem kosztów sądowych rs. 1 kop. 50. Po ogłoszeniu wyroku powódka oświadczyła, iż za rzuconą na nią obelgę, występuje na drogę karną.

— **Rozbicie pociągu.** Z miejsca spotkania dwóch pociągów towarowych na dr. ż. południowo-zachodnich pomiędzy stacyami Zdołbunowem a Równem otrzymujemy następujące szczegóły: W pociągu, idącym od strony Warszawy, prócz lokomotywy uległo rozbiciu 21 wagonów z których 18 naładowanych było piaskiem i kamieniami, zaś 3 tylko towarami, które mniej lub więcej uległy zniszczeniu. Z warszawskich towarów znajdowały się ultramaryna, galanterya i mydła, łóżka żelazne i naczynia blaszane, materyały piśmienne, towary łokciowe, farby, smary, cykorya, oraz mniejsze wysyłki. Wypadku z ludźmi nie było, jedynie palacz i maszynista zostali poranieni. Natychmiast po wypadku zjechała komisya dla spisania protokułu i zajęto się energicznie oczyszczaniem toru.

— **Obłąkany.** Do jednej z restauracyi przy ulicy Marszałkowskiej wszedł wczoraj wieczorem gość w stroju dość zaniedbanym i rozsiadłszy się wygodnie, polecił garsonowi przywołać do siebie właściciela zakładu, p. B. Po chwili, przywołany gospodarz zjawił się przed gościem, który tonem dość opryskliwym zapytał: „czy mogę za moje pieniądze zjeść u pana, co mi się podoba?" Gospodarz odrzekł, że za swoje pieniądze każdy gość jest panem i oddał go opiece garsona. Po godzinie wykwintnej kolacyi, której koszt wynosił przeszło rs. 3, dość niespokojnie zachowywujący się przez cały czas gość, wydobył z kieszeni... dwie kopiejki i położywszy je na stole, zmierzał do wyjścia. Zatrzymany przez garsona, rzekł, iż stosownie do udzielonej mu przez gospodarza odpowiedzi, zjadł kolacyę za „swoje" pieniądze, ogólna suma których wynosi tylko kop. 2... Ów niezwykły gość, jak się okazało następnie, cierpi na obłęd... płatania tego rodzaju figlów specyalnie właścicielom zakładów jadłodajnych, w sferze których zdołał się już spopularyzować...

Wypadki.

— **Straty z pożaru.** W uzupełnieniu wiadomości o wczorajszym pożarze przy ulicy Wołowej, zaznaczyć trzeba, iż straty w skutek niego wynikłe, wynoszą około rs. 60,000. Budynek i składy ubezpieczone były na rs. 54,000. Mąki i worków nieasekurowanych znajdowało się za kilka tysięcy rubli.

— **Kradzieże.** W. Sztorch, zamieszkały przy ulicy Elektoralnej pod nrem 53-cim, zawiadomił policyę, iż z lo

większą ilość ich wszakże zyskał pracowity i żarliwy od lat czterech reżyser małej scenki, p. Ludwik Śliwiński. *al.*

* Program wczorajszego **dwutysięcznego przedstawienia** w teatrze Nowym, powtórzony będzie w całości dzisiaj, jutro, we wtorek i czwartek. Na poniedziałek i środę repertuar przyszłotygodniowy teatru Nowego zapowie „Wesołych spadkobierców", w piątek zaś daną będzie pierwszy raz krotochwila „Champignol mimo woli", która powtórzoną zostanie również w sobotę i niedzielę.

* Istnieje projekt otwarcia teatru **Rozmaitości** w sobotę przyszłą. Na przedstawienie inauguracyjne danoby pierwszy raz sztukę Wołowskiego p. t. „Chamska dusza".

* Artyści **komedyi i dramatu** zaczynają powracać z urlopów. Wczoraj powrócił p. Wolski, w przyszłym tygodniu zaś powrócić mają pp. Frenkel i Rapacki i pani Leszczyńska.

* Zaangażowany na gościnne występy znany tenor, p. **Suagnes,** przybył już do Warszawy. W przyszłym tygodniu przybędzie śpiewaczka koloraturowa, p. **Inez de Frate,** która da się słyszeć pierwszy raz w przyszłą niedzielę (d. 10-go września) we „Violecie", mającej zainaugurować sezon w teatrze Wielkim

* W poniedziałek w **Dolinie Szwajcarskiej,** która walczy skutecznie z niepomyślnemi warunkami pogody, program koncertu składać się będzie wyłącznie z utworów Wagnera i Liszta. Po raz pierwszy w Warszawie wykonane będą „Marsz" i uwertura „Faust" Wagnera, oraz fantazya Liszta, zatytułowana „Anioł".

* W tygodniu bieżącym na wystawie **Towarzystwa zachęty** wystawiono następujące dzieła sztuki: „Portret damy" Zygmunta Myrton-Michalskiego, „Robotnik" Antoniego Austena, „W chacie bretońskiej" Alberta Taljańskiego, „Skały nadmorskie" Anny Bohdanowicz-Bilińskiej, „Po zakładzie", „Droga w kniei", „Pastwisko" i „Krajobraz" Michała Wywiórskiego, dwa portrety Ignacego Wróblewskiego, „Studium" i „Baszta w Łańcucie" Juliana Fałata, „Przed młynem" i „Zacisze" Witolda Wejcherta, „Po zachodzie" i „Zuchwały Janek" Józefa Puacza i „Pastuszek" Stanisława Lentza.

LIST DO REDAKCYI.

Otrzymaliśmy list następujący:

Pozwól, że za pośrednictwem „Kuryera Codziennego" ośmielę się wyrazić żal w sprawie, obchodzącej zarówno mnie, jak zapewne i innych czytelników prasy naszej. Mówię o recenzyach i wzmiankach w rzeczach teatralnych. Skoro wystawioną bywa jakaś nowa sztuka, skoro jakiś nowy śpiewak lub śpiewaczka występuje po raz pierwszy, publiczność potrzebuje światłej opinii o sztuce lub o śpiewaku i potrzebuje jej w krótkim terminie, a szukać jej może tylko w dziennikach ogólnych; stąd, mniemam, wynika obowiązek prasy codziennej, podawania kompetentnych i bezstronnych recenzyj lub wzmianek o sprawach, o których mowa. Niestety, oprócz ze znajomością rzeczy podawanych artykułów tego rodzaju przez znanych i podpisujących się z nazwiską recenzentów, pisma nasze umieszczają daleko większą liczbę recenzyj i wzmianek, w których ani znajomości rzeczy, ani bezstronności nie możemy się często dopatrzeć i zdarza się częstokroć, że ktoś, czytający kilka pism i przeczytawszy zdania takowych o jednym i tym samym przedmiocie, pomimowoli przypomina sobie los owego przez Bolesława Prusa niegdyś opisanego poety początkującego, którego po pierwszem wystąpieniu jedna połowa prasy ogłosiła za geniusza, druga—za idyotę. — Szuka[illegible] w takich wzmiankach, lub recenzyach, kompe[illegible]cyi, a częstokroć nie znalazłszy jej, jedyny wnio[illegible] możemy wyciągnąć, że pisał je ktoś, komu się po prostu zachciało napisać, którego zdanie waży właśnie tyle, co każdego innego, mającego prawo za nabyciem biletu być na przedstawieniu; szukając bezstronności, często znajdujemy się w tem położeniu, że z całej wzmianki zaledwie tego tylko możemy być pewni, iż autor jej był przyjacielem lub nieprzyjacielem danego artysty, a stosuje się to najbardziej do śpiewu, wymagającego jednak często subtelnej oceny. Artykuły, inspirowane przez nauczycieli śpiewu względem uczniów swych, często spotykamy w prasie i często zdarza się czytać przy tej sposobności więcej o nauczycielu, niż o samym śpiewaku, albo też że pan X. źle śpiewa, ponieważ przestał był brać lekcye od pana Y, a pan Z. głos mu zepsuł. I taka wzmianka może być pożyteczną, ale często, powiadam, łatwo dostrzeże czytelnik, cokolwiek więcej z zakulisowemi rzeczami obeznany, że recenzya inny

nych.

Ks. Michał Hornik.



Łużyce ciężką poniosły stratę, zgasł bowiem w Budyszynie, w d. 22 b. m. śp. ks. Michał Hornik, prałat scholastyk kapituły św. Piotra w Budyszynie, prezes Maticy serbskiej, redaktor czasopisma „Macierzy", znany pisarz łużycki, członek honorowy wszystkich Towarzystw łużyckich oraz wielu naukowych słowiańskich.

Wzorowy kapłan, serb łużycki, którego imię wspominały nawet niemieckie, różnej barwy i wyznań dzienniki, był ojcem serbo-łużyckiego ludu.

Znany z rozlicznych prac swoich, nie tylko wśród rodaków, lecz i w całym naukowym słowiańskim świecie, pisał także po polsku. Ostatnią jego pracą w tym języku był artykuł „O życiu drobnych ludów" nadesłany na ręce niżej podpisanej dla „Jednodniówki" kaliskiej.

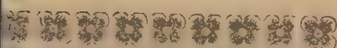
Zmarł w 61 roku życia. Nadmiar pracy, ciągła troska o losy ukochanego ludu, nadwątliły zdrowie i wtrąciły go do grobu, czyniąc wielką stratę dla Łużyc, dla osieroconych serbów łużyckich, dla nauki i dla tych wszystkich, którzy znali i czcili ś. p. ks. Michała Hornika. Pogrzeb zmarłego odbył się w d. 26 lutego o g. 10 z rana. Ostatnią pracą ś. p. ks. Hornika, napisaną w języku ojczystym, był wzorowy przekład Nowego Testamentu.

Melania Parczewska.

WIĘCKOW

j. jutro i we czwartek wyprzedają się r
ilości, oraz jedwabie gładkie i fan
Suknie odpasowane i pozostałe wełn

4. Czysta

e dowidzi 

sze **Okulary** i **Bi-**
fasonów, ściśle do
e (niezamożnym od 50
ralnych Zakładach
rakowskie-Przedmieście
vyraźnie № **6.** Oprócz
zny dobór **Lornetek**
kich, Termometry kry-
, zaokienne, pokojowe
u kopiejek), **Bandaże**
kich rodzajów, dopaso-
ecyalistów zakładów,
wyroby gumowe z
i angielskich, **Wypra-**
rometry, Kompasy, Lu-
składane i t.p. Wasser-
lizopompy, Suspensyo-
nkowe i t. p. **Wybór**
kie. Na żądanie dam,
Zakłada się również
ne i piorunochrony.—
aracye. Wysyłka po-
. 37r

OGŁOSZENIA.

mbrowicz, b. starsza
liczego, przyjmuje cho-
dunku, jako też zamó-
na wyjazd. — Złota 4,
ej. 208

ane Biuro Nauczyciel-
j, Krakowskie-Przed-
luje: nauczycieli, nau-
60r

gielskie nowe i używa-
oleca Ludwik Hilkner,
eście № 5.

welocypedów i wyży-
ecznia szybko i tanio,
88r

zne rekomenduje nau-
guwernantki i bony.—
ecka 11, Marek, dawniej
416

Dla pp. Kuchmistr

W Busku, gdzie znana s
wód mineralnych sprowadza z c
ju, jako i z Cesarstwa licznych
szów—są do wynajęcia w pry
punktach dwa lokale odpowiedni
ne na restauracyę, jeden w mia
murowanym domu, drugi w wi
ca" tuż obok parku Zakładu ką
Sezon kuracyjny trwa od 20-g
20-go września. — Bliższa wi
właściciela **Feliksa HONOW**
stacya pocztowa **Busk,** gube
lecka.

SĄ DO SPRZEDANIA
kartof
kuchenne, zupełnie dobre do j
każdej ilości.—Wiadomość w A
cyi dóbr w Willanowie.

A) Mając od 3 do 4-ch tys
będąc wykształconym, pos
zyki, pragnę wejść z własną p
pitałem do współki w interesie
lub innym pewnym i korzystnym
obszerne stosunki w kraju, R
granicą, a w Królestwie przy
sny majątek ziemski.—Oferty p
dać dla „pragnącego pracowa
Biurze Dzienników Ungra, Wi
Przyjąłbym też chętnie miejsce a
tora dóbr, z kaucyą.

Gabinet buchalteryjny Leona
Święto-Krzyska 41. Lekcye
metodą uproszczoną ustnie i listow

Garnitury salonowe i buduar
oraz używane, od 30 rubli,
Biuro komisowe Ungra, Krakow

Największa w Warszawie
stempli kauczukowych M. Fis
Nalewki 21.

W drukarni S. Orgelbranda Synów, ulic
Machczyńskiego w Warszawie.

Lud: Konstan: Pociej:

Ochrona od uciążliwości wojennych dóbr OO.
(Dominikanów Warszaw: należących mianowicie:
Lipniak
Jedlanki
Zagórze
Siemiatycki
wszystkie w Ziemi Łukowskiej
zalecona Władzom wojskowym przez Ludwika
Konstantego na Wadowie i Różance Pocieja
Het: W. X. Litt. etc. —
w Lublinie 23 Czerwca 1711.

No

Iliński Antoni.

(Mohamed Iskinder Ilteni Pasza.)

List do . . . . . . w Odessie — posyła swój portret aby był oddany Bartłomiejowi — kłania się siostrom — wzmianka o braciach — prosi o dokumenta potrzebne — Istamboul. 25. Grudnia 1277. (Ery Mahometa — 1860.) —

Portret. fotogr. A. Ilinskiego.

— Opis życia jego — kreślony przez siostrę —
Opis szabli jego znajdującej się w muzeum Lubomirskich przy Zakł. Nauk. Im. Ossol. we Lwowie —
Pieczątka turecka Iskindera Paszy wyciśnięta na laku.

[illegible]

[illegible]

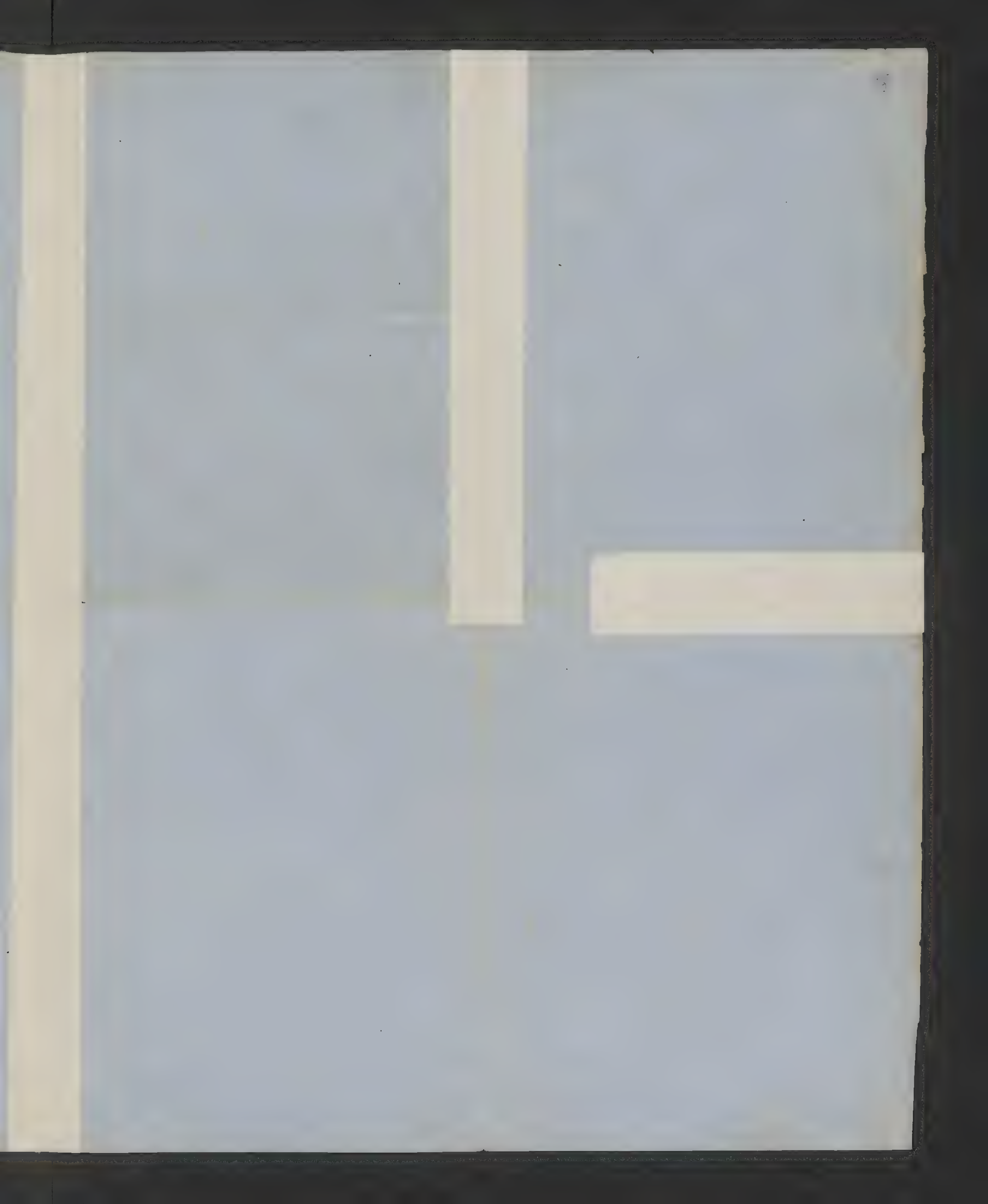
[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]



99

Pieczęć na sygnecie
Iskandera-Paszy

(Ilińskiego.)



Iliński Antoni.
(Mohamed Iskander Pasza.)

Antoni Iliński urodził się na Wołyniu 1814 roku we wsi Załużu powiatu Ostrogskiego. Rodzice jego Podkomorzy Aleksander i Anna z [illegible] Ilińscy [illegible] wówczas obywatele, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] stanowiące dobrobyt doczesny-ziemski a nadto bogaci w cnoty Chrześcian [illegible] [illegible] katolików [illegible] [illegible] [illegible] gruntując zasadę, że tych [illegible] cnocie kardynalnej: miłości Ojczyzny. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] obywateli. Ojczyźnie pełnych [illegible] wychowali Synów. To też Antoni wraz z bratem Ksawerym o lat blisko dwa od siebie młodszym już w domu odebrali pod okiem i kierunkiem rodzica bardzo staranne, rzetelne, prawdziwie polskie wychowanie. Dalej z tymże bratem Ksawerym wstąpił do [illegible]

Krzemienieckiego, gdzie i [illegible]
postępując w naukach dla siebie, a dla
rodziców wielką pociechą, niemal przez
trzy [illegible] towarzyszami.
Najpierwszym był w [illegible] na [illegible]
pracował [illegible] i z wielką
korzyścią, sądząc według zdolności przy-
rodzonych, [illegible] nie [illegible]
[illegible] synem dla [illegible]
nia w [illegible]
[illegible] najpilniejszego i najspokojniejsze-
go [illegible] nagle [illegible]
[illegible]
szkolnej. [illegible] kończący rok [illegible]
[illegible] teraz, już [illegible]
świata [illegible], [illegible] jego [illegible]
[illegible], który [illegible]
[illegible], [illegible] w roku życia [illegible]
[illegible] szczupły i [illegible], powodzenie
[illegible] duchem [illegible]
[illegible] tego ducha Różyckiego, któ-
ry go [illegible]

[illegible] [illegible] w księgach jako [illegible]
więcej. uległ w tonie gorzeym nałoga-
niom. pozwoli mu „przyznawać się do
pałania" jak to wyrażał — a jeszcze
do tego spokrewniał się z nieprzyjaciel
tem nieprzyjaznym i [illegible] jakie na-
tym razie [illegible], gdy mu odmawia, krew
zimno — w [illegible] [illegible] przyjaźni
wzrostka, przysługi wyświadczyła.
Po ukończeniu skończonej kampanii
w roku 1831 obaj bracia dostali się z kor-
pusem Różyckiego i Generała Dwernickie-
go do Galicji, gdzie starszy brat zamie-
szkali u krewnych i przyjaciół — w tym-
że jeszcze czasie zaczęły się prześlado-
wania polityczne pobudzone przez Rządy Au-
striackie — więzienia we Lwowie zaczę-
ły się zapełniać podejrzanymi o prze-
stępstwo polityczne. Antoni Iliński
przybywszy do Lwowa jako [illegible]
mocno się interesował każdym współ-
bracie rodaków cierpiących; niezmordowa-
nie [illegible] by o ile możności [illegible]

w położeniu [illegible]
i całe możności [illegible]
i w [illegible] k narażeniu [illegible]
odpowiedzialność – [illegible]
[illegible] w celu [illegible]. To też [illegible]
sobie [illegible], że komunikowania
się z więźniami jeszcze w Austryi [illegible]
[illegible] było [illegible]
[illegible] się z [illegible] P.P. Professa [illegible]
[illegible]. [illegible]
[illegible] i [illegible]
sobie [illegible]
którymi się [illegible], bo [illegible]
[illegible]
[illegible] ta w więzień,
gdzie [illegible]
[illegible]. Otóż [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] konfirmacyi cesarskiej
[illegible] jak można [illegible]
[illegible] barbarzyńskim, bo [illegible]
[illegible] najmiłościwszy cesarz [illegible]
nie na [illegible]

umlaczającej [illegible] [illegible] [illegible] ta mi
[illegible] [illegible] zostawiła go przy życiu.
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ja
[illegible] [illegible] [illegible] kucht on [illegible],
[illegible] [illegible]. Postanowił Antoni [illegible]
mocno, uwolnić Massalskiego choćby z utra-
tą [illegible] życia. Otóż najpierw [illegible]
[illegible] [illegible] (pozwolenie [illegible])
[illegible] [illegible] i [illegible] Massalskiego, na-
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wpuszczono
[illegible] [illegible] do więzienia bez żadnej prze-
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Massalskiego swoim [illegible], dobrze
znanym strażom, które go przepuściły,
nie domyślając się bynajmniej że to Mas-
salski wychodzi. Antoni tymczasem zo-
stawszy w kamerze Massalskiego dał zmówi-
ny [illegible], a potem sam wyszedł
z więzienia, zamawiając [illegible] ze
strażą [illegible] się, [illegible] na pow.
Nazajutrz, gdy się [illegible] zniknięciu
Massalskiego został on też same kajdany
Massalskiego okuty i do więzienia wtrą-
cony; chociaż się do niczego nie przyznał,
i tłumaczył o [illegible] logicznie. Ima

-tnemu najpewniej uleczy ... gdy już nie
[illegible] się generałowi przyjaciel do
Arcyksięcia Maksymiliana wyjednało mu jako
małoletniemu uwolnienie. Po uwolnieniu,
udał się do Francyi. Ha. pocieszmy z sobie
trzeba [illegible] go i z całą duszą kochając oj-
czyznę, jako prawy syn, [illegible]
[illegible] ale nie [illegible] [illegible]
[illegible] wyjechać [illegible]
[illegible] się na [illegible]
wielkiej cierpiącej rodziny, dla przyczynienia
się [illegible] intellektual-
nego stanu [illegible]
[illegible] jest tylko [illegible] sposobności
[illegible] i stosowna pora przyjdzie. Natomiast
[illegible]
[illegible]
[illegible] praktycznie się [illegible]
[illegible]
[illegible] odznaczające się [illegible]
[illegible] sobie [illegible]
[illegible]
[illegible] W [illegible]
[illegible] jako [illegible]
[illegible]

mający być [illegible] [illegible] [illegible] im
[illegible] [illegible] [illegible] sobie wyższy
wyróżniony tylko za nadzwyczajne zasługi)
[illegible] honorowej. W r. 1848-
innymi pierś Antoniego Ślińskiego.
49 r. [illegible] znajoma [illegible] w [illegible]
nach węgierskich przez [illegible] Bema
[illegible] [illegible] i z nimi sprzy-
mierzonym wojskiem rosyjskim; wspól-
nie z Bemem układano plany [illegible]
a następnie [illegible] [illegible] i ba ka-
terskiej [illegible] wykonywanie [illegible] [illegible]
Antoniego Ślińskiego, przekonany Bema
o nadzwyczajnych zdolnościach, energii
i siłe fizycznej tegoż Ślińskiego; w pa-
mięć tych wspólnie zniesionych prac i tru-
dów wojennych ofiarował Bem Ślińskie-
mu pałasz swój z napisami literami
złoconymi [illegible] Bema, w których nie
ten pałasz [illegible] różnił się on bardzo
od zwykle używanych pałaszów, nie
[illegible] służyć mężczyznom siły fizy-
cznej zwyczajnej - Klinga tego pałasza
[illegible] [illegible] i szeroka, tak że
mało kto mógłby nim fechtować [illegible]

[illegible] w przekonaniu własnem, oświadczył Antoniemu [illegible], że nie może go [illegible] na drze-
wie [illegible] przybił odtąd na-
[illegible]
[illegible] w której [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] boja-
[illegible]. Oznaczał się bardzo, walcząc przy boku [illegible] podczas [illegible] w Bośni [illegible]
[illegible] nie [illegible]

[illegible] słowem i [illegible] był on naj-
łagodniejszy, najserdeczniejszy i naj-
uprzejmiejszy towarzysz, przyjaciel
[illegible] przy stołach
jak w [illegible] tak że
w [illegible]
[illegible] tobie nie okazy-
wał, szczególnie Polakom współbraciom,
którym [illegible]
jego [illegible]. Ale przed frontem
był to żołnierz [illegible] spełniający
rozkazy naczelnika z najściślejszą [illegible]
[illegible], nigdy [illegible]
nie oszczędzający [illegible]
[illegible]
[illegible] planów, bądź [illegible]
[illegible], bądź do wykonania [illegible]
[illegible] – [illegible]
[illegible] w subordynacyi, posłuszeństwie
i karności [illegible]) – najmniejszego
uchybienia ku służbie nie puszczał bezkarnie
chociażby to najbliższemu sercu przyjacielowi

[illegible] [illegible], [illegible] [illegible] nie przyjmo-
wał, niespełnienia polecenia władzy wyż-
szej literalnie; nie przypuszczał, jak [illegible]
Świadczą kilka [illegible] z życia Anto-
niego Zwińskiego. I tak, w parę lat po
[illegible] [illegible] w szeregu tu-
[illegible]; miał sobie powierzoną dostawę
środków sanitarnych do Aleksandrii
w ogromnej ilości. Przytem inne jeszcze
rekwizyta [illegible]. Po kilkomilowem od-
płynięciu od brzegu okazało się, że łódź na
której umieszczony [illegible] ten cały trans-
port, była [illegible] przeładowana. Kapi-
tan statku, uważając [illegible] łódź za słaba
w wypadku [illegible] nie[illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
zebrał naraz, na [illegible] [illegible]
[illegible] łódź - gdy to [illegible] [illegible] Min-
[illegible] [illegible] [illegible]. [illegible]
z mocnem postanowieniem głośno obja-
wionem, że pierwszemu, który się poważy
odcinać liny od łodzi [illegible] [illegible], a [illegible]
się ogół upierać [illegible] przy swoiem

dania i wykonać to usiłuje; w takim razie udaje się do składu prochu i ze skrzynią [illegible] swoim (zapalonem cygarem) wyjedzie sobie z całą załogą w powietrze, ponieważ krzyż Święty obowiązek zostawić na najwyższym [illegible] nym maszcie [illegible], a czynności tylko uważa nie mógł spełnić; „to jest moje postanowienie i wola kapitanie do Ciebie należy." Kapitan i reszta załogi, znając charakter jego, przekonani że nie [illegible] [illegible] na zmianę postanowienia jego, to nie łatwo [illegible] w czasie pogrzebu, raczej nie radzi [illegible] wrócić co prędzej do przystani – co też się i powiodło bez [illegible] wypadków – przełożeni [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] dostali się do Alexandryi. Nie mniej [illegible] energię i surowość charakteru [illegible] jako najwyższej.

W czasie [illegible] kampanii dowodził [illegible] [illegible], który jako bardzo nie[illegible] i nie [illegible] [illegible] koni

widział nie świetnie Sztandera i burzył z prze-
konaniem że on jedynie potrafi ich do po-
rządku i należytym dyspozycji, na jego
z rozkazami wyjścia, czyżby ich [illegible]
[illegible] jącym czasu dotrwać. Szczególniej nieukró-
conej był się [illegible] rozmaitych wybryków, które
stoczyć z całą energiją i determinacją, należ-
nie [illegible] można było zjednać sobie żołnierzy
[illegible] rozkazy, przyciąganie i zaufa-
nie [illegible], zawsze i wszędzie w najgorsz-
szej chwili stawał, dając z siebie przykład nieu-
strzoności, odwagi i męstwa, nigdy włas-
nej osoby nie szczędząc. Stało się jednak
pewnego razu, iż pułkownik otrzymawszy
rozkaz od Sztandera by z oznaczonej
godzinie wsparł działaniem swoim po-
[illegible], na oznaczonym punkcie, nie wyko-
nał rozkazu, czego dostrzegłszy Sztander
posłał adjutanta by powtórzył rozkaz po-
[illegible] — ten odesłał adjutanta z odpowie-
dzią iż jeszcze czasu nie wyszło — Sztander
[illegible] adjutant [illegible] a już Sztan-
der [illegible] na koniu pocwałował. Do

pułkownika, którego szczególnie zastaje na lawecie [illegible] przy boku swej [illegible] przemawiającego któryby [illegible] wiernego, tylko — zaledwie kilka zapytań wymieniono i odpowiedziano, a już postrzał [illegible] runąć się na ziemię z lawety Żuawa wystrzelenie posłał mu kulę w łeb. Na tym miejscu [illegible] drugiego, który zapewne nie nabrał ochoty do opisanego spełnienia służbowego wojskowej. — Całą kampanię odbywał z męstwem i talentem wyjątkowym w spólnym pod Silistryą i innych bitwach. — Nareszcie pod Eupatoryą, dowodząc na [illegible], został ciężko rannym, tak iż długi czas zdrowia odzyskać nie mógł. Przywieziony do Konstantynopola kiedy już mógł wychodzić został przez Sułtana z całą uprzejmością i uroczystością przyjęty za wyświadczone usługi. Sułtan prezentował mu dzieci swoje i całując jego głębokie rany polecał dzieciom swoim jako najwierniejszego i najdzielniejszego sługę

Szczęście Generała – udekorowano pierś Anto-
niego orderami pierwszorzędnemi – mianowano
wał go później na wielkorządcę Dama-
szku, a nakoniec złożono na niego guber-
natorstwo Stambułu – (Śp. Antoni Minich) Marzył nieustan-
nie o Chwili szczęśliwej, która była całe-
go życia marzeniem, a w której będzie –
mógł przyczynić się na całe dobrej i
wyswobodzonej Ojczyzny by ziemi mu drogą-
ziemi Ojców z pod nienawistnego [illegible]
[illegible]. Nie doczekawszy się ziszczenia
Życzeń [illegible] w mar-
cu w 1861 roku. Struty albo przez za-
zdroszczących mu jego stanowiska fa-
natyków, albo wrogów nienawidzących
wszystkiego co polskie i dzielne.

Po śmierci nie zebrano nic prócz nieprzeli-
czonych ran i orderów honorowych – nie
pozostawił po sobie prócz żalu licznego
kolegów, przyjaciół i biednych, dla któ-
rych kasy nie zamykał, trzymał, a sto-
ły otwarte. Przez całe życie nie oszczę-
dził nawet tyle, by mu pozostało na rodzinę

i przyjaciele mogli przyzwoity choćby,
tylko skromny pogrzeb sprawić, o czem
gdy z porządku rzeczy doszło powiado-
mienie do Seraskieratu, zostało w nim
postanowiono: by fundusz na ten cel
z kasy [illegible] wydany - wszakże
nie w ilości zwyczajnej w podobnych wy-
padkach wyznaczanej, stosownie do sto-
pnia zmarłego, a względnie, bacząc na
zasługi położone dla kraju przez ś.p.
Antoniego Ilińskiego potroić takowy.
Pozostała córka Emina jak zwyczajnie
odbiera wychowanie kosztem rządu, ma-
jąc zabezpieczoną pensyę, stosownie do
położonych zasług przez ojca. — Żona Iskan-
dera o której rękę, po śmierci męża
pierwsi dygnitarze państwa dobijali się
jako zaszczytu najwyższego, w tej o sto-
wach dała odpowiedź: „Drugiego Iskandera
świat nie ma."

W Muzeum Im. Lubomirskich znajdującem się we Lwowie przy Zakładzie ~~Im~~ Narodow. Im. Ossolińskich iest Szabla zapisana pod № 66. Która była własnością Iskindera Paszy (Ilińskiego.) oto iej opis w Katalogu tegoż muzeum:

№ 66. Szabla, głownia krzywa i szeroka, rękojeść podwójna ze sprężyną. Na głowni z jednej strony wyobrażenie N. Panny z napisem: Maria Mater Dei Patrona Hungariæ, sub tuum praesidium confugimus. Z drugiej strony krzyż podwojny z napisem u dołu: Deus Exercituum Bellator, fortissime esto mecum. Po nad krzyżem napis: Pro Deo Patria, et honor 1796. X. 9. Egypte. Nad samym krzyżem wyryte słowa: In hoc signo vinces. Wzdłuż głowni napis: L'honneur est une isle escarpé et sans bords, on n'y peut plus rentrer lorsqu'on y est dehors. H. G. Camp. de Fontenoy 1763. Dalej także wzdłuż głowni napis: Po cięciu tego pałasza Poznasz żem Iskender Pasza. Dalej napis następny: Nam najtudsze tak kinczaty jakby duszu czort schwatał. 1831. Poniżej tych dwóch napisów wyryte wyrazy: Altra cose morire, altra Parlare di morte. Roma. 1849. Z drugiej strony szabli po nad wyobrażeniem N. Panny wzdłuż całej klingi napis Turecki w przekładzie: Od Boga pomoc i obrona silna człowiekowi prawowiernemu. — Szabla ta była własnością Iskendera Baszy. Ilińskiego.

8c

Iliński hrabia Henryk
Marszałek szlachty Gub. Wołyń.

Do Gubernatora Wołyńskiego o przed-
stawienie spisów nowowybranych
po powiatach marszałków +1808.
1817.
d. 25 Lipca

80

Господину Волынскому Гражданскому Губернатору

Іюля 25 дня 1817 года № 508.

Доставленные ко мнѣ Еще от двухъ повѣтовъ какъ то: Ровенскаго и Овручскаго о избранныхъ на наступающее трехлѣтіе 2? маршалахъ и ихъ кандидатахъ формулярные списки — честь имѣю Вашему Превосходительству на разсмотрѣніе и Утвержденіе представить.

Волынской Губернской маршалокъ и Кавалеръ

Гр. Ильинскій [?]

No

Ilnicka Marya.

1.) List do Hip. Skimborowicza — o artykule do dziennika — szczegóły o Plewińskiej przełożonej Instytutu Guwernantek w r. 1831 — (b. d.)
[illegible] do koresp. Skimborowicza, 22 [illegible].

2.) Do . . . . . o przyjeździe Maryana Dubieckiego do Warszawy — zaprasza na wieczór do siebie (b. d.)

[1883 r.] 113

Szanowny Panie

Marian Dubiecki przybył wczo-
raj do Warszawy, samym zdążył
zmęczony biedak obiadami znajo-
mych i przyjaciół, chciałabym
mu zrobić przyjemność zoba-
czenia ich u mnie. Jeżeli Pan
nie ma innego zamiaru
na dzisiejszy wieczór, to mo-
że zechciałbyś Pan Łaskawie
przepędzić go z nami.

Z szacunkiem

Wtorek. M. Ilnicka

No

Intéring Achille.

Właściciel i wydawca
dziennika „Revue Slave."
w Warszawie.

List do Jana Noskowskiego – z przeprosinami i tłumaczeniem się z powodu listu przed tem napisanego. Warszawa (1879.)

116

REVUE SLAVE
LITTÉRAIRE ET SCIENTIFIQUE
Journal mensuel.

DIRECTEUR PROPRIÉTAIRE
Achille Intéring.

RÉDACTION
Rue Mazowiecka 10.
VARSOVIE,

Varsovie, le ....

Cher Monsieur Noskowski,

Il n'est que de s'entendre, comme disait Jean Paul, et la supposition faite par moi, je n'ai pensé un moment à vous l'attribuer. - Si vous êtes franc, je vais m'expliquer franchement aussi -

Trois personnes différentes m'ont dit hier que M. Rafalski racontait partout que je n'avais plus d'argent, que tous mes rédacteurs voulaient me quitter, que vous ne vouliez pas me faire crédit etc... C'est ce qui m'a fait écrire cette lettre ce matin. - Au reste quand mon procès actuel sera terminé (samedi) je me promets de faire un procès en diffamation à M. Rafalski pour lui apprendre à répandre de tels bruits.

Ne m'en voulez donc pas et croyez que j'ai été si peu heureux jusqu'à ce jour dans toutes mes relations qu'un rien m'irrite.

Pardon et croyez moi toujours votre ami reconnaissant

[illegible]